



12.01.2025

nr 2 (998)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

*Odróżniamy, kiedy
dziecko postępuje źle,
a kiedy robi coś tylko
inaczej niż my.*

**Wychowanie
czy formatowanie?**

s. 10



**CIEKAWÉ ROZMOWY
POWAŻNI GOŚCIE
ZNACZĄCE TEMATY**



*otwarta
konserwa Zapraszam!
Krytyk Ziemię*

KANAŁ W SERWISIE YOUTUBE



ks. Henryk Zieliński

W butach rodziców?

Rzadko które małżeństwo życzyło-
by sobie takiego dziecka, jakim był
Pan Jezus. Nie tylko ze względu na oko-
liczności Jego poczęcia.

Bardzo wymowne jest to, co wyda-
rzyło się pod koniec dzieciństwa Pana
Jezusa w czasie pielgrzymki do Jerozo-
limy na święto Paschy. Ewangelia pod-
kreśla, że był On jeszcze dzieckiem.
Miał bowiem 12 lat, a dopiero naza-
jutrz po ukończeniu 13. roku życia chło-
piec stawał się synem przykazań (bar
micwa), wchodził do religijnej wspól-
noty dorosłych i był osobiście odpowie-
dzialny za przestrzeganie wszystkich
613 żydowskich nakazów oraz zaka-
zów. Do tej pory za jego życie religij-
ne i moralne odpowiedzialny był głów-
nie ojciec.

Na tym tle trzeba interpretować
dialog Dziecka Jezus z Matką Bożą
i św. Józefem, kiedy po trzech dniach
poszukiwań odnaleźli Go w Świąty-
ni. Na wyrzut: „Synu (Dziecko), cze-
muś nam to uczynił? Oto ojciec twój
i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”,
Dziecię Jezus odpowiedziało słowami,
które tego bólu w żaden sposób nie łag-
odziły. Mogły nawet brzmieć szorst-
ko i niewdzięcznie. Bo kiedy ze wzglę-
du na usynowienie Pana Jezusa przez
św. Józefa Najświętsza Maryja Dzie-
wica mówiła o nich obojgu: „ojciec
twój i ja”, Pan Jezus zwrócił im uwagę,
że ma innego Ojca i w tym, co do Niego
należy powinien przebywać, a ich tro-
ska była przesadna. Taki sens mają sło-
wa: „Czemuście mnie szukali? Czy nie
wiedzieliście, że powinienem być w tym,
co należy do mego Ojca?”.

Potem wprowadzie Pan Jezus wrócił
z nimi do Nazaretu i zgodnie z prawem
żydowskim był im poddany, ale to nie
oznaczało, że spełnił wszystkie ich
ziemskie oczekiwania. Choć nazywany
był „synem cieśli” i zapewne opanował
to rzemiosło, to ostatecznie porzucił
odziedziczony po św. Józefie warsztat
i zgromadzone w nim narzędzia.
Wędrował po Izraelu i jego przyległo-

ściach, głosząc Ewangelię. Nie spełnił
także nadziei Matki Bożej, że docho-
wa ją jako samotną wdowę do śmierci.
Zamiast tego przyszło jej wysłuchiwać
od ludzi, że jej Syn „odszedł od zmy-
słów”, i uczestniczyć w Jego śmierci,
gdy konał jak najgorszy zлочыніца
na krzyżu. W opinii tłumu była matką

szaleńca i bluźniercy. Ale czy mogła Go
powstrzymać od wypełnienia Jego po-
wołania, nakłonić do sprzeniewierze-
nia się temu, po co przyszedł na świat?
Przecież to ona została dana Jemu,
a nie On jej. On jej i św. Józefowi tyl-
ko na pewien czas został powierzony.

Warto, żeby sobie to zakończenie
Ewangelii Chrystusowego Dzieciństwa
rozważyli współcześni rodzice. Zwłasz-
cza rodzice jedynaków. Niech to będzie
dla nich ostrzeżeniem przed pokusą
przerzucania na dzieci swoich niezre-
alizowanych planów i ambicji. Żeby nie
zaczęli zastępować Pana Boga, usił-
ując ulepić swoje dzieci na swój obraz
i na swoje podobieństwo. Córka skrzy-
paczki niekoniecznie musi robić kar-
rierę muzyczną, a syn przedsiębiorcy
budowlanego niekoniecznie ma prze-
jąć firmę po ojcu. Może, ale nie musi.
I nie wolno się za to obrażać. Bo cóż
to za rodzicielska miłość, która by dą-
żyła do własnego szczęścia kosztem
szczęścia swojego dziecka? Córka – jak
śpiewa Edyta Geppert – nie musi nosić
ojcowskiej „szarej marynarki” ani cho-
dzić w butach rodziców.

Dojrzała miłość każe nam odróżniać
sytuacje, w których dziecko postępu-
je obiektywnie źle, od tych, kiedy robi
coś tylko inaczej, niż tego chcieliby
rodzice. Decyzja o ufarbowaniu sobie
czupryny na szmaragdowo, o wpięciu
kolczyka w nos czy zakupie podar-
tych dżinsów może być dla dorosłych
dziwna, ale nie jest grzechem. Trze-
ba ją przyjąć z szacunku dla młodzień-
czej inności i wolności. My też kiedyś
ulegaliśmy tyranii młodzieżowej mody
i większość z nas z tego wyrosła. Co in-
nego, kiedy młody człowiek krzywdzi
innych, trwale się okalecza, podej-
muje nieodwracalnie złe decyzje czy
grzesząc, ryzykuje zbawieniem. Wte-
dy trzeba reagować słowem, przykła-
dem i modlitwą. I czekać w drzwiach
zawsze otwartych – jak ojciec marno-
trawnego syna.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

12.01.2025 **idziemy** w numerze:

WYCHOWANIE KU WOLNOŚCI

Wychowawca, a nie treser s. 10

Życie z niewierzącym
dzieckiem s. 12



fol. Freepik

Zabójcza samotność s. 32

Niezastąpione mleko matki s. 44

SPORY O WARTOŚCI

Świeccy w obronie Kościoła s. 8

Zachodnia pedagogika
wstydu s. 9

Powrót do kompromisu
aborcyjnego? s. 18



fol. arch. rodziny Pulikowskich

Ratownicy węzła
małżeńskiego s. 34

Znajomi homoseksualiści s. 33

Kościół wobec zmiany płci s. 36

Biskup w komunistycznych
kazamatach s. 42

NA NOWY ROK

Śmieci po nowemu s. 16

Dziś jest dzień na zmianę! s. 20

Galopujące zadłużenie s. 30

Kolęda okiem księdza s. 38

Patroni roku 2025 s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze
wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić
na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Jak wygląda dialog z Kościołami w przypadku zmieniającego się co pół roku przewodnictwa w UE?

Gdy spojrzymy na kwestię prezydencji, to zwyczajowo odbywa się spotkanie wspólnej delegacji COMECE i KEK (Konferencja Kościołów Europejskich), najczęściej z premierem danego państwa. Nie ma tutaj żadnej spisanej reguły. Jest tylko pewna tradycja. Czasem bywa połowa rządu. Trochę to zależy od tego, na ile państwo postrzega religię jako coś ważnego.

Raz zdarzyło się nam, nie powiem, w jakim kraju, że premier uciekał tylnymi drzwiami, gdy wchodziliśmy do budynku. Ale to był zupełny ewenement. Spotkaliśmy się wówczas,

lokalnego kontekstu. Np. jak wygląda nauczanie religii w szkołach prowadzonych przez Komisję Europejską. Niekiedy pozwalało to spojrzeć na sporną kwestię z mniejszym natężeniem emocji.

Może więc i zbliżające się spotkanie polskiej prezydencji z przedstawicielami Kościołów z państw UE oczyści coś w mocno napiętych ostatnio relacjach państwo–Kościół w Polsce?

Wiele ze spraw, które są przedmiotem zadrażnień, tak naprawdę mieściłoby się w kompetencjach Rady Europy, a nie Unii Europejskiej. A ponieważ każde państwo członkowskie UE musi być stroną Konwencji



fot. Irena Świerdzewska

Na forum Unii

Z ks. prof. **Piotrem Mazurkiewiczem**, b. sekretarzem generalnym Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE), rozmawia Paweł Bieliński/KAI.

jeśli dobrze pamiętam, z ministrem spraw zagranicznych. Trochę zależy to od tego, jaka opcja polityczna rządzi w danym momencie. Ale nie jest to kwestia czy prawica, czy lewica. Dość istotna jest tradycja kultury. (...)

Ciekawym doświadczeniem było spotkanie z prezydentą węgierską. Jest tam tradycja, że kiedy rząd spotyka się z przedstawicielami Kościołów, to zawsze są również obecni reprezentanci Synagogi.

Na tych spotkaniach, na które przyjeżdżają z Brukseli przedstawicielstwa Kościołów przy UE, reprezentowane są także Kościoły lokalne. Jeśli w tym kraju relacje Kościół–państwo są napięte, to jest to okazja, aby za sprawą tego europejskiego szczebla spotkali się ze sobą, podali sobie rękę. Nigdy jednak nie wchodziliśmy w sprawy lokalne, byłoby to zupełnie nie na miejscu. Jednocześnie nigdy te rozmowy nie dotyczyły czegoś, co nie mieści się w kompetencjach UE. Tylko to jest przedmiotem takiego spotkania. Czasem zdarzało się, że mimochodem wspominaliśmy materię będącą przedmiotem konfliktu w danym kraju, ale bez potrącania

Praw Człowieka Rady Europy, może to otwierać przestrzeń dialogu. Obszary działania UE i Rady Europy nie są dzisiaj całkowicie rozłączne, stąd w tamtych latach wielokrotnie uczestniczyłem jako delegat Stolicy Apostolskiej również w spotkaniach na forum Rady Europy. Czasem w lokalnych konfliktach mamy wyobrażenie, że istnieje pewien unijny standard i w związku z tym w imię przynależności do UE, do świata Zachodu, musimy to tak i tak uregulować. Tymczasem w wielu sprawach te regulacje są zupełnie inne, niż byśmy się spodziewali, włącznie z tym, że w niektórych krajach UE nauczanie religii w szkole publicznej jest obowiązkowe. Mamy też tradycję francuską, która wywodzi się z tego, że w 1905 r. upaństwowiono szkoły katolickie i usunięto z nich lekcje religii. Ale w społeczeństwie katolickim państwo nie miało nigdy instrumentu pozwalającego usunąć nauczanie religii w ogóle. Mogło je tylko usunąć z państwowych szkół, gwarantując

jednocześnie możliwość uczęszczania przez dzieci na lekcje religii w innym miejscu. W związku z tym we francuskich szkołach środa jest dniem wolnym, a rodzice organizują się, także biorąc wolne w pracy, żeby dzieci mogły dotrzeć na religię w swojej parafii i miały zapewnioną stosowną opiekę. Trudno więc jest powiedzieć, że mamy

Nie istnieje jeden europejski standard, np. w kwestii nauczania religii w szkole publicznej. W niektórych krajach UE takie lekcje są obowiązkowe.

jeden europejski standard.

Dotyczy to również obecności Kościołów w sferze publicznej czy relacji państwo–Kościół. Pod tym względem Polska jest mniej więcej w środku tabeli unijnej. Gęstość tych relacji w Niemczech jest znacznie większa niż w Rzeczypospolitej. Gdybyśmy zatem polską rzeczywistość nazwali państwem wyznaniowym, to wówczas sytuację w Niemczech należałoby nazwać państwem teokratycznym. A jakich wówczas użyć słów na określenie państw, które rzeczywiście są wyznaniowe, jak: Wielka Brytania, Dania, Finlandia czy Grecja?

Skróty pochodzą od redakcji

Podczas Roku Jubileuszowego, który przeżywamy pod hasłem „Pielgrzymi Nadziei”, wierni mogą uzyskać odpust jubileuszowy. Według dekretu Penitencjarii Apostolskiej pierwszym sposobem jest odbycie pielgrzymki do świętego miejsca pielgrzymkowego. W Rzymie jest to m.in. jedna z czterech bazylik większych: św. Piotra na Watykanie, Najświętszego Zbawiciela na Lateranie, Matki Bożej Większej, św. Pawła za Murami. W Ziemi Świętej to jedna z trzech bazylik: Grobu Świętego w Jerozolimie, Narodzenia Pańskiego w Betlejem, Zwiastowania Pańskiego w Nazarecie. Poza tym każda diecezja zobowiązana jest do wyznaczenia na swoim terenie miejsc



fot. PAP/PA/Claudio Peri

Jak uzyskać odpust?

świętych, do których można pielgrzymować. Zwyczajowo będą to kościoły katedralne, bazyliki mniejsze lub sanktuaria. Pielgrzymce ma towarzyszyć pobożny udział we Mszy Świętej lub drodze krzyżowej, różańcu, recytacji Akatysty, a także pozostawanie w sta-

nie łaski uświęcającej (po spowiedzi). Drugim sposobem na uzyskanie odpustu jest nawiedzenie któregoś z miejsc świętych i odprawienie indywidualnie lub grupowo adoracji eucharystycznej i rozmyślenia zakończonego modlitwą „Ojcze nasz”, „Wyznaniem

wiary” w jakiegokolwiek dopuszczalnej formie i modlitwą do Matki Bożej. Odpust można uzyskać również przez opiekę nad chorymi lub inne uczynki miłosierdzia, szczególnie okazane chorym, więzniom, samotnym osobom starszym, niepełnosprawnym. W każdej sytuacji należy zachować zwykłe warunki: stan łaski uświęcającej, przyjęcie Komunii Świętej, modlitwa zgodnie z intencjami papieża, brak przywiązania do grzechów. Wyjątkowo w Roku Jubileuszowym można uzyskać odpust dwukrotnie jednego dnia (pod warunkiem że za drugim razem będzie to odpust za zmarłych). Odpust jubileuszowy można ofiarować za zmarłych (wielokrotnie) oraz we własnej intencji. **xtp**



Krzysztof Ziemiec

Niejasne finanse WOŚP

Początek roku to czas podsumowań i planów. W pięknym kraju nad Wisłą to także tysiące młodych ludzi stojących na mrozie i zbierających do puszek pieniądze na... no właśnie, tak naprawdę na co?

Początek WOŚP to był wielki ogólnonarodowy entuzjazm, dobra zabawa, występy zespołów i śmieszny facet w czerwonych spodniach i żółtej koszuli, który wzbudzał sympatię. Potrafił trafić do młodych i starszych, dlatego zyskiwał coraz większą po-

pularność. Wspierały go Zastępy z puszkami na ulicach i wszystkie bez wyjątku media. Był tam zawsze przyjmowany z pokłonami jak król i traktowany jak bożek, który sam jest w stanie uratować pol-

ską służbę zdrowia. Można było mówić o nim tylko dobrze. Inni byli spychani na margines.

A dziś to facet budzący coraz większą nieufność, a często i rosnącą niechęć. Jego impertynenckie zachowanie przestało nam odpowiadać. Jego systematyczne i zazwyczaj chamskie wypowiedzi dotyczące tych, z którymi mu nie po drodze, czyli polityków i szczególnie Kościoła katolickiego, stały się odpychające. Jego zaangażowanie po skrajnie liberalnej stronie i wsparcie,

jakie za to wciąż otrzymuje w podzięcie – mocno podejrzanym. Jego polityczna nietykalność – intrygująca. Do tego od jakiegoś czasu zaczyna docierać do nas, że WOŚP to biznesowy i nie do końca transparentny projekt.

Zastanawiająca jest rola, jaką rząd przydzielił WOŚP w zakresie pomocy powodzią. Na razie

Fundacja, w którą wpompowano miliony ze spółek skarbu państwa, nie chce się z tych pieniędzy rozliczyć.

mało kto się przekonał o tym wsparciu. Fundacja, w którą wpompowano miliony złotych pochodzące ze spółek skarbu państwa (pytanie dlaczego, skoro takie spółki jak np. PZU mają własne fundacje), nie chce publicznie

się z tych publicznych, czyli naszych, pieniędzy rozliczyć! Jej szef ucieka przed zadającymi trudne pytania – a niegłaskającymi jego ego, jak to było przez 30 lat – dziennikarzami! To moment, w którym każdemu myślącemu człowiekowi muszą spaść klapki z oczu i każdy powinien zadać pytanie, o co w tym wszystkim chodzi i jak działa polskie państwo.

Potrzebna jest transparentność i nigdzie nie powinno być świętych krów. Ale straty polegające na spadku zaufania do pomocy i zaangażowania w takie akcje społeczne, jakie wszyscy poniesiemy, będą dla i tak mocno już poturbowanego społeczeństwa druzgocące!

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Pokój wypływa z miłości.**

Zdaniem łacińskiego patriarchy Jerozolimy, kard. Pierbattisty Pizzaballi, prawdziwy pokój wykracza poza zawieszenia broni i kompromisy. – Nigdy nie będzie to po prostu wynik porozumień między ludźmi – mówił zwierzchnik katolików łacińskich w Ziemi Świętej w kazaniu 1 stycznia z okazji obchodzonego w Nowy Rok Światowego Dnia Pokoju. Podkreślił, że wkład chrześcijan w pokój polega na tym, aby pamiętać, że pokój wypływa z prawdziwej miłości.

■ **Zmarł Jimmy Carter.** Były prezydent Stanów Zjednoczonych zmarł w wieku 100 lat. Carter był 39. prezydentem USA. Sprawował ten urząd w latach 1977–1981. W 2002 r. został laureatem Pokojowej Nagrody Nobla. Doprowadził do zasadniczych zmian w polityce Waszyngtonu wobec bloku wschodniego. Główną rolę w tym odegrał jego doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Zbigniew Brzeziński. Przez całe życie był baptystą.

■ **Kolejna awaria samolotu.** Samolot linii Jeju Air, który wystartował z lotniska Gimpo w Seulu, musiał zawrócić po wykryciu podobnego problemu z podwoziem, jak w przypadku wcześniejszego tragicznego w skutkach rejsu maszyny tego samego przewoźnika. Wówczas zginęło 179 osób, zaś awaria dotyczyła wszystkich trzech podwozi.

■ **Chroniony przez wojsko.** Jednostka południowokoreańskiej armii uniemożliwiła śledczym aresztowanie zawieszonoego w wykonywaniu obowiązków prezydenta kraju Jun Suk Jeola. Nakaz aresztowania wydał sąd w Seulu w związku z wprowadzeniem (na parę godzin) przez prezydenta na początku grudnia stanu wojennego.

■ **Tolkien na ołtarze?** John Ronald Reuel Tolkien, autor „Hobbita” i „Władcy Pierścieni”, był gorąco praktykującym katolikiem. W następstwie różnych działań, w których uczestniczył ojciec Daniele Ercoli z Turynu, a także peruwiańskie i brazylijskie stowarzyszenia Tolkiena, od 2015 r. trwają starania o kanonizację pisarza.



fot. PAP/EPAZsolit Czegledi

BUŁGARIA I RUMUNIA W SCHENGEN

Od 1 stycznia zniesiono kontrolę na granicach lądowych z Bułgarią i Rumunią. Oba kraje starały się o wejście do pełnej strefy Schengen od chwili przystąpienia do Unii Europejskiej w 2007 r. Przez długi czas sprzeciw Austrii blokował pełne otwarcie granic z tymi państwami. W listopadzie w Budapeszcie ministrowie spraw we-

wnętrzych Austrii, Bułgarii i Rumunii osiągnęli jednak porozumienie w tej kwestii. Schengen jest największą strefą swobodnego podróżowania na świecie. Obejmuje obecnie 29 krajów (25 z 27 państw członkowskich UE, a także Islandię, Liechtenstein, Norwegię i Szwajcarię. Do strefy nie należą Cypr oraz Irlandia.

STRZAŁY
W CZARNOGÓRZE

fot. PAP/EPA/Stringer

W mieście Cetinje (Cetynia) – dawnej stolicy Czarnogóry – doszło do strzelaniny po bójce w miejscowym barze. Zabitych zostało 12 osób, w tym dwoje dzieci, a cztery zostały ranne. Premier Milojkko Spajić zapowiedział wprowadzenie całkowitego zakazu posiadania broni przez osoby prywatne. Sprawcą jest 45-letni Aco Martinović. W jego poszukiwania zaangażowały się oddziały specjalne, ale nim udało się go pojmać, popełnił samobójstwo.

POMOC HUMANITARNA NA HAITI

Aż połowa ludności Haiti cierpi głód. Ponad pięć milionów ludzi każdego dnia zmagają się z koniecznością zapewnienia pożywienia sobie i swoim rodzinom. Dwa miliony osób cierpi z powodu głodu na poziomie ocenianym jako krytyczny. A co najmniej 6 tys. ludzi,

mieszkających w tymczasowych schronieniach w stolicy kraju po ucieczce ze swoich domów, zmagają się obecnie z niemal całkowitym brakiem żywności. Rząd kraju zorganizował akcję wydawania jedzenia dla najbardziej potrzebujących w Port-au-Prince.



fot. PAP/EPA/Johnson Sabim



fot. PAP/EPA/Andy Rain

Z HUKIEM W 2025 ROK

Nowy Rok witano na całym świecie. Jako pierwsze przywitało go niewielkie państwo Kiribati na Pacyfiku, a pierwszym dużym miastem, w którym wystrzelono noworoczne fajerwerki, było nowozelandzkie Auckland. Jako ostatnia mogła świętować Nowy Rok amerykańska Wyspa Baker, położona na wschód od Kiribati, stanowiąca rezerwat przyrody, na którym można przebywać tylko za specjalnym zezwoleniem. Na zdjęciu: Londyn.

JUBILEUSZOWE PODWOJE



fot. PAP/EPA/Claudio Peri

Drzwi Święte w bazylice Matki Bożej Większej w Rzymie (na zdjęciu) otworzył w Nowy Rok litewski kardynał Rolandas Makrickas, archiprezbiter koadiutor świątyni.

Otwarcie Drzwi Świętych w bazylice św. Pawła za Murami, ostatniej spośród czterech papieskich bazylik w Wiecznym Mieście, zaplanowano na 5 stycznia.

DRAMAT W NOWYM ORLEANIE

W słynnej Dzielnicy Francuskiej (French Quarter) w Nowym Orleanie 1 stycznia mężczyzna wjechał samochodem dostawczym w tłum i zabił 15 osób, po czym sam został zastrzelony przez policję. Rannych zostało ponad 30 osób. FBI prowadzi śledztwo, uznając, iż był to akt terrorystyczny. Mężczyznę prowadzącego elektryczny pick-up marki Ford zidentyfikowano jako 42-letniego Shamsuda Din Jabbara, obywatela USA wcześniej mieszkającego w Teksasie. W telewizyjnym wystąpieniu prezydent



fot. PAP/EPA/Shawn Fink

Joe Biden powiedział, że FBI ustaliło, iż zaledwie kilka godzin przed atakiem Jabbar zamieścił w mediach społecznościowych filmy wskazujące, że inspirował się Państwem Islamskim.

■ Gaz z Rosji nie dla Europy.

Rosyjski koncern Gazprom poinformował 1 stycznia o wstrzymaniu eksportu gazu do Europy przez Ukrainę. Wygasła pięcioletnia umowa między Moskwą a Kijowem o transzycie gazu przez Ukrainę, a Kijów odmówił jej przedłużenia. Prezydent Wołodymyr Zełenski stwierdził, że nie chce, by Rosja dalej zarabiała miliardy na krwi ukraińskich obywateli. Na decyzję Kijowa ostro zareagowała Słowacja, która importowała rosyjski gaz.

■ Zapaść Naddniestrza.

O ile kraje UE korzystające z rosyjskiego gazu mogą zrekompensować jego brak zakupami w innych państwach, gwałtowny kryzys przeżywa Naddniestrze. Pierwszy wicepremier tej samowznajczej republiki Siergiej Obołonik poinformował, że przestały funkcjonować niemal wszystkie zakłady przemysłowe. Gazu pozbawiona jest też blisko połowa mieszkańców.

■ Chrześcijaństwo w Syrii.

Zdaniem zwierzchników Kościołów w Syrii chrześcijanie powinni aktywnie uczestniczyć w budowie nowoczesnego i demokratycznego państwa. Wzywają też społeczność międzynarodową do zniesienia sankcji gospodarczych. Apel podpisali grecko-melchicki patriarcha katolicki Antiochii Józef Absi, zwierzchnik katolików obrządku syryjskiego Ignacy Józef III Younan i grecko-prawosławny patriarcha Antiochii Jan X Yazigi. Tymczasem w znanym z chrześcijańskiego dziedzictwa mieście Malula chrześcijanie nie czują się bezpiecznie z powodu gróźb wobec nich i wtargnięcia napastników na farmę jednego z chrześcijan.

■ Ograniczenia na Athos.

Od 1 stycznia 2025 r. na Świętej Górze Athos wprowadzono nowe ograniczenia dla pielgrzymów. Decyzję podjęto ze względu na wzrost liczby odwiedzających.

■ **Zwierzęta do grobu.** Rada miejska Mediolanu zezwoliła, aby psy, koty, chomiki, króliki i inne domowe zwierzęta były chowane ze swoimi właścicielami, jeśli wcześniej wyrazili oni taką wolę. Zabroniono natomiast umieszczania na płytach nagrobnych imion i wizerunków zwierząt.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Zaangażowanie świeckich

Wygłąda na to, że przed nami ciekawy rok.

I to raczej w tym sensie, w jakim zostało użyte powiedzenie: „Obyś żył w ciekawych czasach”. 1 stycznia Polska objęła półroczną prezydencję w Radzie Unii Europejskiej. Jej hasło brzmi: „Bezpieczeństwo, Europa”. Jak zapowiedział minister ds. UE Adam Słapka, Polska będzie chciała skupić się na bezpieczeństwie w jego siedmiu wymiarach: zewnętrznym, wewnętrznym, informacyjnym, ekonomicznym, energetycznym, żywnościowym i zdrowotnym.

Dobrze byłoby, gdyby również polska prezydencja zajęła się bezpieczeństwem chrześcijan, bo jak wskazuje Obserwatorium Nietolerancji i Dyskryminacji Chrześcijan w Europie (OIDAC Europe), na naszym kontynencie co roku wzrasta liczba przestępstw motywowanych nienawiścią wobec wyznawców Chrystusa. Na szczycie listy znajdują się Niemcy, a zaraz za nimi Francja. W tym wypadku trzeba byłoby najpierw przyznać, że chrześcijanie nie mogą czuć się już tak bezpiecznie nawet nad Wisłą. W przedostatni dzień roku 2024 watykańska agencja Fides opublikowała raport dotyczący katolickich księży i pracowników duszpasterskich, którzy zostali zabici w minionym roku. Wśród 13 ofiar znalazł się polski ksiądz Lech Lacho-

wicz, a także hiszpański franciszkanin.

W perspektywie polskiej prezydencji padają ze wszystkich stron przypomnienia, że art. 17 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej przewiduje zacho-

wanie szczególnego statusu Kościołów i wspólnot religijnych, wzywając instytucje UE do prowadzenia z nimi regularnego dialogu. Polska prezydencja będzie musiała wziąć to pod uwagę, co też

Kościół powinien angażować się w politykę, zwłaszcza poprzez świeckich, którzy mają prawo wymagać od polityków respektowania ich wartości.

– miejmy nadzieję – wpłynie na relacje państwo–Kościół nad Wisłą. Bo na razie miniony rok upłynął pod znakiem działań Ministerstwa Edukacji Narodowej zmieniających organizację nauczania religii w szkole bez porozumienia z Kościołami i związkami wyznaniowymi. Spotkania przedstawicieli Rządu RP z przedstawicielami Konferencji Episkopatu Polski, organizowane zresztą na prośbę strony kościelnej, nie przyniosły rezultatów. MEN stawia sprawę jasno: nie potrzebuje zgody Kościoła na przeprowadzenie zmian w szkolnych lekcjach religii. Co nie jest zgodne ani z Konstytucją, ani z Ustawą o systemie oświaty. Czy także w ten sposób zamierza polski rząd działać w ramach prezydencji w Radzie UE? Zresztą zmiany w organizacji lekcji religii w szkole to tylko jedna z zapowiadanych przez

rząd reform, które będą w tym roku kontynuowane. Ministerstwo Edukacji zapowiada chociażby wprowadzenie od 1 września br. obowiązkowego przedmiotu „Edukacja zdrowotna” w szkołach podstawowych w wymiarze jednej godziny tygodniowo, a w ponadpodstawowych w wymiarze dwóch godzin tygodniowo. Uwagi do podstawy programowej, zgłaszane zarówno przez stronę kościelną, jak i rodziców, zwłaszcza dotyczące tzw. zdrowia seksualnego, nie zostały przez MEN wzięte pod uwagę. W zapowiedziach rządu znajdują się jeszcze inne reformy, głównie z obszaru światopoglądowego. A ten obszar należy do szczególnej sfery zainteresowania Kościoła. I dlatego Kościół nie będzie milczał, bo nie może milczeć, gdy chodzi o dobro duchowe jego wiernych. Tymczasem rządy zazwyczaj dążą do uciszania Kościoła, kiedy ich działania idą wbrew prawu Bożemu. Jak powiedział abp Adrian Galbas podczas spotkania opłatkowego parlamentarzyistów, „Kościół powinien angażować się w politykę, bo ma prawo być w niej obecny”. A ma to czynić zwłaszcza poprzez aktywnych, świeckich członków Kościoła, którzy mają prawo wymagać od polityków przez nich wybranych, by – ustanawiając prawa – respektowali ich poglądy i wartości chrześcijańskie. I do tego zaangażowania będzie wiele okazji w tym roku, patrząc na zapowiedzi rządu, ale zwłaszcza na przełomie maja i czerwca, kiedy czekają nas wybory prezydenckie.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Zmarł kard. Amato

– Pewność bycia z Chrystusem zmartwychwstałym oświeciła ziemską drogę kard. Angelo Amato – powiedział kard. Giovanni Battista Re, który przewodniczył Mszy Świętej pogrzebowej w watykańskiej Bazylice św. Piotra. Papież uczestniczył w końcowej części obrzędów. Włoski hierarcha, salezjanin, doktor nauk teologicznych zmarł 31 grudnia 2024 r., mając 86 lat. Kardynał Amato był prefektem Kongregacji Spraw Kanonicznych w latach 2008–2018. Wcześniej pełnił funkcję sekretarza Kongregacji Nauki Wiary.

Ilu na misjach

Aktualnie posługuje na misjach 1662 polskich misjonarzy i misjonek. Przebywają oni w 99 krajach na wszystkich kontynentach. Najwięcej pracuje w Afryce i na Madagaskarze – 660. W Ameryce Łacińskiej i na Karaibach jest ich 646, w Azji – 280, Oceanii – 63, Ameryce Północnej – 13. Największą grupę polskich misjonarzy stanowią zakonnicy i zakonnice. Księża diecezjalnych na świecie pracuje 273 (najwięcej z diecezji tarnowskiej – 48). Są także świeccy misjonarze. W szeregach polskich misjonarzy jest 23 biskupów.

W Lourdes

Specjalne trasy dla pielgrzymów w roku Jubileuszu 2025 przygotowano w sanktuarium, gdzie Matka Boża objawiła się Bernadecie Soubirous. Jedną z nich zaczyna się od Kalwarii przy bramie Saint Michel, inne zostały utworzone od Kaplicy Światła, basenów i groty.



Dariusz Kowalczyk SJ

Samobiczowanie Zachodu

Wiele środowisk Zachodu nienawidzi dziejów Europy i Ameryki Północnej. Ma jakieś chore poczucie winy, umiejętnie podsycane przez media, które wykorzystają każdą okazję, by kazać Europejczykom i białym Amerykanom bić się w piersi. Taką okazją były swego czasu tyłeż niesprawdzone, co mocno nagłaśniane plotki, że na terenie dawnych szkół katolickich w Kanadzie znaleziono masowe groby, które świadczą o tym, iż uczniowie byli prześladowani, a nawet masowo zabijani. Prof. Tom Flanagan stwierdził: „Ta mowa o nieoznakowanych grobach i zaginionych dzieciach wywołała moralną panikę. Uwierzyli w rzeczy, na które nie ma dowodów, i zaczęło to żyć własnym życiem”. Natomiast prof. Jacques Rouillard zauważył: „To niewiarygodne, że wstępne dochodzenie w sprawie rzekomego masowego grobu mogło doprowadzić do takiej spirali roszczeń popieranych przez rząd kanadyjski i podchwycanych przez światowe media”. W całej tej sytuacji zapewne wielu zachowało się, jak leninowski „poleznyj idiot”, ale inni wiedzieli, co robią. Wszak istotnym elementem liberalno-lewicowych globalistów jest uderzanie w chrześcijańskie dziedzictwo narodów.

W bożonarodzeniowy czas wzięłem do ręki książ-

kę Paskala Brucknera „Tyrania skruchy, Rozważania na temat samobiczowania Zachodu”. Autor ze znużeniem pokazuje, jak myśl nowożytna bezrefleksyjnie albo cynicznie, abstrahując od historycznych kon-

tekstów, stara się obrzydzić Zachód, który miałby być zbudowany na hipokryzji i przemocy.

Tęgo rodzaju diagnozy są formułowane w sposób szczególnie jaskrawy, jeśli da się w ten sposób uderzyć

Jesteśmy regularnie poddawani nikczemnej pedagogice wstydu.

w Kościołach katolickich. Jako motto swej książki Bruckner obrał cytat z Alberta Camusa: „Żyjemy w czasach, gdy ludzie za sprawą miernych i okrutnych ideologii przywykli do tego, by się wszystkiego wstydzić. Wstydzić się samych siebie [...] Mają czuć się winni. Tak oto zaciągnięto nas do świeckiego konfesjonaliu, najgorszego ze wszystkich”. Tak! Najbardziej diaboliczne ideologie to takie, które biorą z chrześcijaństwa ideę wyzwolenia uciśnionych przez Zbawiciela, ale odrzucają miłosierne Boga. W takiej perspektywie nie ma zdrowego poczucia winy, które prowadzi do skruchy, przebaczenia i pojednania, ale jest właśnie nieustanne samobiczowanie. W dzisiejszej, ogłupionej Polsce wymyślono „czynny żal” sędziów, których straszna wina ma polegać na tym, że awansowali za czasów prezydenta Dudy i rządów prawicy.

Na łamach „Wszystko co najważniejsze” Nathaniel Garstecka po zama-

chu w Magdeburgu napisał: „Jako Żyd i Polak [...] mogę jedynie wezwać Europejczyków do zaprzestania ciągłego samobiczowania. «Nigdy więcej» nie może już prowadzić do moralnego rozbrojenia, które paraliżuje nas w obliczu antychrześcijańskich i antyżydowskich okrucieństw, którym jesteśmy teraz codziennie poddawani”. Oczywiście, należałoby w tym kontekście zapytać o okrucieństwa popełniane w Gazie. Wszak tzw. przedsięwzięcie Holocaustu (termin pochodzący od tytułu książki napisanej przez historyka żydowskiego pochodzenia Normana Finkelsteina) opiera się na budzeniu we wszystkich poczucia winy za Holocaust i paraliżowaniu w ten sposób jakiegokolwiek krytyki państwa Izrael oraz współczesnych środowisk żydowskich.

Do postawy samobiczowania nakłaniany są od ponad 30 lat Polacy. Jesteśmy regularnie poddawani pedagogice wstydu. Jednym z przykładów owej nikczemnej pedagogiki jest film Holland „Zielona granica”. Zespół Lumpex'75 zapisał sobie z tego wmawiania Polakom winy: „Przepraszam was bardzo o wszystkie narody/ Serdecznie was tutaj przepraszam/ Przepraszam was Niemcy, przepraszam was Germanie/ Za Grunwald, Drzymałę i Wrześnię/ Przepraszam gorąco, postawię wam chłanie/ Za wujka Adolfa i resztę”. Ciekawe, że „przezacni Germanie” też się samobiczują, ale robią to w taki sposób, że zachowują przekonanie o swej misji pouczenia innych, w tym Polski.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie dkowalczyk@jezuici.pl

Drakoński wyrok

Na 11 lat pozbawienia wolności w kolonii o zaostrzonym rygorze Sąd Obwodowy w Mińsku skazał 30 grudnia proboszcza parafii św. Józefa w Wołożynie ks. Henryka Okołotowicza. Kapłan nie przyznał się do winy – podaje portal katolik.life. 64-letni schorowany duchowny był sądzony pod zarzutem „zdrady państwa”. Po aresztowaniu spędził ponad rok za kratkami. Proces odbywał się w trybie niejawnym.

Ks. Okołotowicz jako pierwszy duchowny w 1984 r. odprawił Mszę Świętą na mogiłach pomordowanych w Katyńiu oficerów polskich. 

Taizé w Estonii

47. Europejskie Spotkanie Młodych, organizowane przez ekumeniczną Wspólnotę z Taizé odbyło się w Tallinie 28 grudnia – 1 stycznia. Około trzy tysiące młodych ludzi z ponad 40 krajów zgromadziło się na wspólnej modlitwie, dyskusjach i spotkaniach z miejscowymi chrześcijanami. Młodzi Polacy stanowili najliczniejszą grupę (ponad 1000 osób). Do stolicy Estonii przyjechali: kard. Grzegorz Ryś, bp Zbigniew Wołkowicz, bp Piotr Przyborek oraz bp Adam Bab. 

REKLAMA

Zachwyc się czystością (na nowo)

wdrodze.pl



fot. Magdalena Bartkiewicz

kształtuje dziecko wedle własnego pomysłu, nie zostawiając przestrzeni na obopólną współpracę.

Wiele jest rodziców ogrodników czy rodziców rzeźbiarzy?

W okresie niemowlęcym – gdy przeważa ciekawość i cierpliwość wobec nowej istoty – bycie ogrodnikami przychodzi niejako naturalnie. Tendencja do siłowego prostowania dotychczasowych efektów wychowawczych jest wprost proporcjonalna do wieku dziecka. Apogeum autokratycznej postawy obserwujemy zwykle u rodziców nastolatków. Najczęściej wynika to z poczucia, że mają oni świadomość, że „za chwilę” stracą jakiegokolwiek wpływ na swoje – już prawie dorosłe – dzieci, w związku z czym załącza się im tryb „turbowychowania”. Polega on na próbie naprawienia jak największej liczby błędów wychowawczych w jak najkrótszym czasie. Czyżbyśmy zapomnieli, że jednym z naturalnych etapów dojrzewania jest kontestowanie zasad? Młody człowiek musi najpierw zbuntować się przeciw dotychczasowemu systemowi wartości, żeby następnie móc

Wychowanie czy formatowanie?

Z **Izabelą Antosiewicz** – autorką książek, propagatorką rodzicielstwa opartego na mocnych stronach oraz matką trójki dorosłych dzieci, rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska.

W swojej książce pisze Pani o rodzicach ogrodnikach i rodzicach rzeźbiarzach. Czym różnią się jedni od drugich?

Postawą wolności lub nadmiernej kontroli wobec dzieci. Ogródnik jest ciekawy „rośliny”, która trafiła pod jego opiekę. Chce poznać, kim jest i jakie ma potrzeby, by móc dostosować rodzaj pielęgnacji do gatunku i zapewnić możliwie najlepsze warunki do wzrostu. Zdaje sobie sprawę, że słonecznik potrzebuje dużej ilości światła, a niecierpek – cienia. Że jedno dziecko – niczym ogórek – będzie wymagało minimalnego

wsparcia w nauce, a inne – niczym pomidor – regularnej interwencji rodzica ogrodnika. Dotyczy to potrzeb nie tylko edukacyjnych, ale też chociażby osobowościowych, żywieniowych czy rehabilitacyjnych. Chodzi o rozpoznanie talentów i cech charakteru dziecka w zgodzie z prawdą, a nie – jak to robi rodzic rzeźbiarz – własnymi koncepcjami, wyobrażeniami i oczekiwaniami. Rzeźbieniem może być usilne ośmielanie wstydliwego dziecka, wypychanie introwertyka do ludzi, ale też przyciszanie „za głośnego” i pogłaśnianie „zbyt cichego” podopiecznego. Problem w tym, że rzeźbiarz

świadomie i samodzielnie obrać go za swój własny.

Jakie dzieci wychodzą spod dłuta rodziców-rzeźbiarzy?

Gdy kontrolowanemu i rygorystycznie traktowanemu dziecku uda się zerwać wreszcie z rodzicielskiej smyczy, ma tendencję do nadmiernego korzystania z wolności, a więc na przykład do eksperymentowania z seksem czy alkoholem. Innym scenariuszem jest pójście drogą dożywotniego zaspakajania rodzicielskich oczekiwań lub poczucie winy z powodu tego, że tym oczekiwaniom nie można lub nie chce

się sprostać. Osoby, które przez całe życie nie potrafiły zbuntować się przeciw zachowaniu rodziców, w dorosłości noszą w sobie ogromne pokłady stłumionej złości i frustracji. Znam mężczyznę, który mimo czterdziestu lat na karku, nadal jest regularnie łajany przez swojego ojca. I nie jest to odosobniony przypadek. Rodzice rzeźbiarze wypuszczają z domu zależnych od siebie dorosłych, zdolnych do samodzielności, ale niemożących się na nią zdobyć z lęku przed opinią rodzica.

Jak to wpływa na relacje rodzic-dziecko?

Tam nie ma miejsca na zdrową relację. Jest za to „nieodcięta pępowna” i wzajemne oczekiwania. Coraz więcej dorosłych dzieci ma pretensje do starszych rodziców, że w dzieciństwie otrzymali od nich za mało miłości, uwagi, bliskości... Pielęgnowanie w sobie tego rodzaju żalu nie prowadzi do niczego dobrego. Wręcz przeciwnie – rani i pogłębia przepaść międzypokoleniową. Stając w prawdzie wobec braków naszych rodziców warto pamiętać, że wszystko, co robili, robili tak, jak potrafili, i najczęściej w dobrej wierze. Dojrzałość dorosłego człowieka zakłada więc odcięcie niedojrzałej zależności od rodzica, ale i traktowanie tego rodzica z miłością i szacunkiem. Bez względu na to, czy będzie on w stanie się zmienić i za swoje błędy przeprosić, czy też nie.

„Nakarm, naucz i puść wolno” – brzmi tytuł jednej z Pani książek. Jak dokonać tego ostatniego?

Przede wszystkim zrozumieć, że dziecko, które przychodzi na świat, nie jest czystą kartą, tylko genetycznie zaprogramowaną osobą, z niepowtarzalną duszą i wolną wolą. Być może niektórym mamom i babciom nie mieści się to w głowie, ale małe dziecko naprawdę wie, kiedy jest głodne, zmęczone czy śpiące. Coś jednak w perspektywie kilku lat się zmienia, skoro widzimy tak częste bieganie za trzylatkiem z łyżką kaszki w ręce. Dowodzi to dwóch równie prawdopodobnych scenariuszy. Część dorosłych po prostu jest przekonana, że wie lepiej, kiedy dziecko jest głodne. W efekcie część dzieci

traci w wyniku procesów wychowawczych kontakt z czuciem głodu i sytości, co sprawia, że zanika w nich dana im z tytułu urodzenia zdolność. Oczywiście, że dziecko nie zawsze będzie wiedziało lepiej, z tego chociażby względu, że jest jeszcze dzieckiem i wielu dorosłych decyzji nie jest w stanie (i wręcz nie powinno) podejmować. Koniec końców to rodzic ma być przywódcą stada, ponosić konsekwencje wyborów i stać na straży domowych zasad oraz rozwoju i bezpieczeństwa dziecka.

Zakres wolności powinien być skrojony na miarę wieku i dojrzałości dziecka?

Dobrze zobrazował to kiedyś mój mąż. Opiekę nad małymi dziećmi porównał do wędrówki wąską ścieżką, z rodzicem za rękę. W miarę upływu lat droga staje się coraz szersza, aż w końcu dziecko puszcza dłoń rodzica. Nastolatek porusza się na dwupasmówce zabezpieczonej barierką. Z kolei dorosły człowiek – już po autostradzie, którą jazda daje największą swobodę, ale wciąż wiąże się z pewnymi ograniczeniami, chociażby minimalną i maksymalną prędkością czy zakazem cofania i zatrzymywania się. Mamy trójkę dorosłych dzieci i każde z nich, w miarę jak dojrzało, dysponowało coraz większym zakresem wolności. Jednocześnie nigdy nie oszczędzaliśmy im możliwości doświadczania konsekwencji. Chcąc ostrzec moje małe dziecko przed gorącą płytą żelazka, zbliżałam jego paluszek do rozgrzanej powierzchni, by zdawało sobie sprawę z ryzyka oparzenia. Jak uczyło się stawiać pierwsze kroki, zabezpieczałam kanty mebli, ale nie chodziłam za nim krok w krok. Pozwalałam na samodzielność, pomagając wstać i tuląc po każdym upadku. Tak było również później. Najpierw dawaliśmy dzieciom kredyt zaufania, a dopiero później, gdy któremuś zdarzało się to zaufanie nadwyżyć, po szczerej z nim rozmowie, redukowaliśmy zakres wolności tak, by przystawał do aktualnych możliwości konkretnego dziecka.

Przychodzi jednak czas, że dzieci wyfruwają z gniazda i tracimy na nie wpływ. Jak dawać im wolność w sytuacji, gdy obiektywnie wybierają źle?

Nie ma na to uniwersalnej recepty. Na pewno trzeba starać się zrobić wszystko, by podtrzymać relację z błądzącym dzieckiem. Żeby tak było, musi czuć się ono bezwarunkowo kochane. Bezwarunkowo, czyli bez względu na to, czy spełnia nasze oczekiwania i nadzieje, czy też nie. Pewien mężczyzna, który dziś pomaga wychodzić ludziom z uzależnienia od narkotyków, wyznał, że najbardziej na jego wyjściu z nałogu zależało jego babci. Jednak przez długie lata żadną siłą nie była ona w stanie przekonać go do odwyku. W końcu sam do niej przyszedł,

ale dopiero jak dotknął dna. Dzięki cierpliwej postawie babci zawsze miał w głowie, że tam pod jej dachem niezmiennie czeka na niego mi-

łość i wsparcie. Dobrze, gdyby nasze dzieci też miały takie przekonanie, bez względu na to, w jak trudnym i zagmatwanym położeniu aktualnie się znajdują.

Rodzicom katolikom najczęściej bardzo trudno pogodzić się z utratą wiary dorosłych dzieci. Jak umieć dawać wolność również w tej wązieliwej przestrzeni?

Na nic zdadzą się tu siłowe rozwiązania, szantaże i stawianie sprawy na ostrzu noża. Nie pomogą też wyrzuty sumienia. Trzeba uznać, że to, co mogliśmy zrobić, zrobiliśmy, wziąć to na klatę i zaakceptować fakt, że reszta nie należy już do nas. Da się zmusić drugiego człowieka do praktykowania religii, ale do pokochania Boga już nie. Dlatego tutaj znów priorytetem zdaje się zabezpieczenie relacji. I życie wiarą w taki sposób, by dorosłe dziecko samo kiedyś o tego Boga zapytało. I jeszcze cierpliwa modlitwa za dziecko, w zaufaniu, że On wie lepiej i że w swej potęgze może uczynić naprawdę wszystko, naprawiając nawet to, co w swojej ludzkiej słabości i grzeszności zepsuliśmy.



Dziecko może nie podzielać zainteresowań rodziców, może nie chce kontynuować rodzinnego interesu. Ale co, jeśli odchodzi od ich wiary?

Po rozwodzie rodziców Jacek Paciorkowski dorastał z pustką w sercu. W klasie błaznował, a w domu płakał w łazience. Pociągnięty świadectwem przypadkowej osoby, wstąpił do religijnej wspólnoty. Jedną nogą tkwił tam, drugą – na imprezach z alkoholem i marihuaną. Po serii wzlotów i upadków pozwolił Bogu się prowadzić; trwa przy Nim do dziś.

od Jezusa. Chciał być jak oni. – Wciąż jednak błądziłem – wspomina. – Wspólnota nie ochroniła mnie przed złymi decyzjami, ale przyjęła mnie ze wszystkimi ich konsekwencjami. Dała to, czego nie dostałem w domu. Jako tata wiem, że aby moje dzieci trwały w Kościele, mogę tylko dawać im świadectwo i nie obwiniać się, jeśli nie pójdą moją drogą.

– Jeśli dziecko przeżywa kryzys wiary, to bardzo dobrze – twierdzi prof. Monika Przybysz z Wydziału Teologicznego UKSW. – Nie może żyć wiarą rodziców, bo będzie praktykującym niewierzącym. Kryzys to czas rozsądzania i podejmowania decyzji. Aż do 30. roku życia rozwija się część mózgu odpowiedzialna za racjonalizację,

wcześniej człowiek kieruje się głównie emocjonalnością. Do tego między 8. a 15. rokiem życia przycinanych jest 70 proc. połączeń neuronowych, co przekłada się na rozmowy i relacje z dzieckiem, a w konsekwencji nie ułatwia komunikacji z nim.

A czego dziecko oczekuje od rodziców? Monika Przybysz przytacza statystyki, według których 56 proc. z nich potrzebuje przyzwolenia na samodzielność, także w sferze religijnej; 52 proc. – poważnego traktowania ich uczuć; 32 proc. – pociechy i otuchy zamiast oskarżania; 62 proc. – bycia wysłuchanym, a 26 proc. – otrzymywania rad, ale – uwaga – tylko jeśli sami o nie proszą. – Receptą jest więc spędzanie z dzieckiem jak najwięcej czasu, sprawiające

Moje niewierzące dziecko

Monika Odrobińska

– Wśród rówieśników z mojego pokolenia widzę głód Jezusa, którego objawem często jest smutek ukrywany pod maskami – mówi. – Po przejściu przez kryzys wiary uświadomiłem sobie, że patrzyłem na Boga przez pryzmat ziemskiego ojca, dlatego bałem się Go prosić, a tym bardziej nawiązać z Nim osobistą relację. Mam we wspólnocie kolegę, który włączony do niej przez rodziców 18 lat temu, nie wierzy w Jezusa. Tego nie zrobią już za niego rodzice, to musi być jego decyzja.

DOBRY KRYZYS

Taką decyzję podjął Michał „Pax” Bukowski. Dorastał w domu letnim katolicko; babcia, która stawiała tarota, chętniej widziała go z dziewczyną w łóżku niż we wspólnocie. Aby zaimponować kolegom, na lekcji religii z nowym katechetą krzyknął do niego, żeby się tak nie opierał o tablicę, „bo się uwali”. – A on podszedł do mnie, nachylił się nade mną i powiedział: „I co z tego? Jezus i tak cię kocha”. Wtedy mnie zamurowało – wspomina.

Wspólnotę, do której doprowadził go ów katecheta, wybrał po latach buntu, który był wołaniem o docenienie. Tam trafił na ludzi mających w sobie pokój, a ten mógł pochodzić tylko

Czy ważniejsza jest dla nas racja, czy relacja? To, że dziecko opuszcza Kościół, nie znaczy, że nie chce relacji z nami.



przyjemność obu stronom – podsumowuje pani profesor.

Jak podkreśla, eksplorowanie świata rodzi się z jego zakwestionowania. – Dziecko może skopiować nasz świat wartości, ale uprzednio i tak musi się samo nad nim zastanowić – mówi. – Zwłaszcza mamy mają z tym problem, bo często zapominają, że wychowują dziecko nie dla siebie.

OD STOŁU DO STOŁU

Odejściu od wiary towarzyszyć może trwanie w sytuacjach nieregularnych moralnie. – To może budzić smutek, poczucie winy, złość na dziecko, lęk i bunt, że tyle pracy wychowawczej poszło na marne – mówi Monika Gajda, psychoterapeutka i mama czworga dorosłych dzieci. – Należy sobie na te emocje pozwolić, a potem uświadomić sobie swoje motywacje. Czy kieruje mną miłość i autentyczna troska o dziecko, czy lęk i własne ego? Przy czym one wszystkie mogą współwystępować.



fol. Freeplik

Jak podkreśla Monika Gajda, aby towarzyszyć dzieciom, najpierw samemu trzeba mieć dobrą relację ze sobą, umieć odpowiedzieć sobie na pytanie: „Kim jest dla mnie Bóg?”. – Czy aby nie srogim sędzią, który rozliczy nas za odejście dziecka od Kościoła? – pyta psychoterapeutka. – Wówczas sami jesteśmy skłonni do autorytaryzmu i nadkontroli życia drugiego człowieka, który może i nosi połowę moich genów, ale nie jest moją własnością. Jeśli wyrzuty sumienia popychają nas w rozpacz, to znaczy, że w tym wszystkim chodzi nie o dziecko, ale o moje ego.

Warto poszukać kogoś, kto pomoże nam te motywacje sobie uświadomić. Wtedy otwiera się przestrzeń na spotkanie z dzieckiem i spojrzenie na świat jego oczami. Być może wtedy usłyszymy, że odeszło od Kościoła, ale nie od Boga? – Jezus nie miał problemu z grzesznikami, zdrajcami i kolaborantami – mówi Marcin Gajda, mąż Moniki, także psychoterapeuta. – Miał problem z ludźmi uważającymi się za pobożnych, to oni Go ukrzyżowali rękami Rzymian. Potraktujmy to jako zaproszenie do własnego nawrócenia. Czujemy przymus doprowadzenia dziecka do Chrystusa, tymczasem to my mamy stać się Chrystusem, który przyjmuje swoje dzieci, także te pogubione. Czyńmy to nawet wbrew „porządnym katolikom”, których to oburza.

Jak mówią małżonkowie, może nie uda się z dzieckiem spotkać w kościele, ale można się z nim spotkać w duchu i prawdzie przy domowym stole. A być może przyjdzie też czas na Stół Eucharystyczny. – Możliwe, że do Kościoła wrócą dopiero nasze wnuki – mówi Marcin Gajda. – Odpowiadamy za swoje życie, ale nie za wybory naszego dziecka. Ono zna nasze poglądy i wie, że ryzykuje, przychodząc z nimi do nas. Dlatego tym bardziej będzie wdzięczne za przyjęcie. Masz wtedy przy sobie niewierzącego, ale jednak człowieka. Czy swoją postawą ułatwiasz mu spotkanie z Tym, którego w sobie nosisz? Ufajmy, że zasiane ziarno kiedyś zakiełkuje.

NIE PRZEKREŚLAĆ

A skoro już się z dzieckiem spotkamy przy tym stole, to jak z nim rozmawiać o wierze, która nas nie łączy?

– Im bardziej zbliżamy się do siebie, tym bardziej zbliżamy się do Boga – mówi o. Mieczysław Łusiak SJ, twórca wspólnot Rodziny Empatyczne, opartych na porozumieniu bez przemocy. – To my decydujemy, czy ważniejsza jest dla nas racja, czy relacja. To, że dziecko opuszcza Kościół i żyje niemoralnie, nie znaczy, że nie chce relacji z nami. Na komunikat o odejściu od Boga możemy zareagować obwinianiem siebie lub innych, ale też empatią wobec siebie i drugiego człowieka. A ta oznacza obserwowanie bez osądzania, uświadamianie sobie uczuć, jakie te obserwacje wywołują, sięganie do katalogu potrzeb, a nie strategii, wreszcie proszenie, a nie żądanie – mówi o. Łusiak.

Monikę Dubiel rówieśnicy prześladowali za to, że chodzi do kościoła i ma dobry kontakt z księżmi. – Odeszłam od wiary, bo chciałam być lubiana – przyznaje nastolatka. – Rodzice od małego kształtowali mnie w wierze, a na jedno Boże Narodzenie powiedziały im, że jestem ateistką.

Na szczęście nie porzuciła wspólnoty, nawet jeśli trwała tam dla dobrej zabawy. Podczas wyjazdu sylwestrowego z nią poprosiła Boga, by pomógł jej do siebie wrócić. – Było ciężko, do bierzmowania przygotowywał mnie ksiądz zamieszany w aferę w Dąbrowie Górniczej. Na szczęście dostawałam wsparcie od wspólnoty, a przede wszystkim od rodziców, którzy mnie nie przekreślili. Jestem wdzięczna za wszystkie doświadczenia: dobre i złe, bo pomogły mi przewartościować życie i umocnić wiarę.

Co Monika powiedziała rodzicom, których dzieci odchodzą od wiary? – Bądźcie z nimi, zabierajcie do kościoła, na rekolekcje, na konferencje. Nigdy nie wiadomo, w którym momencie otworzą się na Boga, ale trzeba dać im na to szansę.

Wypowiedzi i świadectwa pochodzą z Kongresu Nowej Ewangelizacji „Droga do domu” w Tarnowie

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl



W SKRÓCIE

■ **Reportaże na Jubileusz.**

W związku z Rokiem Jubileuszowym Redakcja Audycji Katolickich TVP co niedzielę o godz. 12.45 w TVP1 będzie emitować reportaże Franciszka Cofty o świadkach nadziei.

■ **Budowa obwodnic.** Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA) w ramach rządowego Programu budowy 100 obwodnic (PB100) realizuje 21 inwestycji o łącznej długości blisko 171 km i wartości przekraczającej 3,3 mld zł.

■ **Marsz milczenia.** Od 28 lat 28 grudnia, w święto Świętych Młodzianków, ulicami Ełku przechodzi Marsz Milczenia w Obronie Życia i Rodziny, organizowany przez dwie tamtejsze parafie i Wydział Duszpasterstwa Rodzin. – Jako ci, którzy cieszą się z narodzin Jezusa, mamy strzec i bronić każdego życia – mówił bp Dariusz Zalewski, biskup pomocniczy diecezji ełckiej.

■ **Ekspansja Radomia.** Do 13 stycznia potrwają konsultacje społeczne dotyczące zmian granic administracyjnych Radomia, który chce przejąć tereny od sąsiednich gmin: Jedlni Letniska, Kowali, Jastrzębi i Jedlińska. W większości to tereny rolne, na których Radom chce umożliwić powstawanie inwestycji przemysłowych czy utworzenie zbiornika wodnego o charakterze rekreacyjnym. Niektóre samorządy już sprzeciwiły się tym zamiarom.

■ **Pomoc dla Afryki.** Wsparcie o wartości ponad 4 mln zł przekazała w tym roku na różne projekty Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”. Były wśród nich: dożywianie, leczenie i edukacja potrzebujących w Afryce. Około 150 tys. zł przekazano też na rzecz poszkodowanych w powodzi w Polsce.

■ **Podpalił krzyż.** Policja zatrzymała 45-latkę, który jest podejrzany o podpalenie drewnianego krzyża przy ul. Góralskiej w gdańskiej dzielnicy Niedźwiednik. Usłyszał zarzuty obrazy uczuć religijnych (zagrożone karą dwóch lat pozbawienia wolności) i zniszczenia mienia (pięć lat więzienia). Kara będzie zaostrzona z uwagi na chuligański charakter zachowania sprawcy.



foto. PAP/Piotr Polak

NOWOŚCI W OROŃSKU

Rzeźby „Pisklę – Dzierzba czarnoczelna” Joanny Rajkowskiej i „Emi-Time” Roberta Kuśmirowskiego wzbogaciły zbiory Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. Praca Rajkow-

skiej symbolizuje kruchość i delikatność życia.

Instalacja Kuśmirowskiego to twórca polemika z Tadeuszem Kantorem i jego „Umarłą klasą”.

MALTAŃSKIE PORZĄDKI

Zanim na Jeziorze Maltańskim w centrum Poznania odbędą się kolejne zawody sportowe, Poznańskie Ośrodki Sportu i Rekreacji osuszają zbiornik, by uporządkować dno ze śmieci i namulów i dostosować je do potrzeb rozgrywek. Taka akcja odbywa się co cztery lata. Spuszczanie wody trwało od końca listopada 2024 r.; zbiornik ponownie napełni się pod koniec pierwszego kwartału,



foto. PAP/Jakub Kacmarczyk

a długość tego procesu zależy będzie m.in. od opadów oraz ilości wód roztopowych.

DETERMINACJA ROLNIKÓW

„Mercosur = upadek polskiego rolnictwa”; „Dość absurdów unijnej polityki rolno-klimatycznej” oraz „Zielony nie ład” – z takimi banerami rolnicy przeszli 3 stycznia przez centrum Warszawy. Manifestacja odbyła się pod hasłem „5 × stop”. Rolnicy sprzeciwiają się umowie handlowej UE z Mercosur, czyli krajami Ameryki Południowej. Są też przeciwni Zie-

lonemu Ładowi, importowi z Ukrainy, „niszczeniu polskich lasów i łowiectwa” i „wygaszaniu polskiej gospodarki”.

Protestujący nie zastali w Warszawie Ursuli von der Leyen. Przewodnicząca KE miała przyjechać na galę inauguracyjną polskiej prezydencji w stołecznym Teatrze Wielkim (3 stycznia), jednak zachorowała.



foto. PAP/Piotr Nowak



fot. PAP/Rafal Cuz

CZAS ORSZAKÓW

W uroczystość Objawienia Pańskiego po raz 17. ulicami miejscowości Polski i świata maszerowały Orszaki Trzech Króli. Wydarzeniu towarzy-

szło hasło „Kłaniajcie się królowie!”. Na zdjęciu: państwo Niemczykowie, święta rodzina z warszawskiego orszaku.

BRYTYJCZYCY O BARACH MLECZNYCH



fot. Ana Paula Hiram – Varsóvia/Wikipedia

Brytyjski tygodnik „The Economist” napisał o fenomenie barów mlecznych w Polsce. Odnotował, że bary, których tradycja sięga czasów komunizmu, starają się dostosować do nowych czasów i zwyczajów kulinarnych.

NIEWIDZIALNA SZACHOWNICA

Rząd skierował do Sejmu projekt umożliwiający stosowanie na samolotach F-35 – maszynach o obniżonej wykrywalności – szachownicy lotniczej „niskiej widzialności”, czyli w odcieniach szarości. Jednak zdaniem heraldyków nowy wzór będzie częściowo niepoprawny. Stosowana dziś białoczerwona szachownica

weszła do użycia w 1918 r. na mocy rozporządzenia szefa Sztabu Generalnego. Od tamtego czasu znak ten przeszedł kilka zmian, z czego ostatnią w 1993 r., gdy obrócono go o 90 stopni, uzasadniając to wymogami heraldyki.

Na zdjęciu: szachownica na polskim F-16 Jastrząb.



fot. Radomil Talk/Wikipedia

■ Refundowane od 2025.

31 leków stosowanych m.in. w: onkologii, kardiologii i chorobach rzadkich znalazło się na obowiązującej od początku roku liście leków refundowanych. Refundowana jest m.in. terapia genowa wrodzonej ślepoty Lebera i leki zapobiegające udarom. Niektórzy pacjenci zaoszczędzą nawet kilkaset złotych na jednym opakowaniu. Pełen wykaz znajduje się na stronie Ministerstwa Zdrowia.

■ **Nowy szef GUS.** Prezesem Głównego Urzędu Statystycznego został Marek Cierpiak-Wolan. Zastąpił Dominika Rozkruta, odwołanego w listopadzie 2024 r.

■ **Wybory pod ochroną.** Sztab popieranego przez PiS kandydata na prezydenta Karola Nawrockiego organizuje ruch ochrony wyborów, którym pokieruje poseł PiS Przemysław Czarnek. Hasło ruchu brzmi: „Wielkie zwycięstwo zatrzyma fałszerstwo”.

■ **Żądanie sprostowania.** Fundacja „Lux Veritatis” wystosowała wniosek do władz TVP o publikację sprostowania dotyczącego reportażu „Arcydzieło Rydzyka”. Materiał został wyemitowany 13 grudnia 2024 r.

■ **Bez wynagrodzenia.** Poseł Marcin Romanowski, który otrzymał azyl polityczny na Węgrzech, przekazał, że „zrzekł się statusu posła zawodowego” i nie będzie w związku z tym pobierać poselskiego wynagrodzenia.

■ Kardynał demuntuje.

Kardynał Dziwisz stanowczo stwierdza, że informacje podane przez Onet.pl mają charakter wyłącznie pomówienia. Dodaje, że nigdy nie miał „żadnego kontaktu z żadną grupą księży, którzy mieli się zachowywać tak, jak to zostało opisane przez Onet, ani z poszkodowanym, o którym jest mowa w tym materiale”. Stwierdza: „aż dziw bierze, że dziennikarz oraz portal Onet pozwalają sobie na takie działania, które są bezpodstawne, kłamliwe i głęboko obrażające”.



Łukasz Warzecha

Piąta frakcja

Liczyli państwo kiedyś, ile czasu tracimy na czynności, które wymusza na nas państwo? Ja kiedyś próbowałem i odradzam, bo można się porządnie zirytować. Kiedy każe się nam robić jakąś kolejną rzecz, zwykle autorzy takich przepisów zupełnie nie liczą się z tym, że nas to kosztuje – jeśli nie pieniądze, to czas. A zresztą czas, jak mówi mądre powiedzenia, to także pieniądź.

Jednym z najbardziej irytujących, a zarazem absurdalnych obowiązków jest selekcja śmieci na więcej niż dwie podstawowe frakcje. Niektórzy nie bez racji nazywają to tresurą. Mokre osobno, suche osobno, szkło osobno, papier osobno, a od nowego roku osobno także zużyte tekstylia. I – żeby nie było za łatwo – w większości gmin nie do kolejnego pojemnika, ale bezpośrednio do PSZOK-u. Kto chce się w to bawić, musi znaleźć w mieszkaniu, nawet najmniejszym – bo nie każdy przecież ma dom o powierzchni 200 m² z dodatkowymi pomieszczeniami gospodarczymi – miejsce na cztery kubły, a teraz także na piąty kubeł czy worek. Rocznie powinniśmy poświęcać w sumie kilkadziesiąt godzin na czynności, które w ogóle do nas nie powinny należeć, a które z pietyzmem są opisywane w różnych instruktażowych

tekstach w „zielonych” działach portali internetowych i gazet: co i jak wypłukać, co od czego oddzielić, co do kubła w kolorze zielonym, co do żółtego. Ba, powstają całe podręczniki wyrzucania śmieci!

Gołym okiem widać, że ten system jest całkowicie pozbawiony sensu. Zwłaszcza że w wielu miejscach pracownicy poselekcjonowane śmieci i tak trafiają jeśli nie do jednej śmieciarki, to potem na jedną taśmę.

Skutkiem mnożenia coraz uciążliwszych i coraz



fot. Freepik

Teraz jeszcze wymaga się od nas, żebyśmy gromadzili zużyte ubrania, po czym na własny koszt dostarczali je do PSZOK, gdzie może

Rocznie mamy poświęcać w sumie kilkadziesiąt godzin na czynności, które w ogóle do nas nie powinny należeć.

raczą je przyjąć, a może nie. Bo kto w PSZOK kiedyś był, ten wie, że przy pozostawianiu odpadów odbywa się tam przesłuchanie nie mniej skrupulatne niż na policji, gdy jest się świadkiem rozboju.

A najśmieszniejsze jest to (jak mówił „biedny miś” Jerzy Dobrowolski w „Nie ma róży bez ognia” Barei), że biorąc na siebie kolejne obowiązki, nie tylko nic na tym nie zyskujemy finansowo, ale dokładnie przeciwnie: odwalamy robotę za firmy utylizacyjne, a w zamian – płacimy za wywóz odpadów coraz więcej.

bardziej bezsensownych przepisów jest zawsze to samo: postępujące zobojętnienie, a nawet postępowanie całkowicie odwrotne. Tu wkracza psychologia społeczna. Ludzie chętnie wypełniają obowiązki, których sens widzą i które nie są nadmiernie uciążliwe. Dlatego w przypadku śmieci przyjęła się bez bólu selekcja na dwie frakcje. Zresztą w wielu krajach nadal tylko taka obowiązuje (podczas wakacji we Francji śmieci musiałem pakować tylko do dwóch worków).

Jaki zaś będzie skutek kolejnego pomnożenia frakcji, tym razem o frakcję, za przeproszeniem, podartych gaci? Nietrudno przewidzieć: zacznie się wywalanie ubrań byle gdzie. Już teraz mało kto pracownicy rozdziela wszystkie cztery frakcje, a i niewielu jeździ do PSZOK z każdą starą szafką czy muszlą klozetową. I trudno to potępić – są jakieś granice absurdu.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Z wiarą do więźniów

Młodzież przygotowująca się do pielgrzymki jubileuszowej Roku Świętego do Rzymu poprowadziła śpiewy na mszach i koncert dla więźniów w Lublinie. Młodzi dawali dobre świadectwo, opowiadając o wierze swoich rodzin. Sami więźniowie również mówili o swoim doświadczeniu wiary, podkreślali wpływ katechez i liturgii wspólnot, w których uczestniczą.

W kaplicy ozdobionej freskami namalowanymi przez więźniów widnieją malunki kolumn. Arcybiskup Paul Gallagher, odwiedzając w listopadzie Areszt Śledczy, napisał więźniom przesłanie z Ewangelii: „The Truth Will Set You Free” („Prawda was wyzwoli”). Młodzież zaś pozostawiła na kolumnie słowo z Księgi Izajasza: „W dzień zbawienia przyjdę ci z pomocą”. 

Jubileuszowa Łódź



fot. Kapitel/Wikipedia

W Łodzi rozpoczynając się 2025 rok będzie rokiem nakręconego 50 lat temu filmu „Ziemia obiecana”, rewolucji 1905 r. oraz łódzianek inicjatorek, które wyróżniły się w historii miasta w różnych dziedzinach. Miejskie instytucje zaplanowały wiele wydarzeń poświęconych patronom roku. 



Kościół i UE

Od 1 stycznia trwa polska prezydencja w Radzie UE. Przy tej okazji KAI przypomina, że od początku rokowań akcesyjnych polskiego rządu z Unią Europejską episkopat zajmował stanowisko proeuropejskie, będąc przekonany o tym, że integracja ze strukturami zjednoczonej Europy jest elementem polskiej racji stanu. Działo się tak pomimo silnego eurosceptycyzmu w wielu polskich środowiskach katolickich, przez które wejście Polski w polityczne struktury Unii Europejskiej odbierane było jako zagrożenie narodowej tożsamości, a integracja ze zlaicyzowanym Zachodem groziła utratą silnej religijności.

Duże znaczenie dla podjęcia decyzji o przyjęciu jednoznacznie proeuropejskiej linii przez Episkopat Polski miała

wizyta studyjna w Brukseli 12 polskich biskupów, z prymasem Józefem Glempem na czele, w listopadzie 1997 r. Partnerzy ze strony unijnej przekonywali po pierwsze, jak wiele Polska może skorzystać na integracji, a po drugie – w odwołaniu do postanowień Traktatu Amsterdamskiego – wskazywali na rzeczywisty dialog prowadzony z Kościołami, a także na wkład, jaki mogą i powinny wnieść wspólnoty religijne w budowanie tożsamości przyszłej Europy. Jednocześnie przekonywali, że integracja z Unią nie stanowi zagrożenia dla istniejących w Polsce rozwiązań prawnych np. na rzecz ochrony życia czy rodziny, gdyż tego typu sprawy pozostają w kompetencjach krajów członkowskich.

Od czasu powrotu z Brukseli polscy biskupi mówili jasno o potrzebie wejścia Polski w struktury zjednoczonej Europy, jednocześnie apelując w ślad za Janem Pawłem II o wierność kontynentu jego chrześcijańskim korzeniom oraz wyrażając nadzieję, że nasza ojczyzna może wiele wnieść do tego procesu. **i**

Deweloper i karmel

Na kieleckim Baranówku, przy ul. Koneckiej, wbrew założeniom urbanistycznym może powstać trzypiętrowy budynek deweloperski na 25 mieszkań i dodatkowe projekty infrastrukturalne, do czego zobowiązuje „lex deweloper”. Przeciwnicy inwestycji protestują mieszkańcy, ale także siostry karmelitanki z pobliskiego klasztoru.

Karmelitanki otrzymały tę działkę i zbudowały na jej terenie klasztor ze względu m.in. na dogodne położenie, w odosobnieniu, w sąsiedztwie minimalistycznej zabudowy. Z kolei wśród uwag zgłoszonych przez mieszkańców są: potrzeba utrzymania zabudowy jednorodzinnej, obawy o pogorszenie warunków komunikacyjnych i zmiany stylu życia w tym rejonie. **i**

Gdańskie stulecie

30 grudnia 1925 r., bullą „Universa christifidelium cura” papież Pius XI ustanowił diecezję gdańską. W 1992 r. papież Jan Paweł II podniósł ją do rangi archidiecezji. Przez ostatnie sto lat liczba wiernych w diecezji wzrosła ze 140 tys. do prawie miliona, a liczba parafii z 36 do 200. Przez cały rok 2025 trwać będą obchody jubileuszowe.

Od czasów średniowiecza Kościół w Gdańsku i okolicach (archidiakonat pomorski) był częścią diecezji

włocławskiej, a potem chełmińskiej. Pierwszym ordynariuszem utworzonej w 1925 r. diecezji gdańskiej był bp Edward O'Rourke, któremu zależało, by nie przenosić na grunt kościelny napięcie narodowościowych. Odprawiał specjalne nabożeństwa dla polskojęzycznych dzieci. Wydał polski śpiewnik kościelny i książeczkę do nabożeństwa.

Drugim gdańskim biskupem, w latach 1938–1945, został ks. Karol Maria Splett. Bezsukcesie interweniował

u Niemców w sprawie prześladowanych duchownych. Ordynariuszem wyróżniającym się po II wojnie światowej był bp Edmund Nowicki. Zasłużył się m.in. erygowaniem seminarium duchownego. Kolejnym ordynariuszem gdańskim został bp Lech Kaczmarek, który wysyłał duszpasterzy do strajkujących robotników Stoczni Gdańskiej.

W 1984 r. rządy nad diecezją objął bp Tadeusz Gocłowski. Na czas jego posługi biskupiej przypadły zarówno polityczne zmiany w Polsce, jak i dwie wizyty papieża Jana Pawła II – w 1987 r. i w 1999 r.

W 1992 r. diecezja gdańska stała się archidiecezją i objęła również diecezje pelplińską i toruńską jako diecezje sufraganalne. Powstało wówczas wiele szkół katolickich, stowarzyszeń i organizacji społecznych. W 2008 r. na jej czele stanął abp Sławoj Leszek Głódź. Od 2021 r. metropolitą gdańskim jest abp Tadeusz Wojda SAC.

Centralnym punktem obchodów będzie odpust archidiecezjalny 11 maja, Tydzień Patrona – od 11 do 17 maja, a także przypadająca 30 grudnia setna rocznica powstania diecezji gdańskiej. **i**



Prezes największej partii opozycyjnej apeluje o powrót do „kompromisu” aborcyjnego. O czym to świadczy i co oznacza dla wyborców?

Dziś, niemal dwadzieścia lat po jego śmierci, coraz mniej już pamiętamy św. Jana Pawła II, jego rolę w naszej historii: w odzyskaniu niepodległości, w mobilizacji opinii katolickiej (bez czego – w wolnym już państwie – nie byłoby przecież politycznej prawicy), w obronie prawa do życia i praw rodziny. Coraz mniej go pamiętamy, a jeszcze mniej słuchamy, choć przecież Ojciec Święty – jak każdy papież – poprzez swoje Magisterium nie przestaje mówić.

wistą, dla której jedynym „problemem jest porozumienie się z tą drugą stroną” (czyli z obozem obecnej władzy), bo nie wiadomo, „czy ona jest zainteresowana kompromisem”.

Proceduralnie apel prezesa Kaczyńskiego można interpretować dwojako. Albo jako wezwanie do nieoglądania się na Konstytucję, albo jako propozycję zmiany Konstytucji wspólnie z PO. Trudno powiedzieć, co gorsze.

REALISTYCZNY NAKAZ

Stanowisko to otwarcie zaprzecza nie tylko zaleceniom, ale też analizom zawartym w „Evangelium Vitae”. Skłania więc do chwili namysłu nad argumentacją Jana Pawła II. Jego nauczanie moralne, odwołujące się najczęściej do nakazów naturalnej (czyli rozpoznawalnej rozumem) sprawiedliwości, zawsze bowiem było poparte wyjaśnieniem racji, a nie autorytarną perswazją odwołującą się do prywatnego rozeznania.



Fot. PAP/Rafał Guz

Porzucone prawo do życia

Marek Jurek

Wpływ cywilizacyjny Jana Pawła II był tym większy, z im większymi przeciwnościami musiał się mierzyć, z komunizmem, postkomunizmem, radykalizowanym liberalizmem. Gdy Ojca Świętego zabrakło – jego dziedzictwo zaatakowano ze zdwojoną siłą. I jednocześnie ci, którzy powinni go bronić, ograniczyli się co najwyżej do obrony osoby papieża, a nie pamięci o jego społecznym orędziu.

ZASKAKUJĄCA DEKLARACJA

Szczególnym świadectwem odwrotu od dziedzictwa wojtyliańskiego jest – ogłoszony w „Tygodniku Solidarność” – apel Jarosława Kaczyńskiego o „kompromis w sprawach obyczajowych między myśleniem konserwatywnym a liberalnym”. Elementem tego kompromisu miałyby być wycofanie się z gwarancji prawa do życia (czyli w praktyce – prawa do urodzenia się), zawartego w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego z lat 1997–2020. Jego początki prezes ignoruje, jego finał (już za rządów PiS, w Trybunale ukształtowanym przez PiS) uznaje za „błąd”. Proponowany „kompromis” Jarosław Kaczyński uznaje za rzecz oczy-

Papież wyjaśnia przede wszystkim, że obowiązek zaangażowania na rzecz prawa do życia wynika ze stanu naszej cywilizacji, gdy „stojemy wobec nadludzkiego, dramatycznego zmagania między złem i dobrem, między śmiercią i życiem, między «kulturą śmierci» i «kulturą życia»” (EV 28) i właśnie dlatego ani nie wolno uchylać się od zaangażowania, ani – co stanowi tym mocniejszy, że w istocie minimalny, nakaz – nie można „uczestniczyć w kształtowaniu opinii publicznej” (EV 73) podważającej prawo do życia czy prawa rodziny.

Ktoś może nie zgodzi się z wyjściową przesłanką „Evangelium Vitae” i nie trudno spotkać katolików, którzy to robią. Trzeba mieć jednak świadomość, że stanowisko takie może, owszem, zakładać, że stojemy wobec „nadmudzkiego zmagania” PiS i PO w sprawie interpretacji katastrofy smoleńskiej, zmian w sądownictwie, finansowania partii politycznych, demokracji, integracji i władzy

w ogóle. W tych sprawach nikt nie proponuje pragmatycznego kompromisu.

W sprawach sądownictwa czy finansów nikt nie proponuje pragmatycznego kompromisu. Natomiast w cywilizacyjnych – tak.

Natomiast w planie cywilizacyjnym – co innego. To jak najbardziej możliwy jest „kompromis”, byle tylko „druga strona” się zgodziła. A kwalifikowanie dzisiejszych wyzwań cywilizacyjnych jako „zmagania między złem i dobrem, między śmiercią i życiem, między «kulturą śmierci» i «kulturą życia»” może po prostu zostać uznane za retoryczną, kaznodziejską przesadę.

Kto tak twierdzi, powinien jednak przemyśleć choćby to, że Komisja Europejska nie ogranicza się już do forsowania aborcjonizmu jako „prawa człowieka” na terenie Europy, ale krytykuje nawet amerykański Sąd Najwyższy i poszczególne parlamenty stanowe USA, które chcą bronić życia. Przyjęcie w tej sytuacji założenia, że nie dzieje się nic zobowiązującego do ustawicznego politycznego zaangażowania świadczy może jedynie o zac zadzeniu wyborczą polityką, o pomieszanu hierarchii waż-



ności spraw i po prostu – o ignorowaniu rzeczywistości. Z realizmem społecznym nie ma nic wspólnego.

JAK WPŁYNAĆ NA PREZESA?

Osiem lat temu, gdy kierowałem jeszcze Prawicą Rzeczypospolitej, rozmawiałem z wybitnym przedsiębiorcą, wspierającym Prawo i Sprawiedliwość i prasę radykalnej centroprawicy. Załamywał ręce nad tym, że Prezes nie chce bronić życia. Pytał mnie, „co robić, żeby to zmienić”.

Odpowiedziałem mu, że to proste – „niech Pan zacznie popierać Prawicę Rzeczypospolitej”. Uśmiechnął się, jakbym żartował albo chciał forsować przy okazji swój polityczny interes. „Niech się Pan nie boi” – uspokoiłem go, „nie musi Pan na nas głosować”. Prezes jest wrażliwy na reakcje zwolenników, bo to przecież źródło władzy. Jeśli zobaczy, że rośnie poparcie dla innej partii, natychmiast zacznie to brać pod uwagę i przynajmniej udawać, że podziela zasady konkurencji. Podróbka z reguły jest dużo gorsza niż oryginał, jednak musi być jakoś podobna, więc – po takim przejściowym zawieszeniu poparcia – łatwiej będzie Panu głosować na poprawiony PiS.

Mówiłem to bezinteresownie do mego znajomego, by uświadomić mu mecha-

nizm polityki PiS i przypomnieć, że zmiany społeczne należy zawsze zaczynać od siebie. Dziś mogę to równie bezinteresownie powtórzyć, tym bardziej że od lat nie prowadzę czynnej polityki.

PAPIEŻ WYJAŚNIA

Warto zastanowić się też, dlaczego Jan Paweł II – niezależnie od całej warstwy dotyczącej etyki działań parlamentarnych – tak mocno twierdził, że również nigdy nie wolno „uczestniczyć w kształtowaniu opinii publicznej przychylniej [przeciwemu życiu] prawu”? Po pierwsze dlatego, że opinia publiczna może pozostać wolna w swych ocenach nawet tam, gdzie naprawa porządku ustawowego napotyka na polityczne czy społeczne przeszkody. Przede wszystkim zaś dla-

tego, że opinia publiczna – w państwie w ogóle, a w systemie demokratycznym w szczególności – jest osobną instytucją,

a właściwie – instancją wobec instytucji nadrzędnej. Bez niej każda norma prawna obumiera, z nią – każdy postulat pozostaje aktualny, póki sama opinia publiczna nie obumrze. Dlatego nie wolno jej demobilizować i rozkładać.

To bowiem prowadzić będzie nie tylko „do osłabienia niezbędnego sprzeciwu wobec zamachów na życie”, ale również „doprowadzi niepostrzeżenie do coraz

powszechniejszego ulegania permissywnej logice” (EV 74).

To powinni sobie jak najszybciej uświadomić politycy PiS, których deklaracja Prezesa zobowiązuje do wyraźnego sprzeciwu wobec swego lidera.

SKORO SĄ WYBORY

Owszem, jesteśmy w sytuacji szczególnej. Choć warto pamiętać, że Prawo i Sprawiedliwość, a zwłaszcza jego przywódca, od lat dbali o to, by sytuacja była „szczególna” bez przerwy. By na przykład w niczym nie przypominała uspokojenia politycznego sprzed trzydziestu lat, z czasów gabinetu Hanny Suchockiej. Na tym właśnie, na podtrzymywaniu tej politycznej gorączki wokół wyborczych walk o władzę, polega istota radykalnej centroprawicy.

Ale niezależnie od tego, jak do tego doszliśmy, dziś stawka jest rzeczywiście wielka. W ostatnich latach obóz liberalno-lewicowy uległ daleko idącej radykalizacji. Co w tej sytuacji, skoro skuteczny polityczny sprzeciw jest konieczny?

Na szczęście mamy dwie opcje – Karola Nawrockiego i Sławomira Mentzena. Konfederacja wprawdzie nie stała się wyraźną alternatywą ideową dla PiS, czego przykładem jest brak wyraźnego sprzeciwu wobec propozycji Jarosława Kaczyńskiego. Jest jednak porównywalną alternatywą wyborczą. Możliwość wyboru spośród dwóch partii i dwóch kandydatów daje realną podstawę dla samodzielności opinii katolickiej.

Nie chodzi więc o to, by dezaprobata dla aktów takich, jak apel Kaczyńskiego, przeradzała się w desperację. Musimy głosować, by osłabić władzę obecnego rządu i jak najszybciej odsunąć go od władzy. Ale musimy głosować realistycznie, po pierwsze wiedząc, że mamy wybór – Mentzen lub Nawrocki – i że któregośkolwiek z tych dwóch kandydatów poprzemy, nie powinniśmy popadać w przesadny entuzjazm. Choć poprzec należy obu, jeżeli w drugiej turze znajdzie się ten, na którego nie głosowaliśmy w pierwszej. Tak trzeba głosować: z determinacją, bez egzaltacji.

Autor jest historykiem, autorem książek politycznych, tłumaczem, przez wiele lat był czynnym politykiem (m.in. marszałkiem Sejmu RP i eurodeputowanym)



redakcja@idziemy.com.pl



Marta Kawalec

Noworoczne zadanie z gwiazdką

Wyznaczanie sobie zbyt wielu celów na nowy rok – jak wiadomo – nie ma większego sensu. Stracimy czas na obmyślanie strategii, początkową realizację celów, ale z czasem także na frustrację, że nie udało nam się wszystkiego osiągnąć. Specjaliści radzą, aby wyznaczać sobie na początek niewielkie zadania i pracować nad utrzymaniem ich realizacji. Jak wiadomo, ważna jest nie tylko liczba, ale także jakość noworocznych postanowień. Co zatem wybrać: naukę języków, a może więcej czasu dla bliskich? Rzucenie palenia, a może mniej telewizji?

Na szczycie listy najpopularniejszych postanowień pojawiają się niezmiennie takie klasyki jak: poprawa kondycji fizycznej, zgromadzenie więcej zer na koncie i stosowanie zdrowej diety.

I już po 1 stycznia siłownie i kluby fitness szturmowane są przez tych, którzy chcą w nowym roku wyglądać bardziej fit, firmy od pudełkowej diety nie nadążają z zamówieniami, a z zarobkami... to już trochę inna historia.

Tymczasem badanie Forbes Health/One Poll z 2022 r. wykazało, że postanowień noworocznych trzymamy się średnio przez 3,74 miesiąca. Średnio, bo niepowodzeń w posta-

nowieniach noworocznych jest tak dużo, że istnieje wiele (nieoficjalnych) dat je upamiętniających. Już 17 stycznia wyznaczono jako „Dzień porzucenia postanowień noworocznych”. Natomiast drugi piątek stycznia jako „Dzień rezygnacji”. Ci, którzy opierają jednak swoje życie na kalendarzu, mogą jeszcze poczekać do 1 czerwca, który nieoficjal-

Najlepiej nie czekać do nowego roku czy nawet poniedziałku. Dziś jest dzień na zmianę!

nie nazywany jest „Dniem ponownego podjęcia postanowień noworocznych”. Bo czy naprawdę potrzebujemy noworocznych fajerków, żeby odpalić w sobie zapał do zmiany siebie lub swoich przyzwyczajzeń?

Lubię myśleć o człowieku jako istocie niezwykle plastycznej. Nie tylko w pierwszych latach swojego życia, ale na każdym jego etapie. To nieprawda, że w „pewnym wieku” za późno na zmianę. Skoro jesteśmy osobami rozsądnymi i mamy wolną wolę, to nic nie powinno stać na przeszkodzie, aby pracować nad sobą. Każdego dnia możemy spróbować zacząć coś w sobie zmieniać i najlepiej nie czekać z tym do kolejne-

go nowego roku czy nawet poniedziałku.

Dziś jest dzień na zmianę! Nawet drobną, ale taką, która w przyszłości przyniesie nam zadowolenie z samych siebie. Nie będę podpowiadać, bo każdy wie, co mu w sobie przeszkadza i uwięra. Zawsze można też zrobić coś więcej – takie zadanie „z gwiazdką”, dla chętnych. Jak w podręczniku od matematyki – jego wykonanie podniesie nam ocenę. I tu mamy już bardzo wiele możliwości. Możemy zrobić coś dla siebie lub dla innych. Zaangażować się w jakiejś wspólnoty, fundacji albo w domu. Niekoniecznie dawać innym swoje pieniądze, ale raczej czas, umiejętności i uwagę. To niesamowite, jakie można odkryć w sobie cechy, kiedy przestaniemy wciąż zwracać uwagę na swoją sylwetkę, stan konta czy zawartość lodówki. Każdy z nas nosi w sobie wielkie pokłady siły. Możemy powiększać je, podnosząc coraz cięższe sztangi, lub sprawiać, że innym będzie lżej na sercu. W obu przypadkach poprawi się nasza kondycja, obyśmy tylko w naszych postanowieniach wytrwali jak najdłużej.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii

marta.kawalec@polskieradio.pl

Na niechlubnej liście

Watykan opublikował doroczną listę katolickich misjonarzy i pracowników duszpasterskich, którzy zostali zabici w kończącym się 2024 roku. Są to jedynie dobrze zweryfikowane przypadki. Wśród 13 zabitych w tym roku duszpasterzy i pracowników duszpasterskich jest ośmiu kapłanów i pięć osób świeckich. Sześć osób zginęło w Afryce, pięć w Ameryce Łacińskiej, a dwie w Europie – w Polsce i w Hiszpanii. Polska znalazła się w wykazie z powodu zamordowania w Szczytnie ks. Lecha Lachowicza.

Rakieta w Mikołaja

Na kilka dni przed Nowym Rokiem do szkół białoruskich rozesłano specjalne zarządzenie. Jeden z punktów zakazuje korzystania z kołęd bożonarodzeniowych oraz wykonywania popularnych piosenek i melodii po angielsku, m.in. „Jingle Bells”. Ponadto nie wolno pokazywać „Santa Clausa”, czyli Mikołaja w wersji zachodniej. Zamiast tego placówki oświatowe winny się trzymać rosyjskich zwyczajów noworocznych, łącznie z pojawieniem się Dziadka Mroza i Śnieżynki.

Natomiast w telewizji rosyjskiej pojawił się filmik, na którym jadącego saniami po niebie i śpiewającego kołędę po angielsku uśmiechniętego „Santa Clausa” zestrzeliwuje rosyjska rakietą przeciwlotnicza.

Coraz popularniejsza staje się wizyta duszpasterska wyłącznie na zaproszenie parafian. Jednak nie jest to normą, nawet w Warszawie.

Decyzję o rezygnacji z chodzenia od drzwi do drzwi proboszczowie tłumaczą dużą liczbą wiernych, względami praktycznymi czy chęcią poszanowania wyboru osób, które wizyty duszpasterskiej sobie nie życzą. Kolędowy obowiązek proboszcza, o którym mówi kan. 529 § 1 Kodeksu Prawa Kanonicznego, realizowany bywa też w formie zaproszenia wiernych z wyznaczonej części parafii na wspólną Mszę Świętą odprawianą w zapowiedzianym wcześniej terminie. Nadal są jednak parafie, które pozostają wierne tradycyjnej wizycie duszpasterskiej.

– W naszej parafii kolędowanie na zaproszenie nie miałooby sensu, ponieważ każdego roku z radością i wielką otwartością oczekuje nas 99 proc. parafian – mówi ks. Jerzy Skłucki, proboszcz w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kałuszynie. – W okresie pandemii po kolędzie zmierzaliśmy od furki do furki. Ze wzruszeniem wspominam, jak mieszkańcy jednego z osiedli wystawili na zewnątrz stół, na którym postawili wodę święconą i świecę, a wokół którego zgromadzili się pragnący spotkania wierni, którzy w масечkach na twarzach wyśpiewywali kolejne kolędy. Widziałem wśród nich twarze ludzi, którzy na Mszy Świętej pojawiali się sporadycznie. Co najmniej kilku z nich na dobre wróciło potem do kościoła.

W MIEŚCIE TEŻ MOŻNA

Wydawałoby się, że na tradycyjną formę wizyty duszpasterskiej mogą sobie pozwolić jedynie mniejsze, pozamiejskie parafie. Tymczasem w Warszawie chodzenie od drzwi do drzwi nie jest rzadkością. Tak wygląda kolęda chociażby w kościele św. Dominika na Służewie, Świętej Rodziny na Zaciszu, św. Jakuba Apostoła na Tarchominie, św. Patryka na Gocławiu, św. Włodzimierza na Bródnie, św. Wacława na Gocławku czy w jednej z największych stołecznych parafii – Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie.



foto. Magdalena Prokop-Duchnowska

Od drzwi do drzwi

– Dzięki kolędzie duszpasterze mogą poznać wiernych, realia, w jakich funkcjonują, oraz ich problemy – mówi pan Jakub Sałasiński, parafianin z kościoła św. Wacława. – Gdy posługę proboszcza w naszej parafii objął śp. ks. Szczepan Stalpiński, jako pierwszy wyłamał się z utartego schematu, decydując się chodzić po kolędzie, dopóki nie uda mu się poznać wszystkich parafian. Pukał od drzwi do drzwi, niemal codziennie, od grudnia do maja. Dzięki temu miał szansę dotrzeć również do tych osób, które same nigdy o takie spotkanie by nie poprosiły – dodaje. Pan Jakub przyznaje, że zna wiele takich osób – chociażby starszych i schorowanych, które nie mogły przyjść do kościoła o własnych siłach, a po wizycie duszpasterskiej zaczynały przyjmować księdza z Najświętszym Sakramentem w każdy pierwszy piątek miesiąca. Parafianin wspomina też o kilku parach niesakramentalnych, które po kolędowej rozmowie z kapłanem zdecydowały się uporządkować swoją nieregularną sytuację.

– Gdy kilka lat temu posługiwałem w warszawskiej parafii MB Loretańskiej na Ratuszowej – mówi ks. Skłucki – większość ludzi nie otwierała mi drzwi. Niektórzy wręcz szczuli psami. Takie sytuacje zdarzały się i będą się zdarzać. Nie zmienia to jednak faktu, że rolą duszpasterza jest pukanie do każdych drzwi. Jeśli przestaniemy to robić, jeśli przestaniemy inte-

resować się owcami, poginą i rozpieczęną się w różne strony – dodaje.

W POSZUKIWANIU ZAGUBIONYCH

– Takiej rozmowy byśmy nigdy w życiu nie przeprowadzili, gdyby ksiądz nie zastukał do moich drzwi – wyznał mi jeden ze starszych panów, który mimo początkowej niechęci koniec końców gościł mnie przez ponad godzinę – wspomina ks. Andrzej Kowalski, proboszcz parafii św. Jakuba Apostoła na Tarchominie. – Podczas kolędy wywiązują się często trudne i głębokie, ale bardzo piękne dialogi, które nie miałyby szansy zaistnieć chociażby za drzwiami kancelarii parafialnej. Dialogi, podczas których możemy być naprawdę blisko ludzi, bo zamiast wygłaszać z ambony mądre teorie o miłości do bliźniego, w praktyce idziemy się nad tym bliźnim pochylić.

– Na tym polega misja apostoła, by iść na cały świat i nauczać – dodaje ks. Andrzej. – A że na sto sześćdziesiąt mieszkań drzwi otworzą mi tylko w dziesięciu? Być może w dużej parafii logistycznie łatwiejszym rozwiązaniem jest ułożenie grafika kolędy. Powstaje jednak pytanie, czy po słowach o miłości tak często wypowiedzianych z wysokości ambony tym bardziej nie powinniśmy iść w pełne troski poszukiwanie bliskości z naszymi parafianami? A wtedy być może takie „marnowanie” dla nich czasu okaże się najpiękniejszą definicją miłości...

Magdalena Prokop-Duchnowska

W SKRÓCIE

■ **Po ciszę na Zacisze.**

Od 4 stycznia (piątek) w godzinach od 19.00 do 22.00 w parafii Świętej Rodziny na Zaciszu, ul. Rozwadowska 11, odbywać się będzie cotygodniowa adoracja Najświętszego Sakramentu. Modlitwie towarzyszyć będzie cisza, z kilkoma przerwami na krótkie Słowo i śpiew.

■ **Dzień wspólnoty.** 12 stycznia o godz. 16.00 w Bazylice Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście Mszy Świętej z udziałem uczestników diecezjalnego dnia wspólnoty Ruchu Światło-Życie przewodniczyć będzie metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC.

■ **Kolędy u paulinów.** Ojcowie paulini zapraszają wszystkich chętnych na wspólne kolędowanie 12 stycznia o godz. 19.15 do kościoła Ducha Świętego, ul. Długa 3.

■ **Oplątek nauczycieli.** Spotkanie opłatkowe dla dyrektorów szkół i katechetów będzie miało miejsce w sali konferencyjnej Domu Arcybiskupów Warszawskich (ul. Miodowa 16/17) 13 stycznia o godz. 17.00.

■ **Formacja na Wiślanej.** Spotkania Duszpasterstwa Nauczycieli odbywają się w drugie wtorki miesiąca o godz. 16.30 w domu sióstr urszulanek przy ul. Wiślanej 2. Najbliższe spotkanie 14 grudnia.

■ **Świątecznie na Miodowej.** 14 stycznia o godz. 19.00 w sali konferencyjnej Domu Arcybiskupów Warszawskich przy ul. Miodowej 16/17 będzie miało miejsce spotkanie opłatkowe z rektorami i studentami uczelni warszawskich.

■ **Oplątek dla medyków.**

Spotkanie opłatkowe środowisk medycznych odbędzie się w sali konferencyjnej Domu Arcybiskupów Warszawskich 16 stycznia o godz. 18.00.

■ **W Dniu Judaizmu.** 28. Dzień Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce obchodzimy 17 stycznia 2025 r. Konferencja Episkopatu Polski przygotowała specjalne materiały do wykorzystania. Można je pobrać ze strony: archwwa.pl/wydarzenia/28-dzien-judaizmu-w-kościele-katolickim-w-polsce.



ŁÓDŹ W TALLINIE

W dniach 28 grudnia – 1 stycznia w stolicy Estonii, Tallinie, odbywało się 47. Europejskie Spotkanie Młodych zorganizowane przez Wspólnotę Braci z Taizé. W najliczniejszej grupie uczestników tegorocznego spotkania, którą stanowili Polacy, była również grupa młodych z Łodzi, któ-

rym towarzyszyli kard. Grzegorz Ryś oraz bp Zbigniew Wołkowicz. W czasie pięciodniowego spotkania młodzi wzięli udział we wspólnych modlitwach, spotkaniach tematycznych związanych z wiarą i życiem duchowym, zaangażowaniem społecznym, kulturą i sztuką./ks. Paweł Kłys

JUBILEUSZ U NAZARETANEK

Z okazji 150. rocznicy założenia Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek uroczystej Mszy Świętej w parafii św. Stefana Króla Wyznawcy w Warszawie przewodniczył bp Tadeusz Pikus, biskup senior diecezji drohiczyńskiej. Po Eucharystii zgromadzeni świętowali na wspólnej agapie.



KATECHEZY ROKU ŚWIĘTEGO

Chcących odnowić życie, ożywić wiarę i odkryć radość bycia chrześcijaninem parafia Najświętszego Zbawiciela w Warszawie, ul. Marszałkowska 37, zaprasza na cykl katechez dla dorosłych, które mają ukazać bogactwo tajemnicy Kerygmatu, sedna Dobrej Nowiny głoszonej od dwóch tysięcy lat oraz jego wpływu na nasze życie. Spotkania będą odbywać się w poniedziałki i czwartki o godz. 19.30 w kościele dolnym (wejście od ul. Mokotowskiej) do 24 lutego.



fot. FB/Parafia Świętej Rodziny na Ząbczu

U ŚWIĘTEJ RODZINY

W dniu święta patronalnego parafii Świętej Rodziny uroczystej Mszy Świętej przewodniczył bp Tomasz Sztajerwald, biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej. – Niekiedy chcemy dać naszym bliskim czy na-

szym dzieciom najlepsze prezenty, ale zdarza się, że wszyscy tak naprawdę w skrytości swojego serca, w naszych rodzinach tęsknimy za jednym, za kilkoma godzinami spędzonymi po prostu razem – mówił biskup w homilii.

POLEGŁYM A NIEZWYCIĘŻONYM

85 lat temu, w nocy z 26 na 27 grudnia 1939 r., Niemcy dokonali egzekucji na 107 cywilach: mieszkańcach Wawra, ich rodzinach i przyjaciółach. 27 grudnia 2024 r. rodziny pomordowanych, mieszkańcy, uczniowie wawerskich szkół, harcerze, przedstawiciele Zarządu i Rady Dzielnicy Wawer spotkali się, żeby upamiętnić ofiary tej strasznej zbrodni: Polaków, Żydów, Rosjanina, między innymi zapalając znicze na krzyżach oraz przewieszając je białą-czerwonymi wstęgami.



fot. wawerum.warszawa.pl

WIELKI FINAŁ

Wielki koncert finałowy Przeglądu Chórów powiatu mińskiego, w którym wzięło udział ponad 150 uczestników, odbył się 29 grudnia w Sali Koncertowej im. Piotra Skrzyneckiego w Miejskiej Szkole Artystycznej I stopnia im. Konstantego Ryszarda Domagły. Wydarzenie było zwieńczeniem cyklu 11 koncertów, które można było usłyszeć od 7 do 28 grudnia.

skiej Szkole Artystycznej I stopnia im. Konstantego Ryszarda Domagły. Wydarzenie było zwieńczeniem cyklu 11 koncertów, które można było usłyszeć od 7 do 28 grudnia.



fot. FB/Mińskie Towarzystwo Muzyczne

■ Z prośbą o jedność.

Pod hasłem „Czy wierzysz w to?” (J 11, 26) w dniach 18–25 stycznia w Kościele przeżywamy Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan 2025. Materiały przygotowane na tę okazję przez Konferencję Episkopatu Polski do pobrania na stronie: archwwa.pl/wydarzenia/tydzien-modlitw-o-jednosc-chrzcijan-2025/.

■ **We dwoje.** Rekolekcje dla małżeństw w Laskach k. Warszawy to czas, by spotkać się z samym sobą i współmałżonkiem w obecności Pana Jezusa i na nowo ucieszyć się tym, co dobrego jest w każdym z nas i w naszych związkach. Rekolekcje odbędą się w terminie 17–19 stycznia 2025 r. od godz. 17.30 w piątek do godz. 14.30 w niedzielę. Zapisy: tel. 512 096 197, e-mail: malzenstwo@malzenstwo.pl.

■ **Smyczki i młoteczki.** Niebiletowane spotkanie z muzyką dla dzieci w Centrum Kultury w Łomiankach, ul. Wiejska 12a, odbędzie się 15 stycznia o godz. 12.00. Uczestnicy dowiedzą się między innymi: czy instrumenty mogą ze sobą rozmawiać, czy są między nimi podobieństwa i czym różnią się od siebie tytułowe smyczki, czyli skrzypce, altówka i wiolonczela.

■ **Muzycznie w MAW.** 24 stycznia o godz. 17.00 w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekana 1, odbędzie się koncert muzyki dawnej na Boże Narodzenie „PUER NATUS EST”. Wykonawcami są nauczyciele, uczniowie i absolwenci PSM I st. nr 3 im. Juliusza Zarębskiego w Warszawie. Wstęp na koncert wolny.

■ Powitajmy Maleńkiego.

12 stycznia o godz. 15.00 w parafii św. Dominika przy ul. Dominikańskiej 2 odbędzie się Jubileuszowy Koncert Kolędowy „PoKolędzie JP2”, na którym wystąpi kilkudziesięcioosobowy chór z zespołem instrumentalnym pod batutą Jana Krutula oraz Jakuba Siekierzyńskiego. Koncert usłyszymy z okazji dziesiątej, jubileuszowej edycji akcji „PoKolędzie JP2”. Wstęp na wydarzenie jest wolny.



foto: archwawa.pl

– W Roku Jubileuszowym nie chodzi o pojechanie do Rzymu, ale o pojednanie – przejście przez Bramę Miłosierdzia, którą jest Serce Chrystusa – zaznaczył metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC podczas uroczystości otwarcia Roku Jubileuszowego w archidiecezji warszawskiej. Inauguracja w sanktuarium Matki Bożej

Pojednanie ponad wszystko

Łaskawej rozpoczęła się odczytaniem Ewangelii i fragmentów bulli papieskiej. W procesji do archikatedry warszawskiej przeniesiono relikwie Krzyża Świętego, które metropolita warszawski ucałował w progach świątyni.

W homilii abp Adrian Galbas podkreślił, że życie Świętej Rodziny nie było wolne od trudów i dramatów. Przypominał o różnych wydarzeniach z życia Maryi, Józefa i Jezusa, takich jak okoliczności poczęcia Jezusa, prorocstwo Symeona, ucieczka do Egiptu, życie na emigracji. – Czy tak jest w życiu naszych rodzin? Czy w obliczu codziennych zdarzeń pytamy pokornie o to, co Bóg na to? Czy nasze postępowanie jest zgodne z wolą Boga? Postępujemy tak, jak nas do tego pobudza Ewangelia? Czy stale, wytrwale i konsekwentnie budujemy naszą relację z Bogiem? – pytał, dziękując rodzinom, które są przykładem życia pobożnego i poważnie

traktują sprawy Boże, dbając o wiarę swoich dzieci, np. o ich katechezę.

Kaznodzieja zachęcał wiernych do częstego nawiedzania kościołów jubileuszowych, modlitwy i zyskiwania odpustu zupełnego, który jest wyrazem Bożego przebaczenia. – Nadzieja to nie matka głupków, jak często obraźliwie się o niej mówi. Przeciwnie: jest matką mędrców i ludzi wytrwałych, siostrą wiary i miłości. Jak powiedział jeden z francuskich myślicieli Charles Péguy: „Wiara to katedra, miłość to szpital, ale obie bez nadziei byłyby tylko cmentarzem” – przypomniał arcybiskup. Zachęcał też do ufności w Boże miłosierdzie i do wytrwania w nadziei, nawet w obliczu przeciwności losu.

Na koniec wręczył dekrety kustoszom i proboszczom kościołów jubileuszowych, a wierni otrzymali pamiątkę otwarcia Roku Świętego z wizerunkiem cudownego krucyfiks z kaplicy Baryczków. ■

Wolność i nadzieja

W Niedzielę Świętej Rodziny nabożeństwem słowa Bożego w parafii Matki Bożej Loretańskiej na Pradze rozpoczęła się inauguracja Roku Jubileuszowego w diecezji warszawsko-praskiej z udziałem kapłanów i wiernych z całej diecezji. – Ten rok powinien być wielkim duchowym wysiłkiem, abyśmy przybliżyli się do Pana Jezusa. Wspominamy słowa św. Jana Pawła II, który na początku swojej posługi powiedział z wielkim przejęciem, głęboką wiarą osobistą: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Właśnie o to chodzi – powiedział bp Romuald Kamiński, który przewodniczył liturgii. Po nabożeństwie, podczas którego odczytano m.in. fragment Ewangelii oraz bulli papieskiej ogłaszającej jubileusz zwyczajny pod hasłem „Pielgrzymi Nadziei”, uczestnicy w procesji z krzyżem jubileuszowym udali się przez Park Praski do bazyliki katedralnej. Podczas uroczystej Mszy Świętej homilię wygłosił biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej Tomasz Sztajerwald. – Dzisiaj jubileusz ma przypomnieć człowiekowi, że został przez Boga stworzony do wolno-

ści, do miłości, do życia wiecznego. Jednak niekiedy zdarza się, że przez grzech tracimy tę wolność. Jubileusz jest jednym z tych środków, przez które Kościół pragnie przypomnieć człowiekowi, żeby nie zapomniał o swoim powołaniu do wieczności, aby nie zaniedbał swojego życia duchowego i nie utracił w konsekwencji zbawienia – mówił. Biskup zachęcał, by korzystać z sakramentów i łaski odpustu, które na nowo jedną z Bogiem i przybliżają do zbawienia. Podkreślił też dużą rolę nadziei, którą to papież Franciszek nie bez przyczyny

wybrał na temat obecnego Jubileuszu. – Nieprzewidywalność przyszłości rodzi niekiedy sprzeczne uczucia: od ufności do lęku, od pogody ducha do zniechęcenia, od pewności do zwątpienia. Często spotykamy osoby zniechęcone, które patrzą w przyszłość ze sceptycyzmem i pesymizmem, jakby nic nie mogło dać im szczęścia. To właśnie pewność miłości Boga do nas w Chrystusie daje nam wszystkim niezachwianą nadzieję. Daje poczucie, że nasze wysiłki, podążanie do Boga, trwanie przy Nim, czynienie dobra, unikanie grzechu mają sens, bo Bóg je widzi. On nas nigdy nie zawiedzie – mówił biskup. **Magdalena Prokop-Duchnowska**



foto: Magdalena Prokop-Duchnowska



fol. centumopatrznosci.pl



fol. centumopatrznosci.pl

W podziękę za dar małżeństwa

316 par małżeńskich 28 grudnia świętowało swoje jubileusze w Świątyni Opatrzności Bożej podczas Mszy Świętej dziękczynnej za dar rodziny, na którą wpłynęło ponad 4 tys. intencji. Eucharystia zgromadziła zarówno młode małżeństwa z 5-, 10- czy 15-letnim stażem, jak i starsze. 16 par obchodziło srebrne gody, 104 pary – złote gody, natomiast najstarsi jubileaci – 70. rocznicę ślubu. Uroczystej Mszy Świętej przewodniczył bp Rafał Markowski. W homilii nawiązał do małżeństwa Maryi i Józefa, zaznaczając, że przez kryzysy i trudy, które pojawiały się również w ich związku, przechodzili dzięki mocnemu oparciu się na miłości i zaufaniu. Stukilometrową drogę Świętej Rodziny do Betlejem biskup porównał z drogą życia wszystkich innych małżonków, pod-

kreślając, że choć nie była ona łatwa, pokonali ją, udzielając sobie wzajemnego wsparcia.

– Rodzina to wielki dar, który otrzymujemy od Boga i od losu. Ale ten dar domaga się nieustannej troski. To jest miłość, którą trzeba szlifować każdego dnia. To jest relacja, o którą trzeba dbać. Nie można inaczej, bo jeżeli się przestaje troszczyć o ten wielki dar, jakim jest rodzina, wtedy naprawdę można się pogubić w życiu. I utracić w życiu to, co najważniejsze – czyli miłość swoich bliskich – mówił bp Markowski. – Bóg wkroczył w historię tego świata, żebyśmy na nowo pokochali własne człowieczeństwo i stali się znowu ludzką rodziną – dodał.

Na koniec podziękował obecnym na Mszy jubilatom za świadectwo ich



fol. centumopatrznosci.pl

miłości, każdemu z nich udzielił pasterskiego błogosławieństwa i wręczył pamiątkowe dyplomy.

1

REKLAMA

„Barwy muzyki”

ks. Robert Hodyna

i gość specjalny Krystyna Prońko

sobota, godz. 17.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Łomżyńska inauguracja



fot. Radio Nadzieja

Zycie chrześcijanina to pielgrzymka, której celem jest zbawienie – o tym przypominać ma wiernym Rok Jubileuszowy, który Kościół w 2025 r. przeżywa pod hasłem „Pielgrzymi Nadziei”. 24 grudnia nastąpiło uroczyste otwarcie Drzwi Świętych w bazylice watykańskiej. We wszystkich diecezjach Rok Jubileuszowy zainaugurowano 29 grudnia. Obchody Roku Jubileuszowego 2025 w diecezji łomżyńskiej zapoczątkowano w katedrze łomżyńskiej pw. św. Michała Archanioła Mszą Świętą pod przewodnictwem ks. bp. Janusza Stepnowskiego, podczas której małżeństwa odnowiły przysięgę sakramentalną. Kościołami stacijnymi w diecezji łomżyńskiej mianowano katedrę łomżyńską, czyli Sanktuarium Matki Bożej Piękną Miłości, oraz wszystkie sanktuaria i bazyliki z terenu diecezji. To w nich można uzyskać specjalne odpusty związane z Rokiem Jubileuszowym, który zakończy się zamknięciem Drzwi Świętych w bazylice watykańskiej 6 stycznia 2026 r.



Jubileusz w Łodzi

Mszą Świętą celebrowaną w święto Świętej Rodziny pod przewodnictwem metropolity kard. Grzegorza Rysia – poprzedzoną liturgią słowa i procesją z zabytkowym krzyżem z kościoła ewangelicko-augsburskiego pw. św. Mateusza do bazyliki archikatedralnej św. Stanisława Kostki w Łodzi – rozpoczęły się obchody Jubileuszu 2025 w archidiecezji łódzkiej. – Nigdy nie uwierzę w to, że Jezus chciał podzielnego Kościoła. Wszyscy wyznajemy wiarę, że Kościół jest jeden. Przeszlismy możliwie najkrótszą fizycznie drogę pomiędzy dwoma kościołami w Łodzi i bardzo długą duchową drogę, liczącą 500 lat, ale jubileusz jest po to, byśmy wykonywali taki powrót do aktu, w którym Jezus Chrystus stwarzał Kościół we wszystkich wymiarach – mówił kard. Ryś. Podczas inauguracji Roku Świętego w archidiecezji łódzkiej odmówiono „Wyznanie Wiary 318 Ojców” – Nicejski Symbol Wiary z 325 r./ks. **Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys

Inauguracji Roku Jubileuszowego 2025 w diecezji ełckiej przewodniczył biskup ełcki Jerzy Mazur. Rozpoczęto ją na placu św. Jana Pawła II, gdzie zgromadzeni duchowni i osoby życia konsekrowanego, alumni Wyższego Seminarium Duchownego, przedstawiciele wspólnot oraz kilkuset wiernych z terenu całej diecezji odmówiło Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Po odczytaniu Ewangelii oraz fragmentów bulli papieża Franciszka wierni w procesji za Krzyżem Jubileuszowym udali się do ełckiej katedry, gdzie sprawowano uroczystą Mszę. W homilii bp Dariusz Zalewski przypomniał, że sensem ludzkiego życia jest ciągłe poszukiwanie: – Rozpoczęcie



fot. Weronika Fląd/diecezja ełcka

Odnaleźć Jezusa

jubileuszu przypada w piękne święto Świętej Rodziny. W dzisiejszej Ewangelii nasz wzrok kierujemy ku Maryi i Józefowi, którzy pełni troski i lęku szukają Jezusa zagubionego podczas pielgrzymki do Jerozolimy. Gdy poszukiwania nie przynoszą

rezultatu, bez wahania powracają do źródła, do Jerozolimy, do Miasta Świętego, miasta Boga. Maryja i Józef szukają Jezusa z wielką determinacją. Szukają, żeby znaleźć. Szukają, aż znajdą. I znajdują! Możemy się uczyć od Maryi i Józefa po-

stawy cierpliwego i wytrwałego szukania Jezusa. Biskup Zalewski podkreślił też znaczenie nadziei, która nie bez przyczyny jest hasłem Roku Jubileuszowego 2025. – Papież Franciszek podkreśla, że nadzieja jest to wartość, której światu dzisiaj potrzeba szczególnie. Nie jest ona, jak mówi Franciszek, po prostu dobrym samopoczuciem, nie jest życiowym optymizmem, pozytywnym patrzeniem w przyszłość. Przede wszystkim jest działaniem, zwłaszcza dla dobra drugiego człowieka: migranta, bezdomnego, więźnia, ubogiego, prześladowanego, chorego, słabego, aby właśnie tym najbardziej potrzebującym nieść nadzieję na lepszą przyszłość – podkreślił bp Zalewski.





Czy jest ktoś, kto nie zna „Plastusiowego pamiętnika”? Cykl opowiadań o ludziku z plasteliny powstał w mieszkaniu Marii Kownackiej na warszawskim Żoliborzu. Dziś mieści się tu izba jej pamięci.

Kawalerka w V Kolonii, na jednym z osiedli Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Lokal ma 34 m² i mieści się na drugim piętrze. Od 1931 r. przez ponad 50 lat mieszkała w nim Maria Kownacka (1894–1982).

To tutaj napisała opowiadania o Plastusiu, sympatycznym ludziku z czerwonej plasteliny z nosem przypominającym kartofelek i odstającymi uszami, który został ulepiony przez pierwszoklasistkę Tosię. Mieszkał w piórniku, przyjaźnił się ze scyzorykiem, ołówkiem, piórem i gumką myską oraz aktywnie uczestniczył w szkolnych i domowych obowiązkach dziewczynki. Pierwsza część jego przygód ukazała się na łamach czasopisma dziecięcego „Piomyczek” w 1931 r., a jako książka – w 1936 r. Później przygody Plastusia były wielokrotnie wznawiane i tłumaczone na języki obce. Przez dziesięciolecia pozostawały lekturą obowiązkową w pierwszej klasie podstawówki.

„Jest to niesłychanie korzystny przełom w moim życiu, po raz pierw-

szy trafiłam na właściwy grunt! Żoliborz przoduje jako młoda, najbardziej uspołeczniona dzielnica Warszawy” – wspominała autorka „Plastusiowego pamiętnika” w swoim życiorysie, który znajduje się obecnie w zbiorach izby jej pamięci. Na Żoliborzu powstały kolejne popularne książki dla dzieci: „Kajtkowe przygody”, „Świerszczykowy kram”, „Rogaś z doliny Roztoki” czy „Szkoła nad obłokami”.

Kownacka zaangażowała się w teatr kukielkowy „Baj”, stworzony przez Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową w 1928 r.; jego siedziba mieściła się w niedalekim sąsiedztwie. Zajęła się opracowaniem jego programu, przy-

śnia Anna Gruszczyńska. – Można dotknąć książek z lat 30. ubiegłego wieku czy przygotować swój spektakl z kukielkami zrobionymi przez panią Marię – dodaje.

Są tu zgromadzone liczne przedmioty osobiste, pamiątki, rękopisy, notatki, listy, albumy ze zdjęciami, lalki teatralne i dzieła dzieci z wizerunkami bohaterów książek ulubionej autorki. Zbiory stanowią również liczne wydania książek Kownackiej w różnych językach oraz opracowania twórczości. Można się zapoznać z dokumentacją fotograficzną związaną ze sprawami, w które się angażowała, m.in. reportaże ze spotkań z dziećmi i ludźmi świata

W domu Kownackiej

tekst i zdjęcia: Anna Gębalska-Berekets

gotowała „Pierwszy podręcznik lalkarza”, w którym dzieliła się poradami dotyczącymi sposobu wykonywania kukielek oraz scenek teatralnych. Włączyła się w działania Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Za swoją twórczość została odznaczona m.in. przyznawanym przez dzieci Orderem Uśmiechu oraz Orlim Piórem.

W dawnym mieszkaniu pisarki przy ul. Słowackiego 5/13 m. 74 mieści się obecnie Muzeum Książki Dziecięcej, a zarazem Izba Pamięci Marii Kownackiej. Jest wpisana do rejestru kultury i dziedzictwa narodowego. Placówkę udostępniono dla zwiedzających w 1990 r. po remoncie i adaptacji lokalu do celów muzealnych. Uroczystość otwarcia zbiegła się z obchodami stulecia urodzin pisarki. Opiekunem z ramienia Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej jest Anna Gruszczyńska, która koordynuje prace muzeum oraz promuje i upowszechnia dorobek literacki i teatralny Marii Kownackiej.

– Miejsce to jest bardzo chętnie odwiedzane. Odbывают się tu lekcje muzealne i spotkania dla najmłodszych ze szkół, przedszkoli i żłobków noszących imię Marii Kownackiej. Działalność placówki polega także na uczestniczeniu w uroczystościach związanych m.in. z rocznicami urodzin i śmierci pisarki oraz nadaniem jej imienia placówkom oświaty – wyja-



kultury. Znajdują się tu cyfrowo zapisane gazetki okupacyjne dla dzieci – przed powstaniem warszawskim Maria Kownacka włączyła się w działalność konspiracyjną i przygotowywała ilustrowane czasopismo „Jawnutka” zawierające wiersze, opowiadania, bajki i zagadki dla najmłodszych.

W Izbie Pamięci Marii Kownackiej mieści się również siedziba Koła Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, które współpracuje przy organizowaniu wycieczek i festynów dla najmłodszych. Spotkania i lekcje muzealne oraz oprowadzanie po muzeum należy uzgodnić telefonicznie: 22 537 40 26.



Dowody zbrodni

W zbiorach Muzeum Katyńskiego – oddziału martyrologicznego Muzeum Wojska Polskiego z siedzibą także w Cytadeli Warszawskiej, ul. Jana Jeziorańskiego 4 – znajduje się blisko 10 tys. guzików. Są to przede wszystkim guziki mundurowe z wizerunkiem Orła Białego. Najczęściej spotykane wymiary to wysokość 16–17 mm z rozpięciem skrzydeł 9–10 mm. Guziki w olbrzymiej ilości wydobyto z ziemi podczas prac ekshumacyjnych, co wskazuje na skalę



fol. Muzeum Wojska Polskiego



fol. Muzeum Wojska Polskiego

Zbrodni Katyńskiej, dokonanej wiosną 1940 r. Wśród prezentowanych guzików znajduje się kilka symbolizujących Wojsko Polskie, Polskie Koleje Państwowe oraz Związek Harcerstwa Polskiego. W ten sposób muzeum chce przywołać pamięć o różnych organizacjach i konkretnych grupach zawodowych, przywróconych do służby z rezerwy. W toku masowej zbrodni zdziesiątkowano nie tylko żołnierzy, harcerzy i kolejarzy, ale również lekarzy, prawników, wykładowców, inżynierów oraz setki innych grup zawodowych, bez których państwo nie tylko nie może normalnie funkcjonować, ale wręcz istnieć.



fol. Dobry Miejsce

Pilecki w Dobrym Miejsu

Do 20 lutego w Dobrym Miejsu (Galeria Krużganek, ul. Dewajtis 3, wejście A) oglądać można wystawę biograficzną przedstawiającą postać rotmistrza Witolda Pileckiego (1901–1948). Był on uczestnikiem walk z bolszewikami w 1920 r. oraz wojny obronnej w 1939 r. i jednym z najdzielniejszych obrońców Niepodległej. Pilecki był też współzałożycielem Tajnej Armii Polskiej, żołnierzem Armii Krajowej, więźniem i organizatorem ruchu oporu w niemieckim obozie KL Auschwitz, autorem rapor-

tów o Holocauście. Po aresztowaniu w 1948 r. komunistyczne władze Polski Ludowej skazały go na karę śmierci. 25 maja 1948 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie, po brutalnym śledztwie, strzałem w tył głowy wykonano wyrok śmierci na rotmistrzu. Składającą się z sześciu plansz ekspozycja została wypożyczona z Muzeum Dom Rodziny Pileckich w Ostrowi Mazowieckiej. Autorką tekstu i projektu graficznego jest Aleksandra Kaiper-Miszulowicz. Wstęp na wystawę jest bezpłatny.

f

Z królewskiej kolekcji

Cenne dzieło z kolekcji Stanisława Augusta trafiło do Łazienek Królewskich. Obraz „Rybacy i łódź nad zatoką” w 1777 r. namalował Jacob Philipp Hackert, wzięty niemiecki pejzażyista, pracujący we Włoszech. Dzieło przedstawia widok zatoki Salerno koło miejscowości Vietri sul Mare, do którego malarz dodał fikcyjne architektoniczne tło z kopułą barokowego kościoła, murami średniowiecznej fortecy i latarnią morską. Płótno, sygnowane i datowane (J. Ph-Hackert f. 1777), jest opatrzone w lewym dolnym rogu czerwoną liczbą 293. Jest to numer inwentarza kolekcji Stanisława Augusta. Dzieło wisiało wcześniej w Zamku Królewskim, w garderobie monarchy. Po śmierci króla kolekcję obrazów odziedziczył książę Józef Poniatowski, który w 1810 r. sprzedał obraz Józefowi Kajetanowi Ossolińskiemu. W 1835 r. na pośmiertnej aukcji



fol. Łazienki Królewskie

zbiorów hrabiego w Warszawie obraz kupił rosyjski generał Andriej J. Storożenko. Niemal wiek później, w 1930 r., płótno „Rybacy i łódź nad zatoką” pojawiło się na rynku sztuki w Londynie. Następnie przewędrowało przez Niemcy, by w 2024 r. ponownie trafić do rezydencji polskiego króla – tym razem do Muzeum Łazienki Królewskie. Dzieło zawisło w Małej Galerii na piętrze Pałacu na Wyspie.

f

fot. materiały dystrybutora



Nietypowo o Amerykanach

Mirosław Winiarczyk

Jak pisałem niedawno w „Idziemy”, w końcu 2024 r. – w okresie podsumowań i prognoz – pojawiło się na naszych ekranach mnóstwo filmów różnych gatunków. Wydaje się, że jest to nowy zwyczaj w dystrybucji kinowej. Dotychczas druga połowa grudnia nie obfitowała bowiem w nowości repertuarowe. Ostatnio mogliśmy więc oglądać familij-



fot. materiały dystrybutora

ne utwory dla dzieci, obrazy przygodowe, komedie, aż po poważniejsze dramaty psychologiczne i obyczajowe. Dystrybutorzy zapewne założyli, że w okresie Bożego Narodzenia i przygotowań do sylwestra dopisze frekwencja na nowych filmach, podobnie jak w licznych marketach, gdzie wielu ludzi kupowało bez umiaru prezenty świąteczne. Wiadomo przecież, że Boże Narodzenie systematycznie traci niepowtarzalnie religijny, tradycyjny i polski charakter na rzecz rozrywki, komercji, podróży i biesiadowania, mającego niewiele wspólnego ze świątecznymi posiłkami.

Wśród nowych premier znalazł się intrygujący film „Here. Poza czasem”, zrealizowany przez Roberta Zemeckisa, reżysera z najwyższej półki Hollywoodu. Twórca słynnego „Forresta Gump’a” i licznych przebojów kina przygodowego, sensacyjnego i wojennego zrealizował tym razem skromny obraz, który można nazwać w pewnym sensie ekspe-

rymentalnym. Akcja rozgrywa się w jednej scenografii na zasadzie jedności miejsca, w mieszkaniu pewnego domu. Nieruchoma kamera obserwuje kolejne wydarzenia. Oglądamy losy mieszkańców domu w ostatnim stuleciu, uzupełnione o nieliczne sekwencje historyczne, z okresu walki o niepodległość Stanów. Reżyser przeplata luźno i chaotycznie zmontowane kolejne sceny, aby zilustrować życie typowych amerykańskich rodzin, przeżywających na przestrzeni lat okresy szczęśliwe i smutne – wojny, pracę, perypetie rodzinne, narodziny i wychowanie dzieci, ewolucję mody w ubiorach, urządzaniu mieszkań itd. Autor filmu skupia uwagę na losach pewnego małżeństwa, które od lat 20. XX w. zamieszkiwało dom. Oglądamy narodziny dzieci i wnuków, dojrzewanie i starzenie się kolejnych pokoleń. Tom Hanks gra tu syna głowy rodziny, urodzonego przed II wojną, który po szczęśliwym małżeństwie mieszkał tu po wojnie ze swoją rodziną. Specjaliści od filmowej charakteryzacji musieli się sporo natrudzić, aby początkowo odmłodzić, a później postarzyć gwiazdora Hollywoodu. To samo można powiedzieć o Robin Wright, grającą żonę Hanksa. Film Roberta Zemeckisa dużo mówi o życiu Amerykanów z klasy średniej w XX w., ich zwyczajach, pracy, pasjach zawodowych, stosunku do rodziny i moralności. Należy podkreślić końcowe, wzruszające odwiedziny starego małżeństwa w pustym domu, kiedy para bohaterów wspomina młodość i wyznaje sobie ponownie miłość. Taka afirmacja miłości rzadko się dziś zdarza w kinie amerykańskim.

„Here. Poza czasem” („Here”). USA, 2024.
Reżyseria: Robert Zemeckis. Wykonawcy:
Tom Hanks, Robin Wright, Paul Bettany i inni.
Dystrybucja – Monolith Films

Świątecznie w Alei Chińskiej

Muzeum Łazienki Królewskie rozbrzmiało świąteczno-noworocznym blaskiem. Aleję Chińską – od bramy przy ul. Agrykola do bramy przy ul. Gagarina – zdobi stylowa iluminacja świetlna. Tworzą ją kilku-



fot. Paweł Czarnecki/Łazienki Królewskie

metrowe, świetliste postaci w strojach z epoki ustawione wzdłuż Alei Chińskiej. Barwne światelka rozświetlają również bramy przy ulicach Agrykola i Gagarina. Zwiedzający mogą spacerować ozdobionym świątecznie traktem codziennie od zapadnięcia zmroku aż do godz. 21.00. Iluminacja rozświetlać będzie Aleję Chińską do końca lutego 2025 r.

f

KONKURS



Przed swoim nawróceniem autor „Opowieści z Narnii” szukał prawdy, był oczarowany pięknem i dążył do dobra, ale trudno mu było realizować je równocześnie. Możliwość taką odnalazł dopiero w chrześcijaństwie. Książka „C.S. Lewis jako filozof” (W drodze) to 20 esejów badających owe zagadnienia w jego pismach. Znajdziemy tu także przegląd refleksji na temat argumentów za chrześcijaństwem, charakteru Boga, moralnej dobroci, nieba i piekła, a także teorii literatury i wyobraźni.

Wśród czytelników, którzy 13 stycznia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: Jak w jednej z książek C.S. Lewisa diabełscy bohaterowie nazywają człowieka, którego chcą doprowadzić do potępienia? – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 1: O cnotach sportowca św. Jan Paweł II mówił w Elblągu 6 czerwca 1999 r. Zwycięzcom gratulujemy!



fol. Freepik

Upadek dyscypliny finansowej

Kazimierz Dadak

Deficyt budżetowy w wysokości 289 mld zł powinien wywołać burzę polityczną i medialną, ale żadne trzęsienie ziemi nie nastąpiło. Przyczyny: ograniczona wiedza o gospodarce i brak poczucia odpowiedzialności za państwo.

„Z socjalizmem jest ten kłopot, że w którejś chwili kończą się cudze pieniądze, które można wydać” – tak Margaret Thatcher skwitowała politykę rozdawnictwa, którą propagowała opozycyjna Partia Pracy. Słowa te doskonale obrazują sytuację, w jakiej znajduje się Polska. Władze sięgają do kieszeni nie tyle obecnego pokolenia, co naszych dzieci.

Rządowe plany przewidują wydatki w wysokości 921,6 mld zł, zatem władza chce ponad 31 proc. wydatków sfinansować przez zaciąganie długów. To woła o pomstę do nieba, bo zobowiązania te trzeba będzie w przyszłości spłacić. Dodajmy, że poziom zadłużenia jest już poważny: przekracza konstytucyjny limit 60 proc. PKB.

ŻONGLERKA LICZBAMI

Artykuł 216, paragraf 5 Konstytucji głosi, że „nie wolno zaciągać pożyczek lub udzielać gwarancji i poręczeń finansowych, w następstwie których państwowy dług publiczny przekroczy 3/5 wartości rocznego produktu krajowego brutto. Sposób obliczania wartości rocznego produktu krajowego brutto oraz państwowego długu publicznego określa ustawa”. Na pierwszy rzut oka sprawa wydaje się oczywista: przy zadłużeniu wynoszącym 60 proc. PKB rząd traci zdolność do zaciągania pożyczek. Szkopuł w tym, że kluczowe jest

tu drugie zdanie: to ustawa reguluje, co jest wliczane do poziomu zadłużenia, a co nie.

W 2007 r. koalicja PO i PSL wygrała wybory i ministrem finansów został prof. Jacek Rostowski. Według obowiązującej wówczas metodologii poziom długu sektora publicznego przekroczył 50 proc. PKB, czyli ówczesny tzw. pierwszy próg ostrożnościowy. Rząd stanął wobec perspektywy cięć w wydatkach, ale minister wpadł na pomysł, że można dokonać „cięć” w definicji długu. Wskutek tej operacji (ustawa z 27 sierpnia 2009 r.) poziom długu spadł i oszczędności nie były potrzebne.

Sytuacja uległa dalszej „poprawie” po tym, jak „czarodziej z Londynu” postanowił dokonać kolejnego „cudu”: zamienić obligacje polskiego rządu, które obywatele posiadali na kontach w Otwartych Funduszach Emerytalnych (OFE), w bliżej nieokreślone zobowiązania wobec przyszłych emery-

tów. Na plus ministrowi Rostowskiemu trzeba zaliczyć to, że konwersja ta była dobrowolna; mniejszą wyrozumiałość dla prywatnej własności wykazała „dobra zmiana”, która dzięki orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego z 2015 r. dobrowolność zamieniła w przymus. Tym sposobem wizja emerytów wiodących beztrudny żywot pod palmami została ostatecznie pogrzebana.

O ile przyszłe dochody rodaków z ZUS-owskich emerytur stały się niepewne, o tyle radykalnej poprawie uległy statystyki dotyczące stanu zadłużenia państwa (czyli nas wszystkich). Według GUS (metodologia Rostowskiego) na koniec 2023 r. zadłużenie sektora publicznego wyniosło równowartość zaledwie 39,1 proc. PKB, wg metodologii stosowanej w UE – już 49,8 proc., a wg stosowanej przez OECD – aż 61,4 proc. PKB. Mówiąc wprost, dzięki zabiegom „czarodzieja z Londynu” na koniec ubiegłego roku w stosunku do definicji z Maastricht rodzime statystyki pominęły 363,1 mld zł długu, a w stosunku do metodologii OECD, która najpełniej określa stan zadłużenia, kolejne 405 mld zł. W sumie na koniec 2023 r. dług publiczny wyniósł ok. 2,1 bln zł, czyli ok. 57 tys. zł na obywatela, łącznie z niemowlętami i starcami.

KPINY Z KONSTYTUCJI

Bez wątplenia rządząca w 2009 r. koalicja PO-PSL złamała ducha konstytucji, bo intencją jej autorów musiało być ograniczenie zdolności rządzących do zadłużania obywateli i rzetelne przedstawianie faktycznego stanu finansów państwa, a nie zabawa w kotka i myszkę. Niemniej dziś nie słychać ze strony konstytucjonalistów głosów protestu. Podobnie milczą strażnicy „czystości fiskalnej” z prof. Leszkiem Balcerowiczem na czele. PiS miał osiem lat, żeby naprawić ten stan rzeczy, ale tego nie uczynił. Dla głównych sił politycznych niewygodne są wszelkie ograniczenia w wydawaniu pieniędzy podatnika, bo podatnik widzi tylko korzyści z kolejnych programów socjalnych. Nie zdaje sobie sprawy, że to wszystko odbywa się na jego koszt, a obecnie w coraz większym stopniu na koszt jego potomstwa.

Podobne trendy można zaobserwować w innych państwach. Francuzi,

niebaczni doświadczeń Greków, opowiadają się przeciw wcieleniu w życie oszczędności budżetowych i podwyższeniu wieku emerytalnego. Toteż dotyka ich syndrom krótkiej koldry, a Francja od lat boryka się z ogromnymi wyzwaniami politycznymi – od zamieszek wywoływanych przez imigrantów, poprzez ruch żółtych kamizelek, po wzrost popularności partii Marine Le Pen.

Wyjątek stanowią Niemcy, dla których konstytucja nadal stanowi „ustawę zasadniczą”. W tym samym roku, w którym Rostowski zredukował zapisy konstytucji do nic nieznaczących frazesów, Angela Merkel dokonała zmiany w niemieckim prawie podstawowym. Ograniczono zdolność rządu do finansowania deficytów budżetowych. Stojąc wobec tego samego wyzwania – kryzysu po załamaniu się banku Lehman Brothers – Polska i Niemcy wybrały diametralnie różne drogi. Nad Wisłą uznano, że „po nas choćby potop”; nad Renem wyciągnięto wnioski z kłopotów, jakie niesie nadmierne zadłużenie państwa. Hamulec długu (Schuldenbremse) zawieszono na okres pandemii, ale nie dłużej, a wymogi konstytucyjne właśnie spowodowały rozpad koalicji SPD, FDP i Zielonych, wotum nieufności dla rządu Olafa Scholza i nowe wybory. Niemcy uważają, że brak szacunku dla konstytucji jest równoznaczny z brakiem szacunku dla siebie samego.

INTERES NARODOWY

Polacy żyją w błogiej nieświadomości stanu finansów państwa, ponieważ obie główne frakcje polityczne stosują politykę rozdawnictwa. Góruje interes partyjny i brak poważnej siły, która dbałaby o interes narodowy.

Programy stronnictw politycznych w niemalym stopniu odzwierciedlają poglądy wyborców. Trudno uniknąć wrażenia, że nad Wisłą istnieje osobliwy stan świadomości: jesteśmy gotowi wylewać krew za wolną ojczyznę, ale gdy ją mamy, niepodległe państwo staje się zawadą. Podatki mają być minimalne, a władza zdecentralizowana. Tym sposobem mamy do czynienia np. z samorządem sędziowskim – są-

dzą nas ludzie wybierani przez wąską grupę zawodową, nad którą obywatel nie ma najmniejszej kontroli. Wyższe uczelnie też cieszą się samorządnością i podatnik nie ma kontroli nad tym, jak te instytucje rozporządzają jego pieniędzmi. Zatem małe zainteresowanie deficytem budżetowym i poziomem zadłużenia społeczeństwa to objaw szerszego zjawiska: braku poczucia więzi narodowej i współodpowiedzialności za losy kraju.

Niestety, nie jest to sytuacja nowa. W 1791 r. Sejm Wielki razem z Konstytucją 3 Maja ogłosił podwyższenie stanu wojska do 100 tys.,

ale nie uchwalił koniecznych do osiągnięcia tego celu podatków. W 1938 r. PKB na mieszkańca był w Japonii wyższy niż w Polsce tylko o 22 proc. Japonia stała się rzeczywistym mocarstwem, które podbijało Chiny i rzuciło wyzwanie USA, nasze zaś ambicje przysły już po kilku dniach kampanii wrześniowej. Tamto społeczeństwo było zjednoczone i zdyscyplinowane, nasze narzekało na ucisk podatkowy i toczyło spór między endekami i piłsudczykami.

W ostatniej dekadzie pogłębieniu uległy trendy widoczne już w 1989 r. Brak jest realizmu w polityce, świadomości, że musimy walczyć o interes narodowy, a nie partykularny. Przedkładamy bieżące spożycie nad wytrwałe budowanie potęgi gospodarczej i finansowej, a co za tym idzie – politycznej. Sprawa deficytu i zadłużenia jest tego doskonałym przykładem.

Zakończymy „optymistycznym” akcentem. Stany nierównowagi gospodarczej mogą trwać długie lata, zatem tuż za rogiem nie czai się ciężki kryzys. Nie jest nawet wykluczone, że nim osiągniemy stan, w jakim dziś znajduje się Francja, zdołamy pożyczyc dalsze krocie.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl



Fiu-bździu w głowie

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Czasem wydaje się, że niektórzy ludzie mają w głowach tyle przestrzeni na różne bzdury, że aż trudno uwierzyć, iż znajduje się tam jeszcze miejsce na coś innego. To jakby wejść do sklepu z zabawkami i zamiast kupić tylko sensowne rzeczy, wziąć wszystko, co ma guziki, świeci i wydaje dźwięki. Jak muchy do miodu, tak ludzie są przyciągani do wszystkiego, co błyszczy i hałasuje, zapominając, że to tylko złudna rozrywka, która nie wnosi nic wartościowego do ich życia. W świecie, gdzie każdy chce być na bieżąco z najnowszymi trendami, łatwo zapomnieć o tym, co naprawdę ważne. Zamiast rozmawiać z rodziną przy obiedzie, wpatrujemy się w ekrany telefonów. Zamiast czytać książki, bezmyślnie przewijamy tablice w mediach społecznościowych. Zamiast rozwijać pasje i umiejętności, skupiamy się na tym, by śledzić, co robią inni.

W świecie, gdzie każdy chce być na bieżąco z najnowszymi trendami, łatwo zapomnieć o tym, co naprawdę ważne.

Może nowy rok to dobry czas na małą rewolucję? Czas przestać karmić pamięć byle czym, a zacząć hodować tam pomysły, marzenia i plany. Zamiast bezwartościowych treści, warto pochłaniać wiedzę, która pomoże nam się rozwijać i osiągać cele. Czas, by zamiast być biernymi konsumentami, stać się aktywnymi twórcami własnego życia. Wymaga to świadomego wyboru, dyscypliny i determinacji. Ale efekty są tego warte. Warto zrobić mały eksperyment: wyłączyć powiadomienia w telefonie na tydzień, ograniczyć czas spędzany w mediach społecznościowych i zacząć coś tworzyć. Może to być cokolwiek – pisanie, rysowanie, gotowanie, uczenie się nowego języka. Sprawmy, by nasze umysły były pełne wartościowych treści, a wtedy może uda się nam zainspirować innych do tego samego.

Tradycja chrześcijańska zna taką pracę nad sobą od wieków pod różnymi nazwami: skupienie, silentium, umartwienia wewnętrzne, czyli panowanie nad wyobraźnią, pamięcią, pragnieniami. Na przykład św. Teresa z Avili odnosiła się do wyobraźni jako *la loca de la casa* (domowa wariatka). Miała na myśli to, że wyobraźnia może być nieprzewidywalna i trudna do kontrolowania. Wędruje to tu, to tam, tworząc urojone scenariusze i zniekształcając rzeczywistość. Oczywiście jest, że gdy pozwala się zarządzać życiem „wariatce”, to nic dobrego z tego nie wyjdzie. Fiu-bździu nie może być życiowym projektem.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Samotność szkodzi zdrowiu

Anna Wardak



„Palenie szkodzi zdrowiu” – ostrzega minister zdrowia, a badacze twierdzą, że samotność i powodowany przez nią stres można porównać do wypalenia 15 papierosów dziennie. „Lubię czasem spędzać czas w miłym towarzystwie” – żartują niektórzy, mając na myśli samych siebie. Gorzej, jeśli ten stan izolacji przestaje być naszym wyborem, zmieniając się w bolesną pustkę wokół.

Nie zawsze jest to samotność rozbitka na bezludnej wyspie. Według raportu Instytutu Pokolenia ok. 50 proc. Polaków

doświadcza samotności, 40 proc. często czuje się opuszczonymi, a 35 proc. mówi, że nie ma się do kogo zwrócić w potrzebie. Samotność źle wpływa nie tylko na psychikę, lecz także

Codziennie dowiżmy choć jedną nić do sieci naszych relacji.

na nasze zdrowie. Badania wykazały, że znacząco zwiększa ona ryzyko wystąpienia wielu chorób zagrażających życiu: zawału serca, udaru, cukrzycy – przez co zwiększa też ryzyko przedwczesnej śmierci o niemal 30 proc.

Szef resortu w utworzonym w 2018 r. w Wielkiej Brytanii specjalnym Ministerstwie ds. samotności

mówi: „Samotność jest największym cywilizacyjnym wyzwaniem dla naszego kraju. Mamy też wiele informacji z innych państw, co świadczy o tym, że samotność jest problemem międzynarodowym”. A przecież, poza nielicznymi wyjątkami, samotność nie jest naszym powołaniem. Tylko w relacji z Bogiem i innymi możemy osiągnąć pełnię człowieczeństwa i autentyczne szczęście. „Istota ludzka może wzrastać i rozwijać swoje powołanie tylko w jedności z innymi” – mówi so-borowa konstytucja „Gaudium et spes”. Potwierdzają to badania Uniwersytetu Cambridge, w których ludzie podsumowujący już życie, niezależnie od stanu zdrowia i finansów, jako źródło szczęścia i poczucia życiowe-

go spełnienia podawali mocne relacje z innymi.

Każdy ma tu własne wyzwania. Jednym łatwo jest nawiązywać i utrzymywać relacje, dla innych to spory wysiłek. Tak czy inaczej warto świadomie budować więzi. Na samotność lub przeciwnie – gęstą sieć relacji pracujemy latami. Ale każdy rok składa się z wielu „dziś”. Do kogo więc już dziś napiszę lub zadzwonię? Kogo zaproszę i kogo odwiedzę? Komu pomogę, a kogo poproszę o pomoc? W jaką inicjatywę sąsiedzką czy parafialną się włączę, a co zrobimy jako rodzina? Codziennie dowiżmy choć jedną nić do sieci naszych relacji. Ta sieć podtrzyma nas w potrzebie, a w zły czas uchroni przed mroźnym powiewem samotności.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Znajomi homoseksualiści

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

W mojej pracy korporacyjnej mam w biurze dużo osób homoseksualnych, przeważnie bardzo krytycznych wobec Kościoła. Ja bez fajerwerków, ale zdecydowanie deklaruję się jako osoba wierząca i związana z Kościołem. Modlę się za nich, nieraz przyjmuję Komunię Świętą za poszczególne osoby i odczuwam w związku z tym coraz większą miłość do tych ludzi. Oni to chyba wyczuwają, bo przychodzą do mnie często porozmawiać, wyzalic się, wypłakać lub poradzić. Czy może być to moje szczególne powołanie?

Warto na homoseksualizm patrzeć jako tylko małą część bogactwa, jakim jest człowieczeństwo. Wszyscy mamy boskie pochodzenie. Bóg stworzył nas jako mężczyznę i kobietę. Nie jesteśmy jednak wyłącznie istotami seksualnymi. Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo. Człowiek ma oceany intelektu, potrzeb, pragnień, uczuć i możliwości. I powołanie do wiecznego zjednoczenia z najwspanialszym Bogiem. Współpraca Boga z człowiekiem to sprawa wymagająca i ukrzyżowana, ale piękna i najlepsza. Bóg wysoko podnosi poprzeczkę swoim ulubieńcom. Uczy miłości ofiarnej, pełnej, płodnej i uporządkowanej. Plan Boży obejmuje także ludzką seksualność. Jest to plan najwspanialszy, bo Bóg kocha nas najmocniej.



Kościół, jednoznacznie nazywając akty homoseksualne poważnie nieuporządkowanymi, podkreśla miłość Pana Jezusa do wszystkich ludzi. On umarł za wszystkich i zmartwychwstał dla podźwignięcia wszystkich. Zobowiązuje nas, abyśmy odpowiadali na natchnienie Ducha Świętego. A Duch posyła nas jako apostołów Bożej miłości nie tylko przez Słowo Pisma Świętego, odczucia wewnętrzne, rozeznanie wspólnotowe czy misję urzędową. Bóg działa mocno przez wydarzenia. Jeśli spotykamy na naszej drodze nieproporcjonalnie dużo ludzi niewierzących czy chorych, czy grzesznych, to jest to jakaś forma powołania. Jesteśmy powołani najpierw do modlitwy za tych ludzi, a potem być może do apostołstwa czynnego.

Jasno zachowując ocenę Pisma, które przestrzega przed zagrożeniami związanymi z homoseksualizmem, trzeba przyjmować tych ludzi z życzliwością. Jeśli jest w Pani duża jednoznaczność i pewność co do własnej orientacji seksualnej, może Pani być wielkim wsparciem dla tych osób. Od modlitwy po przytulenie.

Jest taka ciekawa książka „Dlaczego nie nazywam siebie gejem”. Autor zauważa, że oprócz bojowego LGBTQ jest wielka grupa osób podejmujących swoją homoseksualność jako wielkie wyzwanie do pracy wewnętrznej. Są to ludzie pięknej pracy nad sobą. Warto obdarzać je dodatkowym szacunkiem.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Losy ułanów

Dwutomowe dzieło „Dzieje kawalerii polskiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego i II wojny światowej” Zygmunta Szrednickiego jest hołdem fascynacji autora ułanami oraz wyrazem miłości do Ojczyzny. Pierwszy tom zawiera drobiazgową informację o wkładzie polskiej kawalerii w walkę o utrwalenie niepodległości Polski. W drugim tomie zamieszczone zostały biografie kawalerzystów, którzy kierowali poszczególnymi formacjami, a także opisane dalsze ich losy po zakończeniu II wojny światowej. Zygmunt Szrednicki



był wnukiem powstańca z 1863 r., urodził się na Syberii. W 1968 r. osiedlił się we Francji. Książka ukazuje się po 37 latach od jego śmierci i jest swoistym hołdem syna – Georgesa Szrednickiego – pragnącego ocalić dzieło Ojca od zapomnienia, a jednocześnie doprowadzić do końca jego pracę, którą przerwała śmierć w wypadku.

Książka w formacie pdf dostępna na stronie muzn.pl, zakładka Publikacje.

Zygmunt Szrednicki, „Dzieje kawalerii polskiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego i II wojny światowej”, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2024, t. I – 731 s., t. II – 390 s.

Trudny dialog

Otrudnym dialogu rządców diecezji warmińskiej z przedstawicielami komunistycznych władz stanowi książka wydana przez IPN. To kompendium wiedzy o Kościele warmińskim i jego pasterzach w okresie PRL. A tematów do rozmów było wiele, jak choćby związanych z blokowaniem budownictwa sakralnego, utrudnieniami w prowadzeniu punktów katechetycznych, obsadzie stanowisk kościelnych. Władze interesowały się także, jak hierarchowie odnoszą się do protestów robotniczych, nowelizacji Konstytucji czy wprowadzenia stanu wojennego. Dialogowi towarzyszyły ze strony władz: podsłuchy, inwigilowanie

biskupów i księży, tworzenie agentury wśród duchownych i świeckich. W latach 1945–1989 rządcami diecezji warmińskiej byli kolejno: ks. Teodor Bensch, ks. Wojciech Zink, który za protest po aresztowaniu prymasa Stefana Wyszyńskiego zapłacił 16-miesięcznym więzieniem, ks. Stefan Biskupski, bp Tomasz Wilczyński, bp Józef Drzazga, bp Józef Glemp, bp Jan Oblak i bp Edmund Piszcz./**WŚ**



Krzysztof Andrzej Kierski – „Relacje rządców diecezji warmińskiej z władzami komunistycznymi w latach 1945–1989”, Instytut Pamięci Narodowej, Olsztyn–Warszawa 2024, 1072 s.

RECENZJE



fol. arch. rodziny Pulikowskich

otrzymaliśmy od rodziców – mówi pani Jadwiga.

Poznali się na wakacyjnym obozie wędrownym prowadzonym przez Jacka Pulikowskiego. Obydwie studenci drugiego roku, on na Wydziale Budownictwa Lądowego Poznańskiej Politechniki, ona na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UAM. – Przed obozem skrzyżowałam nogę. Rodzice lekarze powiedzieli, że jeśli nie dam rady, to wrócę – mówi Jadwiga. – Zwróciła moją uwagę, bo szła, nie narzekając. Trzeba było przymuszać, by oddała swój ekwipunek. Na jednym noclegu mieliśmy tylko dżem i makaron, potrafiła zrobić z tego pyszne danie. Wychowała się w wielodzietnej rodzinie, radziła sobie w każdej sytuacji. Rozmowy w grupie pod gwiazdami pokazały, że mamy taki sam świat wartości i myślimy podobnie – mówi Jacek Pulikowski.

Oświadczyzny odbyły się w Ravenie, podczas dwumiesięcznej wyprawy stopem z przyjaciółmi. – To był Rok Święty 1975. Zwiedziliśmy wtedy kilka krajów od Finlandii, Norwegii przez tzw. kraje demoludów, po Włochy – wspomina Jadwiga. – Doszliśmy do ślubu w czystości. Małżeństwo to trójkąt, najważniejsze jest trzymanie się Boga. Jeżeli ktoś z małżonków

Strażnicy małżeństwa

Irena
Świerdzewska

Uratowali tysiące małżeństw w Polsce i za granicą. Od niemal 50 lat na spotkania z Jadwigą i Jackiem Pulikowskimi przychodzą tłumy ludzi – także młodych.

Współpracowałem z Jackiem i Jadwigą Pulikowskimi przez wiele lat w Duszpasterstwie Rodzin Archidiecezji Poznańskiej – mówi bp Szymon Stulkowski, obecnie ordynariusz płocki. – To ludzie kochający Boga, Kościół, pomagający małżeństwom i rodzinom poprzez poradnię, radę ds. duszpasterstwa rodzin KEP czy in-

dywidualnie w trudnych sytuacjach. Wnieśli wiele dobrych pomysłów. Jaga – jak mówiliśmy na Jadwigę, była doradczynią życia rodzinnego. Jestem bardzo wdzięczny Panu Bogu, że mogliśmy razem pracować. Są pięknym przykładem zaangażowania ludzi świeckich w Kościele – mówi bp Stulkowski.

Przypomina, że państwo Pulikowscy wraz z abp. Stanisławem Gądeckim reprezentowali Kościół w Polsce na Synodzie o rodzinie w 2015 r. w Rzymie. – Obserwowali, co się dzieje, reagowali, razem z abp. Gądeckim pilnowali nauczania Kościoła w kwestii małżeństwa i rodziny – mówi bp Stulkowski.

WSPÓLNĄ DROGĄ

Obydwie pochodzą z katolickich rodzin. – Wiara jest prezentem, który

zbliża się do Boga, to obydwoje zbliżają się ku sobie – mówi pani Jadwiga.

Zamieszkali początkowo z rodzicami Jacka. Przez lata czekania na dzieci zaangażowali się w działalność na rzecz narzeczonych, małżeństw i rodzin. Po ukończeniu kursów zostali zaangażowani do duszpasterstwa rodzin. Otrzymali Misje Kanoniczne do „nauczania zasad etyki życia małżeńskiego i rodzinnego”.

– Wtedy stworzony został Wydział Duszpasterstwa Rodzin, Jaga wprowadziła nowe formy pracy. 50 lat temu przygotowanie narzeczonych do małżeństwa nie było oczywistością, takie spotkania organizowali głównie księża. Pulikowscy wypracowali model przygotowania do małżeństwa. Katechezy stały się obowiązkowe, wtedy dostrzeżono

potrzebę takiego przygotowania narzeczonych – mówi ks. Paweł Pacholak, który współpracował z Pulikowskimi.

– Ona – niezastąpiona w słuchaniu, dobra organizatorka. Miała magiczny zeszycik, każdy był w nim konkretną osobą. Kiedy potrzebny był kontakt do kogoś, to szło się do Jagi. To pierwsze dziecko, jakim było duszpasterstwo, zabrało im dużo czasu – mówi ks. Pacholak.

Ks. Mateusz Misiak, obecnie proboszcz poznańskiej fary wspomina: – Byłem duszpasterzem akademickim przy kościele św. Rocha. Kiedy zapraszaliśmy Jacka na spotkania, pomieszczenia pękały w szwach. Żadnego tematu nie bał się podejmować. Ma dar przekazu, posługuje się argumentami docierającymi do młodych, mówi językiem bardzo zrozumiałym, dostosowanym do każdego pokolenia. Oni byli i są jak koło ratunkowe dla małżeństw. Nie szczędzą swojego czasu dla innych, nieraz trzeba było powiedzieć: „Jacek, wracaj już do domu”. Wiele razy przychodzą, kiedy jest sytuacja kryzysowa. W dramatycznych sytuacjach wysyłałem małżeństwa na rozmowy do Jadwigi i Jacka. W środowisku poznańskim ich nazwisko zna każdy. Jacek zaczął tworzyć poradnię dla młodzieży, ale zaczęło przychodzić tak wiele małżeństw, że w tym kierunku został zmieniony jej charakter – mówi ks. Misiak.

– Pamiętam, kiedy w Nałęczowie współorganizowaliśmy turnus wakacyjny dla Spotkań Małżeńskich. Jeden z animatorów zaprosił Jacka Pulikowskiego goszczącego w Lublinie. Przyjechał, wygłosił konferencję dla naszego kameralnego grona, nie spieszył się, został na program artystyczny przygotowany przez dzieci i przyjął go z aplauzem. Widzieliśmy się pierwszy raz, a był jak „swoi” – mówi Lidia Molak, animatorka Spotkań Małżeńskich.

PIERWORODNE DZIECI

Upragnione pierwsze dziecko – Marysia, w rodzinie Pulikowskich przyszło na świat po blisko 12 latach małżeństwa, a potem w odstępie dwóch lat Jan i Urszula. – Nie mieliśmy wątpliwości, że zrezygnuję z pracy zawodowej w Polskiej Akademii Nauk, choć była pasjonująca – nie ukrywa Jadwiga. Miała wtedy doktorat z biochemii, ta dzie-

dzina nauki rozwijała się bardzo szybko. Wiedziała, że do zawodu już nie wróci.

Jacek również zrezygnował z pracy naukowej na politechnice. Dziwiono się, że z takim potencjałem decyduje się zawęzić do prowadzenia wykładów. Obronił doktorat. Początkowo z dzieckiem w nosidełku przychodzili na prowadzenie zajęć w ramach duszpasterstwa rodzin.

– Mówiliśmy, że kiedy pojawi się dziecko, to oddamy prowadzenie Duszpasterstwa Rodzin, co okazało się niemożliwe. Było ono jak pierwotne dziecko, ciągle nieusamodzielnione, potrzebowało nas – mówi Jadwiga. Wtedy dzięki stworzeniu Wydziału Duszpasterstwa Rodzin w poznańskiej kurii znalazła zatrudnienie i mogła nadal prowadzić zajęcia oraz zajmować się w domu dziećmi do ich wieku szkolnego. Obydwoje poszerzali swoje wykształcenie, angażowali się w organizowanie Studium Rodziny na Wydziale Teologii UAM, założyli też Stowarzyszenie Rodzin Katolickich.

Najstarsza córka Maria Betke wspomina: – Kiedy byliśmy dziećmi, wyjeżdżaliśmy wspólnie z rodzicami na dwumiesięczne wakacje nad jezioro, nad morze, potem w góry; zwiedziliśmy też całą Polskę i trochę świata zabierani przez rodziców za granicę, gdzie jeździli prowadzić wykłady dla małżonków – opowiada. – Rodzice pokazywali nam świat wartości i ideały. Istotne dla nas, dzieci, było, że zostawiali nam dużą przestrzeń, byśmy sami dokonywali wyborów. Byli i nadal są dla mnie autorytetami. W wielu sprawach kierowałam się ich patrzaniem na świat – mówi Maria. – Mama z Tatą lubią dzielić się z innymi nie tylko czasem, ale też wartościami materialnymi. Rodzice przekazali nam wiarę, otwartość i chęć pomocy drugiemu człowiekowi. Kiedy weszłam w dorosłe życie, chciałam stworzyć dom podobny do tego, w którym wyrosłam – dodaje jako żona i mama dwojga dzieci.

Kiedy dzieci usamodzielniały się, nastąpił etap opieki nad chorą mamą Jacka. – Jako szafarz przynosiłem Najświętszy Sakrament, a mama mówiła o swojej synowej: „To mój Aniołek”. Przez kilka lat z wielkim oddaniem Jaga opiekowała się leżącą teściową, która dożyła 94 lat –

mówi zaprzyjaźniony z rodziną Pulikowskich prof. Andrzej Urbaniak.

EMERYCI W RUCHU

– Znamy się od 50 lat, jesteśmy sąsiadami. Razem działaliśmy na rzecz rodzin. Nigdy nie było między nami spięć. Oni obydwie są bardzo otwarci na innych, do ich domu, tego w Poznaniu, i tego w górach, można przyjść bez zapowiedzi w każdej chwili – dodaje prof. Urbaniak.

Dom w górach ciągle komuś udostępniają, jeżdżą tam grupy mini-strantów, przyjaciele i znajomi znajomych. – Właśnie tam poznałam przyszłego męża – mówi Zofia Góra, zaangażowana ze współmałżonkiem w duszpasterstwo rodzin w Poznaniu.

– Z wielkim oddaniem angażują umysł i serca w sprawy innych. Wielokrotnie uczestnicząc wspólnie w rekolekcjach, byliśmy świadkami, jak Jacek i Jaga do późnej nocy prowadzili rozmowy z małżonkami i z młodzieżą. Pamiętają o innych w modlitwie, w kalendarzu wpisane mają daty uroczystości. Charakterystyczne dla nich obydwójka jest radykalne przeciwstawianie się złu – mówią Zofia i Wojciech Górowie.

Dorota Kliks z poznańskiego duszpasterstwa rodzin podkreśla, że są dla niej wzorem dobrego małżeństwa. – Obok tego całe serce wkładają w to, co robią, często „społecznie”, nie oczekując niczego w zamian. Kiedy w moim małżeństwie poczęło się chore dziecko, wspierali nas – mówi.

W kolejnym etapie życia – na emeryturze, w którym mogliby cieszyć się siedmiorgiem wnucząt, jeszcze trudniej zastać ich w domu. Kalendarz na cały rok szczerze wypełniony jest terminami konferencji i rekolekcji w Polsce oraz w USA, Kanadzie, Niemczech czy Belgii. Jak mówią, obecne czasy nie są łatwe dla małżeństw i rodzin. Dlatego nie spoczywają na laurach.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

Dostrzegając skalę i powagę problemu tożsamości płciowej, wielu rodziców i wychowawców szuka rady w nauczaniu Kościoła katolickiego, aby znaleźć pomoc w zrozumieniu tego zjawiska.

Zasadnicza większość współczesnych badań pokazuje, że coraz więcej młodych osób przeżywa problemy z identyfikacją własnej płciowości. Tylko w ostatnich latach liczba konsultacji medycznych bądź psychiatrycznych dotyczących tego zagadnienia wzrosła o 75 proc. Wzrasta także odsetek osób, które postrzegają siebie jako transpłciowe. Wszystko to sprawia, że obecnie jesteśmy świadkami zarówno rozpoczynania w coraz młodszych wieku działań zmierzających do korekty płci (często bez wiedzy i zgody rodziców), jak i upraszczania tych procedur przez specjalistów z różnych dziedzin.

STANOWISKO EKSPERTÓW

Trzeba przyznać, że nie ma wielu kościelnych dokumentów na ten temat. Zagadnienia tranżycji płci, dysforii płciowej czy transseksualizmu wciąż jeszcze domagają się poważnego, zarówno medycznego, jak i moralnego namysłu. Oczywiście ogólne wytyczne znajdziemy w „Katechizmie Kościoła katolickiego” (nr 2357–2359), nocie Kongregacji ds. Edukacji Katolickiej „Stworzył ich jako mężczyznę i kobietę”, Stanowisku Konferencji Episkopatu Polski w kwestii LGBT+ czy najnowszym dokumencie Dykasterii Nauki Wiary „Dignitas infinita” (pkt. 55–60), ale wciąż są to tylko próby omówienia tej trudnej kwestii. Tym bardziej więc warto zapoznać się z najnowszym stanowiskiem Zespołu Ekspertów ds. Bioetycznych KEP dotyczącym tranżycji płci. Zespół, którego jestem członkiem, a w którego skład wchodzi genetycy, farmakolodzy, psychiatry, prawnicy, filozofowie i teologowie moralniści, od lat stara się ukazywać i upowszechniać nauczanie Kościoła katolickiego dotyczące najtrudniejszych problemów i wyzwań bioetycznych. Pod kierunkiem bp. Józefa Wróbla zespół od prawie dwóch lat pracował nad stano-

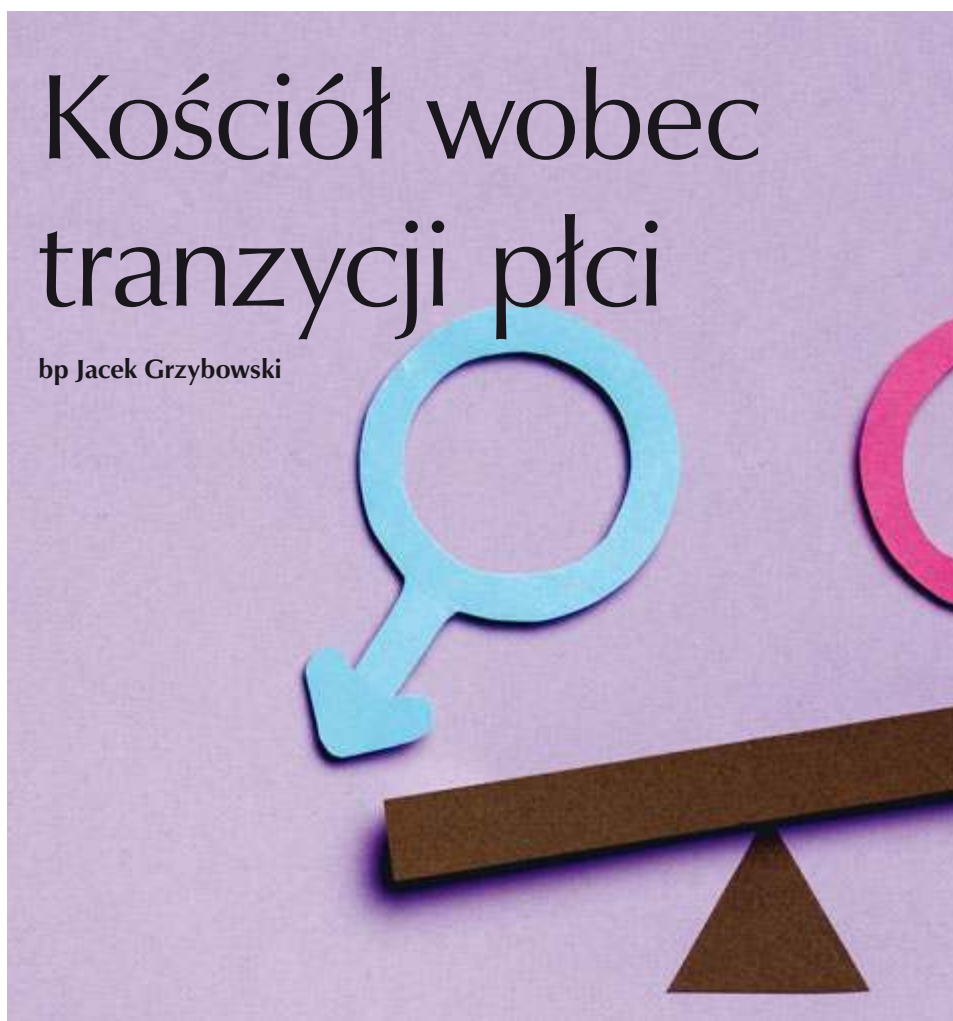
wiskiem, w którym wybrzmiałaby nauka Kościoła na temat dysforii płciowej.

Dokument skierowany jest do całego spektrum ludzi zainteresowanych tym zagadnieniem bądź w niego zaangażowanych – tych, którzy doświadczają trudności związanych z niezgodnością płci metrykalnej z ich osobistą identyfikacją płciową, członków ich rodzin, przyjaciół i bliskich. Wiele pytań na temat tranżycji płci stawiają także ci, którzy świadczą pomoc osobom transpłciowym: nauczy-

Zazwyczaj wiąże się to z żądaniem wprowadzenia zmian anagraficzných, rozpoczęciem leczenia hormonalnego lub chirurgicznego. Aby jednak postawić taką diagnozę – zaznaczają eksperci – należy wykluczyć obecność innych zaburzeń, zarówno psychicznych, jak i somatycznych. Ważne jest również kryterium czasowe – trwała tożsamość transseksualna powinna być obecna w życiu danej osoby przez co najmniej dwa lata. Zespół KEP zaznacza, że w świetle obec-

Kościół wobec tranżycji płci

bp Jacek Grzybowski



ciele, pedagodzy, psychologzy, lekarze różnych specjalności, seksuolodzy, psychoterapeuci, a także sędziowie rozpatrujący sprawy związane z prawnym ustaleniem płci.

GENETYCZNE UWARUNKOWANIA

Eksperti Episkopatu przypominają, że zgodnie z obowiązującą w Polsce klasyfikacją medyczną ICD-10 (*International Classification of Diseases*) transseksualizm przejawia się pragnieniem życia i akceptacji w roli osoby płci przeciwnej.

nego stanu badań płciowość definiowana jest przez kilka kryteriów: chromosomowe (kobiety XX, mężczyźni XY), genowe (np. aktywność genu SRY i innych), chromatynowe (np. ciało Barra u kobiet), gonadalne (obecność jąder albo jajników), hormonalne (odmienny poziom męskich i żeńskich hormonów), genitalne (budowa zewnętrznych narządów płciowych), metaboliczne (rodzaj aparatu enzymatycznego niektórych systemów metabolicznych), mózgowe (budowa i funkcjonowanie mózgowia), psychiczne

(poczucie przynależności do danej płci), a także społeczne (akceptacja ról społecznych związanych z płcią). W optymalnych warunkach wszystkie wymienione wyżej kryteria są ze sobą zgodne.

Należy jednak wyraźnie zaznaczyć: determinacja płci człowieka dokonuje się już na etapie zygoty, na początku rozwoju ludzkiego zarodka, a sekwencja genetyczna ma charakter nieodwracalny i dokonuje się na najwcześniejszym etapie rozwoju wraz z zapłodnieniem komórki jajowej



fol. Freepik

(chromosom X) przez plemnik (chromosom X lub chromosom Y). Właśnie wtedy zostaje, w sposób jednoznaczny i nieodwracalny, określony w ciele ludzkim kariotyp męski (46, XY) lub kariotyp żeński (46, XX). Od momentu zawiązania się nici chromosomowych rozpoczyna się kaskada przemian biochemicznych prowadzących do powstania jąder lub jajników. Oczywiście, zaznaczają genetycy, lista genów biorących udział w określaniu płci człowieka wciąż nie jest zamknięta, ponieważ jest ich cały szereg, i to precy-

zyjnie zsynchronizowanych. W ostatnich latach pojawiają się doniesienia sugerujące udział procesów epigenetycznych w kształtowaniu się płci człowieka, jednak – w odróżnieniu od dobrze udokumentowanych naukowo zjawisk związanych z genetyczną determinacją płci – są one wciąż badane i weryfikacja ich prawdziwego znaczenia jest obecnie niemożliwa.

Oczywiście medycyna zna przypadki zaburzeń strukturalnych i funkcjonalnych w obrębie chromosomów X i Y oraz genów determinujących płeć prowadzących ostatecznie do zaburzeń determinacji płci, takich jak: obojnactwo, zespół Turnera, zespół Klinefeltera czy zespół feminizujących jąder. Są to jednak w populacjach przypadki rzadkie.

GENDER ZAMIAST SEX

Badania naukowe powinny wyznaczać debatę dotyczącą kryteriów tranzykcji płci. Niestety współczesny dyskurs związany z identyfikacją płciową, sferą intymną człowieka i transseksualizmem wyznaczają portale społecznościowe, autorytety medialne, a najmocniej idee *gender studies*. Zarówno w popkulturze, jak i w pewnych obszarach psychologii pojawiło się traktowanie płci jako swoistej przemocy natury wobec człowieka, presji, z której należy się wyzwalać. Już nawet małe dzieci przekonuje się, że płeć nie jest pierwotnym faktem natury, który należy przyjąć i wypełnić sensem, ale rolą społeczną, o której można autonomicznie decydować, uwalniając się od kulturowych kodów i determinacji. Na naszych oczach dokonuje się krytyka naturalnego, biegunowego porządku płci (mężczyzna – kobieta), a co za tym idzie negacja biologicznej tożsamości płciowej (*sex*) na rzecz uznania płci kulturowej (*gender*). O ile zatem w klasycznym biologicznym i antropologicznym ujęciu sposób bytowania człowieka jest zakorzeniony w ontycznej konstrukcji i nią zdeterminowany, o tyle teoria *gender* bardzo mocno kwestionuje ten paradygmat, ponieważ upowszechnia społeczną i kulturową wolność konstruowania tożsamości płciowej, zachowań, ról oraz atrybutów kobiecości i męskości. W tej – ideologicznej, a nie naukowej – perspektywie czymś naturalnym ma być zmiana, zamiana i wybór ak-

tywności płciowej, tak by sama jej identyfikacja nie była przedmiotem żadnej determinacji. Ciało jawi się jako rodzaj pustego i czystego naczynia, gotowego,

by przyjąć każdą wybraną koncepcję tożsamości, płciowości i seksualności – wielokrotnie i wciąż na nowo. Nie powinno zatem dziwić, że tak instrumentalne, oddzielone od realnych racji i argumentów, po-

traktowanie osoby ludzkiej rodzi sprzeciw wielu środowisk: lekarskich, pedagogicznych, sportowych i kościelnych.

Reagując właśnie na taki, oderwany od poważnych badań naukowych dyskurs, Zespół Ekspertów KEP zaznacza w swoim dokumencie, że niedopuszczalne jest upraszczanie procedur diagnostycznych stosowanych wobec osób transpłciowych. Tragicznym skutkiem owych uproszczeń jest rozpoczęcie tranzykcji (leczenia hormonalnego względnie chirurgicznego i zmian metrykalnych) na podstawie osobistej autoidentyfikacji, bez poważnej analizy medycznej i genetycznej. Szczególna ostrożność zalecana jest w stosunku do dzieci i młodzieży. Wiele środowisk nie chce dostrzec, że zgłaszane w młodym wieku dysforie płciowe ustępują samoistnie w okresie dojrzewania. Gwałtowny wzrost poczucia niezgodności płci u młodzieży (zwłaszcza u dziewcząt) jest bardzo często prowokowany i wzmacniany przez media społecznościowe oraz grupy rówieśnicze. Obecnie w wielu krajach proponuje się w odniesieniu do dzieci i młodzieży kompleksową pomoc psychologiczną, odraczając do wieku dorosłego wszelkie interwencje hormonalne i chirurgiczne. Co więcej, coraz liczniejsze zachodnie środowiska medyczne wycofują się z tranzykcji w odniesieniu do dzieci i młodzieży. W miejsce początkowego entuzjazmu pojawia się dostrzeżenie realnego cierpienia i nieodwracalnego okaleczenia.

Stanowisko Zespołu Ekspertów
ds. Bioetycznych KEP dostępne na stronie
teologiamoralna.pl/bioetyka-kep

Autor jest biskupem
pomocniczym
diec. warszawsko-praskiej,
doktorem habilitowanym
filozofii, profesorem UKSW,
członkiem Zespołu
Ekspertów KEP
ds. Bioetycznych



redakcja@idziemy.com.pl

Niektórzy wieszczą wizycie kolędowej smutną przyszłość. Ale wciąż dla księdza pozostaje ona doskonałą okazją do poznania parafian, a także przeżycia chwil zapadających głęboko w pamięć.

albo podobne. Zdarzają się też osoby, które otwierają drzwi i w sposób wysoce ugrzeczniony i uteatralizowany wypowiadają słowa zdziwienia: „Ojej, to ksiądz dzisiaj u nas chodzi. Nie jesteśmy przygotowani. Może innym razem. Dziękujemy”.

Zresztą możliwości powiedzenia „nie” jest więcej. Jeden z księży, chodząc od domu do domu, zauważył, jak sąsiad, u którego jeszcze przed chwilą paliło się światło w prawie całym domu, gorączkowo je gasi i zasłania rolety. Pech chciał, że nie zdążył, i ostatnią musiał zasłaniać na oczach nadchodzącego księdza. Potem oczywiście, kiedy ten za-

usłyszał dźwięk odłożonej z hukiem słuchawki domofonu.

OKAZJA DO ROZMOWY

Stara szkoła *savoir-vivre'u* kolędowego uczy, że ksiądz powinno się przyjąć przy stole w głównym pokoju, gdzie gromadzą się wszyscy domownicy. Oczywiście stół powinien być przykryty białym obrusem, na środku krzyż, koło niego dwie zapalone świece. Obok Biblia albo inne ważne przedmioty religijne. Na stole nie może zabraknąć domowego kropidełka oraz wody święconej. Są to wszystko atrybuty związane z duchowym wymiarem i świadczą o po-

Szczęść Boże, tu ksiądz

ks. Łukasz Piotrowski

Coroczna kolęda nie jest fanaberią. Do odbycia wizyty duszpasterskiej w domu parafian ksiądz zobligowany jest przez Kodeks Prawa Kanonicznego. Spotkania z ludźmi, czasami pokazanie się w tych rewirach, gdzie nie myśli się specjalnie o Bogu czy Kościele, to wielkie wyzwanie duszpasterskie, które warto podjąć.

CICHO. NIE OTWIERAJ

Obecnie z zasady księża wyruszają do rodzin i osób, które mają założone karty kolędowe w kancelarii parafialnej. Od pandemii COVID-19 coraz więcej parafii organizuje wizyty na zaproszenia. Choć w dalszym ciągu są parafie, gdzie księża po prostu pukają od drzwi do drzwi. O wiele częściej zdarza się to w mniejszych miejscowościach. W miastach, takich jak Warszawa, kolęda zaczyna być wydarzeniem społecznym – na przyjęcie księdza czekają zasadniczo osoby, które chodzą do kościoła parafialnego i znają harmonogram wizyt. Pozostali mieszkańcy w większości udają zdziwienie, gdy usłyszą dzwonek. Wtedy zza drzwi dochodzą głosy konsternacji: „Słuchaj, ksiądz przyszedł. Cicho. Nie otwieraj”

Istotą kolędy jest błogosławieństwo mieszkańców i domu przez kapłana w imieniu Chrystusa.

dzwonił do furtki, panowało już zaciemnienie niczym w czasie wojny, a z głośniczka domofonu można było usłyszeć dobywającą się melodyjkę dzwonka, który mógłby grać i grać w nieskończoność... Inny z kapłanów wspominał o podobnej sytuacji, która różniła się jednak tym, że rozbawiona właścicielka domu albo jej córka (osoba w ciemności pokoju wyglądała na dość młodą) nagrywała księdza stojącego pod furtką, by zapewne wrzucić na swoje media społecznościowe wzmiankę o zabawnym gościu.

Choć są to zazwyczaj jednostkowe przypadki. Tak samo jak sytuacje, gdy ksiądz w odpowiedzi na pytanie o wizytę słyszy agresywne tyrady pod swoim adresem. W ostatnich latach atmosfera wokół Kościoła wykreowana w dużej mierze przez media jest taka, jaka jest. Gdy więc pojawi się okazja do bezpośredniego spotkania, to niektórym wtedy rozwiązuje się język. Jak często są to kalki z medialnej narracji o Kościele, niech świadczy dialog jednego z wikariuszy praskiej parafii: – Czy Państwo przyjmują księdza po kolędzie? – Nie. Nie jesteśmy z PiS-u. Na co zdziwiony ksiądz zdążył tylko odpowiedzieć: – Ja też. Po czym

wadze spotkania, które nie jest spotkaniem towarzyskim. Istotą kolędy jest błogosławieństwo mieszkańców i domu przez kapłana w imieniu Jezusa Chrystusa. A jak jest w praktyce?

W wielu domach miejsce kolędowego spotkania mogłoby być przygotowane lepiej. Brak krzyża czy wody święconej na stole to niestety w coraz większej liczbie domów norma. W wielu na ścianach widać wszystko, ale nie znaki religijne. Tym, co może najbardziej smucić, jest jednak nieobecność wielu domowników. Niektórzy akurat wyszli do sklepu, innym wypadła pilna sprawa na mieście. Niekiedy zdarzają się zabawne sytuacje, jak w wypadku pewnego wikariusza, którego właścicielka mieszkania i mama dwudziestoletniego syna zapewniała, że ten jest na ważnym spotkaniu w pracy. To spotkanie musiało odbywać się w pokoju obok, bo syn – niespecjalnie przejmując się gościem – przeszedł przez pokój gościnny do kuchni, by po chwili wrócić do swojego „biura” z zestawem śniadaniowym.

Dla księdza najtrudniejsze pozostają spotkania, w których wyraźnie brakuje szczerości. Ileż to rodzice czy małżonkowie potrafią mówić o tym, jak się im dobrze żyje, jak wspaniali są ich bliscy i jak bardzo pragną pochwalić swoją parafię czy Kościół w ogóle! Słowa wypo-



fot. Magdalena Prokop-Duchmowska

wiadane z prędkością karabinu maszynowego przez chcących dobrze wypaść parafian są tylko świadectwem tego, ile w rzeczywistości zamierzają ukryć i jak bardzo zagadać księdza. Oby tylko nie zadał niewygodnego pytania...

Choć rolę księdza nie jest zawstydzanie gospodarzy, to warto sobie uświadomić, że kolęda może być doskonałą okazją do szczerej rozmowy o sobie, o rodzinie, parafii czy Kościele. Rozmowa taka, choć ze względu na czas (kwadrans to już dużo w jednym domu), nie może przerodzić się w dyskusję, to może dać impuls do dalszej wymiany zdań w innych okolicznościach w terminie pokolędowym. Dlatego niech nas nie dziwi, gdy ksiądz jednak stara się zadać jakieś osobiste pytanie dotyczące wiary, sakramentów czy wykonywanej przez nas pracy.

A CO KSIĄDZ SĄDZI O...

Klasycznym sposobem „obezwładnienia” księdza pozostaje jak zwykle odwołanie do bieżącej polityki albo do spraw szeroko dotyczących sytuacji Kościoła. Pytania typu: „Co ksiądz sądzi o tej partii?” albo „Niech ksiądz zobaczy,

co oni wyprawiają z Polską!” nie pozostawiają wątpliwości, czym żyją mieszkańcy danego domu.

A jeśli nie polityka, to Kościół przez duże „K”. Tutaj królują pytania typu: „Co ksiądz sądzi o arcybiskupie X”, „Co sądzi o biskupie Y?” albo „Co ksiądz powie o rozwodach kościelnych” albo „Czy według księdza religia powinna pozostać w szkole?”

Przykłady takich pytań można mnożyć. Problematiczne pozostają motywy ich postawienia. Jest to odczucie wielu duszpasterzy, że w takich pytaniach zbyt często chodzi o sensację, a nie prawdę, o temat zastępczy, zamiast tematu zasadniczego. O krok wtedy od wywołania nieporozumienia lub sporu.

Jeden z księży wspominał następujący dialog ze swoją parafianką: – Jak nasza parafia walczy z problemem pedofilii w Kościele? Na co zdziwiony, a przy okazji krewki ksiądz odpowiedział: – Kupuje broń i strzela do pedofilów. – Chyba ksiądz żartuje – usłyszał.

– Pani też – odpowiedział. Takie i podobne dialogi przytaczane z dystansu, choć dotyczą poważnych problemów, pokazują, jak trudno rozmawiać na kolędzie o ważnych sprawach. Ideą byłoby, gdybyśmy rzeczywiście rozmawiali o nas,

starając się przyjmować księdza w życzliwości i prawdzie. Niekoniecznie trzeba opowiedzieć o wszystkich aktywnościach i zainteresowaniach swoich dzieci i wnuków, zwłaszcza gdy jakimś dziwnym trafem nie ma ich w tym czasie w domu. Można za to powiedzieć o swojej modlitwie, o swoich radościach albo wątpliwościach związanych z wiarą, podzielić się sobą, bo o to też chodzi w wizycie duszpasterskiej.

Pytania do księdza o politykę czy sytuację Kościoła to często – w odczuciu duszpasterzy – tematy zastępcze.

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Gocławku w Warszawie, absolwentem filologii polskiej i teologii



redakcja@idziemy.com.pl



Bartolomé Estéban Murillo,
Jan Chrzciel wskazuje Chrystusa

Chrześcijanin – człowiek żyjący jak Chrystus. W pierwszych wiekach ludzie patrzyli na uczniów Jezusa i mówili: ci ludzie są „Chrystusowi”; oni żyją jak ich Mistrz. I zaczęto ich nazywać chrześcijanami. To ludzie powiązani z Chrystusem od momentu przyjęcia sakramentu chrztu świętego.

Nie chcę na siłę prowokować do rachunku sumienia albo wzbudzać żalu, jednakże warto zadać sobie dziś kilka pytań. Czy jestem powiązany z Chrystusem? Nie tylko z tego powodu, że kilka (dziesiąt) lat temu przyjąłem pierwszy sakrament chrześcijań-

skiej inicjacji. Czy mój styl życia wskazuje na powiązanie z Mistrzem?

„Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym. Nie zawdzięczają swej nauki jakimś pomysłom czy marzeniom niespokojnych umysłów, nie występują, jak tyłu innych, w obronie poglądów ludzkich. Mieszkają w miastach greckich i barbarzyńskich, jak komu wypadło, stosują się do miejscowych zwyczajów w ubraniu, jedzeniu, sposobie życia, a przecież samym swoim postępowaniem uzewnętrzniają owe przedziwne i wręcz nie do uwierzenia prawa, jakimi się rządzą”. Czy to o nas?

Czasy się zmieniają, jednak przesłanie „Listu do Diongeta” absolutnie nie. W II wieku chrześcijaństwo docierało na krańce świata, dziś przeżywamy czasy postępującej (galopującej?) laicyzacji. Świat próbuje wypłukać z nas duchowość. Wciąż jesteśmy my, chrześcijanie. Ubieramy się modnie, jak reszta świata, studiujemy, pracujemy, zakładamy rodziny, płacimy podatki, latamy na krańce świata i posługujemy się najróżniejszymi językami...

Św. Jan Chrzciel wskazał Jezusa, nazywając Go Barankiem Bożym. Co jakiś czas powraca do mnie niepokojąca kwestia. Dlaczego ludzie dziś nie ciągną do Jezusa, którego wskazuje Kościół? Może jest w nas, chrześcijanach żyjących podobnie jak poganie, za mało dobroci i czułości Jezusa? Być może ludzie dystansują się od Kościoła dlatego, że za mało w nas – cząstkach Kościoła – przedłużenia tej czułości Mistrza, Jego serdecznej dobroci i miłosierdzia? Zateńsknijmy dziś za większym powiązaniem z Chrystusem.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

12 stycznia 2025

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

40, 1-5. 9-11

„Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud!” – mówi wasz Bóg. „Przemawiajcie do serca Jeruzalem i wołajcie do niego, że czas jego służby się skończył, że nieprawość jego odpokutowana, bo odebrało z ręki Pana karę w dwójnasób za wszystkie swe grzechy”. Głos się rozlega: „Drogę Panu przygotujcie na pustyni, wyrównajcie na pustkowiu gościńiec dla naszego Boga! Niech się podniosą wszystkie doliny, a wszystkie góry i pagórki obniżą; równiną niechaj się staną urwiska, a strome zbocza niziną. Wtedy się chwala Pańska objawi, razem ją każdy człowiek zobaczy, bo usta Pańskie to powiedziały”. Wstąp na wysoką górę, zwiastunko dobrej nowiny na Syjonie! Podnieś mocno twój głos, zwiastunko dobrej nowiny w Jeruzalem! Podnieś głos, nie bój się! Powiedz miastom judzkim: „Oto wasz Bóg! oto Pan Bóg przychodzi z mocą i ramię Jego dzierży władzę. Oto Jego nagroda z Nim idzie i przed Nim Jego zapłata. Podobnie jak pasterz pasie on swą trzodę, gromadzi ją swoim ramieniem, jagnięta nosi na swej piersi, owce karmiące prowadzi łagodnie”.

Psalm responsoryjny

Ps 104, 1-4. 24-25. 27-30

Refren:

Chwal i błogosław, duszo moja, Pana.

Błogosław, duszo moja, Pana,
Boże mój, Panie, Ty jesteś bardzo wielki!
Odziany w majestat i piękno,
światłem okryty jak płaszczem.

Chmury są Twoim rydwanem,
przechadzasz się na skrzydłach wiatru.
Wichry używasz za swych posłów,
ślugami Twoimi ogień i płomień.

Jak liczne są dzieła Twoje, Panie!
Ty wszystko mądrze uczyniłeś,
ziemia jest pełna Twoich stworzeń.
Oto jest morze, ogromne i szerokie,
a w nim żyjątek bez liku,
zwierząt wielkich i małych.

Wszystko to czeka na Ciebie,
byś dał im pokarm we właściwym czasie.
Gdy im dajesz, zbierają,
gdy otwierasz swą rękę, syca się Twym dobrem.

Kiedy odbierasz im oddech, marnieją
i w proch się obracają.
Stwarzasz je, napełniając swym Duchem,
i odnawiasz oblicze ziemi.

Czytanie z Listu Świętego Pawła Apostoła do Tytusa

2, 11-14; 3, 4-7

Ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić lud wybrany sobie na własność, gorliwi w spełnianiu dobrych uczynków. Gdy ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela naszego, Boga, do ludzi, nie ze względu na sprawiedliwe uczynki, jakie spełniliśmy, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Jan powiedział: „Idzie mocniejszy ode mnie;
On będzie was chrzczył Duchem Świętym i ogniem”.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza

3, 15-16.21-22

Gdy lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w swych sercach co do Jana, czy nie jest Mesjaszem, on tak przemówił do wszystkich: „Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. On będzie was chrzczył Duchem Świętym i ogniem”. Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił nad Niego, w postaci cielesnej niby gołębica, a z nieba odezwał się głos: „Ty jesteś moim Synem umiłowanym, w Tobie mam upodobanie”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

13 stycznia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Hilarego, biskupa i doktora Kościoła

Hbr 1, 1-6; Ps 97, 1-2. 6. 7c.9; Mk 1, 14-20

14 stycznia

Hbr 2, 5-12; Ps 8, 2. 5-9; Mk 1, 21-28

15 stycznia

Hbr 2, 14-18; Ps 105, 1-4. 6-9; Mk 1, 29-39

16 stycznia

Hbr 3, 7-14; Ps 95, 6-11; Mk 1, 40-45

17 stycznia

Wspomnienie św. Antoniego, opata
Hbr 4, 1-5. 11; Ps 78, 3-4. 6-8; Mk 2, 1-12

18 stycznia

Hbr 4, 12-16; Ps 19, 8-10. 15; Mk 2, 13-17



fol. PAP/EP/Agostino Lami

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

NARODZIŁ SIĘ DLA NAS

Dzieciątko Jezus. To hebrajskie imię oznacza „Bóg zbawia” i właśnie to [Jezus] uczyni. Pan bowiem przyszedł na świat, aby dać nam swoje życie. Pomyślmy o tym: wszyscy ludzie są dziećmi, ale nikt z nas nie wybierał, czy się narodzić. Bóg zaś postanowił, aby narodzić się dla nas: Jezus jest objawieniem Jego wiecznej i nieskończonej miłości, która przynosi światu pokój.

Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański”, 1 stycznia

ZACHĘTA DO STRZEŻENIA ŻYCIA

Dzisiaj, w Światowy Dzień Pokoju wszyscy jesteśmy wezwani do podjęcia tej zachęty, która wypływa z macierzyńskiego Serca Maryi: do strzeżenia życia, troski o życie zranione – tak wiele zranionego życia, tak wiele – przywracania godności życiu każdego „zrodzonego z niewiasty”. Jest to fundamentalna podstawa budowania cywilizacji pokoju. Z tego powodu „wzywam do zdecydowanego zaangażowania w promowanie poszanowania godności ludzkiego życia, od poczęcia do naturalnej śmierci, tak aby każda osoba mogła miłować swoje życie i patrzeć w przyszłość z nadzieją”.

Homilia w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, 1 stycznia

DZIECI OJCA, A WIĘC BRACIA

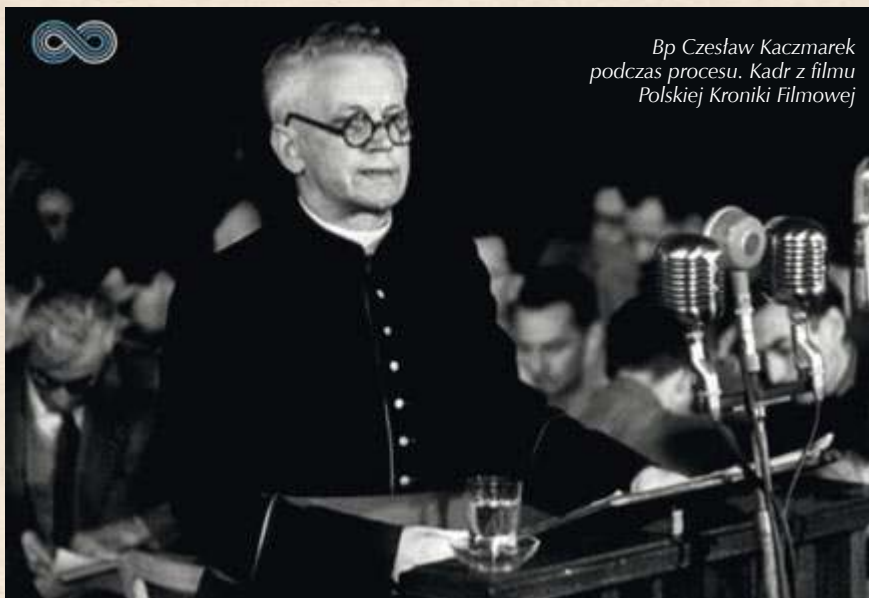
Nadzieja na braterski świat nie jest ideologią, nie jest systemem ekonomicznym, nie jest postępem technologicznym. Nadzieją braterskiego świata jest On, wcielony Syn, posłany przez Ojca, abyśmy wszyscy stali się tym, kim jesteśmy, to znaczy dziećmi Ojca, który jest w niebie, a zatem braćmi i siostrami między nami.

Podczas niesporów uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki Maryi i *Te Deum*, 31 grudnia

ROZMOWA, NIE NOS W TELEFONIE

Uprzywilejowanym momentem dialogu i słuchania w rodzinie są posiłki. Dobrze jest być razem przy stole i rozmawiać. Może to rozwiązać wiele problemów, a przede wszystkim łączy pokolenia: dzieci rozmawiają z rodzicami, wnuki z dziadkami... Nigdy nie zamykajmy się w sobie ani, co gorsza, z nosami w telefonach – tak nie można, nigdy tego nie może być. Rozmawiać, słuchać się nawzajem – to jest dialog, który przynosi dobro i sprawia rozwój!

Z rozważania przed modlitwą „Anioł Pański”, 29 grudnia



Bp Czesław Kaczmarek
podczas procesu. Kadr z filmu
Polskiej Kroniki Filmowej

skiego, udzielał schronienia kapłanom wysiedlonym z terenów wcielonych do Rzeszy i do Związku Sowieckiego.

W SOWIECKIM ZNIEWOLENIU

Był zagorzałym przeciwnikiem komunizmu. Już jako młody kleryk w 1920 r. uciekł z seminarium i ochotniczo wstąpił do wojska, aby bronić ojczyzny przed nawałą bolszewicką. Komunizm uważał za „zło w samej swej istocie”. Z niepokojem obserwował, jak na ziemiach polskich następuje zamiana brązowej okupacji niemieckiej w czerwoną dyktaturę Moskwy.

Wiosną 1945 r. stał się obiektem zainteresowania bezpieki. Gdy 4 lipca 1946 r. w kamienicy na kieleckich Plantach doszło do zabicia

Niezlomny hierarcha

Jan Józef Kasprzyk

Oskarżony o nadużycia finansowe, współpracę z amerykańskim wywiadem i wspieranie podziemia antykomunistycznego, biskup kielecki Czesław Kaczmarek prawie sześć lat spędził w komunistycznych kazamatach.

Biskup Kaczmarek objął diecezję kielecką na rok przed wybuchem wojny. Znakomicie wykształcony na uniwersytetach francuskich, miał za sobą posługę duszpasterską w środowiskach polonijnych w Belgii i Francji, a także opiekę nad środowiskami polonijnymi w Belgii i Francji. Przyszło mu kierować diecezją w najtrudniejszym czasie hekatombi wojny i okupacji.

POD NIEMIECKIM JARZMEM

Po latach wspominał: „Musiałem w swoim sumieniu dać odpowiedź, czy naprawdę ofiarą i pełną bohaterstwa naszą młodzież należy poświęcić dla walki, w której za każdego

zabitego Niemca płaciliśmy stokrotnymi ofiarami. I oto rozstrzygnąłem, że prowadzenie polityki Somosierry narodowej idzie faktycznie na rękę Niemcom, pragnącym wyniszczyć Polskę biologicznie, aczkolwiek wygląda to rycersko i wspaniale”. Dlatego uważał, że trzeba uchronić bezcenną tkankę narodową. Widząc, że każda, choćby najmniejsza akcja zbrojna wywołuje straszliwe represje ze strony okupanta niemieckiego, apelował o rozsądne działania.

Takie rozumowanie nie oznaczało, rzecz jasna, zgody na bierne poddanie się okupacji. W liście pasterskim z jesieni 1939 r. apelował, aby każdy wierny postępował w granicach, które „nie sprzeciwiają się sumieniu katolickiemu i naszej polskiej godności”. Sam angażował się w konspiracyjne prace Chrześcijańskiej Unii Oporu, z którą związany był także młody Karol Wojtyła. Utrzymywał stałe kontakty z Polskim Państwem Podziemnym, delegował kapłanów do oddziałów partyzanckich Armii Krajowej, organizował tajne nauczanie i zajęcia dla studentów z zamkniętego przez Niemców Katolickiego Uniwersytetu Lubel-

kilkudziesięciu Żydów, ordynariusz uznał to za prowokację komunistyczną, a poszlaki ku takiej konkluzji były mocne, gdyż w zbrodni wzięli udział żołnierze LWP, KBW i milicjanci. Powołał specjalną komisję do wyjaśnienia przebiegu wypadków. Ustalenia – choć siłą rzeczy fragmentaryczne i niepełne – nie pozostawiały wątpliwości, że napad i mord na Żydach musiał być inspirowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Wypadki na kieleckich Plantach miały odwrócić uwagę opinii międzynarodowej od Katynia, bo mordu dokonano w czasie, gdy w procesie norymberskim stawać miała sprawa ludobójstwa katyńskiego.

Biskup Kaczmarek przekazał raport powołanej przez siebie komisji ambasadorowi USA Arthurowi Bliss

Lane. To stało się jednym z powodów traktowania ordynariusza jako jednego z największych wrogów Polski Ludowej. Rozpoczęła się zmasowana nagonka na hierarchę

w prasie komunistycznej, a natężyła się ona w chwili, gdy odmówił nałożenia kar kanonicznych na dwóch księży: Piotra Oborskiego i Zbigniewa Gadomskiego, którzy jako kapłani konspiracyjnej organizacji Armia

**W testamencie napisał:
„Moim wrogom, którzy
niesłusznie przydali mi
tyle krzyża i cierpień –
przebaczam”.**

Podziemna zostali skazani 17 stycznia 1951 r. na karę dożywotniego więzienia. Trzy dni później bp Kaczmarek został aresztowany.

ZNISZCZYĆ BISKUPA

Dwa lata i osiem miesięcy spędził w areszcie śledczym. Był bity, poddawany 40-godzinny przesłuchaniom, wsadzany do karceru, wstrzykiwano mu środki zaburzające świadomość, głodzono, znęcano się nad nim psychicznie, informując, że został potępiony przez episkopat i duchowieństwo polskie. Całość nadzorował osławiony zbrodniarz Józef Różański.

Wreszcie 14 września 1953 r. doprowadzonego do granic wytrzymałości fizycznej i psychicznej hierarchę postawiono przed Sądem Wojskowym w Warszawie. Oskarżono go o „przyczynienie się do osłabienia ducha obronnego społeczeństwa w obliczu grożącej agresji hitlerowskiej”, „współdziałanie z niemiecką władzą okupacyjną zgodnie z założeniami prohitlerowskiej i antypolskiej polityki Watykanu”, „usiłowanie obalenia przemocą władzy robotniczo-chłop-

skiej”, „organizowanie i kierowanie akcją wywiadowczą w interesie imperializmu watykańskiego”. W parodii procesu prokurator Zarako-Zarakowski nazywał biskupa „szermierzem krucjaty antybolszewickiej”, a wórował mu przydzielony z urzędu... „obrońca” Maślanka, określający sądzonego jako „generała w szeregach walki z postępem i demokracją”. Pokazowy proces był szeroko relacjonowany, a w prasie ukazywały się szkalujące biskupa artykuły, wśród których szczególnie haniebny wyszedł spod pióra Tadeusza Mazowieckiego. Późniejszy „pierwszy niekomunistyczny premier” pisał na łamach „Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego”: „Nie tylko bolejemy, ale i odcinamy się od błędnych poglądów bp. Kaczmarek, które doprowadziły do akcji dywersyjnej wobec Polski Ludowej”.

Biskup został skazany na 12 lat więzienia. Trzy dni po ogłoszeniu wyroku na ordynariusza kieleckiego bezpieczeństwa wtargnęła do rezydencji biskupów warszawskich i aresztowała prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego. Obaj hierarchowie odzyskali wolność do-

piero podczas tzw. odwilży październikowej w 1956 r. Biskup Kaczmarek spędził w „areszcie wydobywczym” i więzieniu łącznie prawie sześć lat. Powrócił do swej diecezji, ale zdrowie coraz bardziej odmawiało posłuszeństwa. Nie oszczędzano mu nawet na wolności upokorzeń i nagonka medialna nie ustawała. Przykładem były publikowane z inspiracji władz PRL paszkwile autorstwa jego dawnego sekretarza Leonarda Świdarskiego, który porzucił stan duchowny i pod dyktando oficerów prowadzących wypisywał o ordynariuszu kieleckim najgorsze kalumnie, czerpiąc z tego różnorakie korzyści. Przysłany tym wszystkim bp Kaczmarek zmarł na zawał serca 26 sierpnia 1963 r. W testamentie napisał: „Moim wrogom, którzy niesłusznie przydali mi tyle krzyża i cierpień – przebaczam”.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

PAN UZDRAWIA – KOBIETA CIERPIĄCA NA KRWOTOK

„Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju!”.

Evangelia według św. Łukasza 8, 48.

Dwanaście lat udreki. Dwanaście lat ciężkiej, wstydlivej i poniżającej choroby. To los kobiety cierpiącej na krwotok, który sprawiał, że według Prawa była stale rytualnie nieczysta. Ciągły ból i wykluczenie społeczne. Jej nadzieja na znalezienie sposobu uleczenia pozostała niezłomna także po tym, jak wydała cały majątek na lekarzy, a rezultatem było pogarszanie się stanu zdrowia. Ta bezimienna kobieta wreszcie usłyszała o Jezusie. Jej duszę przeniknął promień światła. Na nowo wstąpiła w nią nadzieja na uzdrowienie, na lepsze życie. Wierzyła, że gdyby mogła choćby tylko dotknąć Jego płaszcza, zostałaby uzdrowiona. Nie zawiodła się. Miłość, jaką odczuła ze strony Jezusa, z jaką wypowiedział do niej słowa, uzdrowiła jej duszę, jej serce, całą jej osobę. To miłość, jakiej nie знаła, jakiej do tej pory nigdy nie spotkała. Historia kobiety cierpiącej na krwotok to także historia wielkiej wrażliwości Boga na cierpienie ludzkie. Jego Miłość dokonuje tego, co po ludzku jest niemożliwe. Ten, kto wierzy, „dotyka” Jezusa i czerpie od Niego łaskę, która uzdrawia. Wiara jest właśnie „dotykaniem” Jezusa i czerpaniem od Niego uzdrawiającej mocy.

Może historia tej niewiasty to historia Twoja lub kogoś z Twojej rodziny. Może żyją obok nas ludzie, którzy wydają się w bezpośrednim kontakcie trudni; czasami łatwiej ich po prostu wykluczyć z życia, mówiąc: „Ale to jest ich problem, co to nas obchodzi, niech sobie radzą sami”.

Tymczasem Jezus nigdy nie powie: „Radź sobie sam!”. Jezus, wrażliwy na cierpienie ludzkie, skłania nas do myślenia również o tych wszystkich, którzy są odrzuceni przez społeczeństwo, którzy są skazani na samotność.

ZADANIE

- Przeczytaj fragment Pisma Świętego opisujący uzdrowienie kobiety cierpiącej na krwotok (Łk 8, 40–48).
- Zastanów się, jak przeżywaś czas choroby. Czy w chwilach bezradności potrafisz zwracać się z wiarą do Boga? Czy doświadczyłeś już „dotyku” Jezusa? Jeśli nie, to poproś o to. Jeśli poczułeś już w swoim życiu uzdrawiającą moc Jezusa (uzdrowienie z dolegliwości fizycznych lub duchowych), podziękuj Mu za to.
- Sprawdź, czy w Twoim otoczeniu nie ma jakiejś osoby wykluczonej, odrzuconej przez innych. Zrób krok w jej stronę, zapytaj, w czym możesz pomóc, porozmawiaj, udziel wsparcia.



O pierwszych patronach roku 2025



dr hab. Tomasz Korpysz

Już tradycyjnie w styczniowych numerach „Idziemy” informuję o patronach rozpoczynającego się roku. Przypomnę, że Sejm i Senat RP rokrocznie podejmują specjalne uchwały, w których wskazują osoby, czasem też organizacje, instytucje, wydarzenia historyczne czy zjawiska kulturowe, które – zwykle ze względu na jakąś mniej lub bardziej okrągłą rocznicę – mają patronować danemu rokowi. Co ciekawe, obie izby parlamentu procedują w tej kwestii niezależnie od siebie, więc ostatecznie niektórzy patroni są niejako „podwójni”, inni zaś są proponowani tylko przez jedną z izb.

Bardzo nietypowa była pierwsza uchwała Senatu w sprawie tegorocznych patronów: otóż podczas 20. posiedzenia rok 2025 ustanowiono Rokiem Edukacji Zdrowotnej i Profilaktyki. W uchwale czytamy m.in.: „Podzielając opinię, że edukacja zdrowotna i profilaktyka mają pierwszorzędne znaczenie w procesie eliminowania negatywnych czynników wpływających na zdrowie jednostek – a tym samym sprzyjają ochronie subiektywnego dobrostanu każdego człowieka – i jednocześnie służą budowaniu silnego demograficznie oraz gospodarczo państwa, pragniemy włączyć się w dzieło zwiększania świadomości zdrowotnej Polek i Polaków, jak również promowania badań profilaktycznych, aktywności fizycznej, zdrowego odżywiania i higieny psychicznej”.

Również Sejm podjął dwie uchwały ustanawiające mniej oczywistych patronów, mianowicie rok 2025 jest Rokiem Polskich Bohaterów z Katynia, Charkowa, Miednoje, Bykowni i innych miejsc oraz Rokiem Milenium Koronacji Dwóch Pierwszych Królów. W pierwszej z uchwał czytamy m.in.: „W 85. rocznicę rosyjskiej zbrodni dokonanej na polskich bohaterach w Katyniu, Charkowie, Miednoje, Bykowni i innych nieodkrytych jeszcze miejscach Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia jako patronów roku 2025 wszystkich z blisko 22 tys. oficerów i przedstawicieli polskiego państwa pomordowanych na mocy rozkazu Krem-la z 5 marca 1940 r. [...] Sejm ustawiając rok 2025 Rokiem Polskich Bohaterów z Katynia, Charkowa, Miednoje, Bykowni i innych miejsc, przypomina ich jako żywe postaci reprezentujące wolną Polskę – suwerenne, dumne państwo”. Z kolei w drugiej: „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oddaje hołd władcom, którzy tysiąc lat temu, będąc spadkobiercami Księcia Mieszka I oraz Księżniczki Dobrawy, kontynuowali dzieło politycznego oraz kulturowego wzmacniania polskiej państwowości. [...] Upamiętniając wstąpienie na tron Bolesława Chrobrego oraz Mieszka II Lamberta, wspominamy więc wszystkich tych, którzy skupieni wokół idei rodzącego się państwa polskiego, poświęcali czas, energię, a niekiedy i życie, byśmy dziś mogli znaleźć się w dumnym gronie krajów Europy z wielowiekową tradycją państwowości”.



Idealny pokarm



Grażyna Rybak

Okazuje się, że niezwykle i niepowtarzalny skład mleka kobiecego – mimo nowych technologii XXI wieku – jest praktycznie nie do zastąpienia. Otóż zawartość poszczególnych składników pokarmu zmienia się i dostosowuje indywidualnie do aktualnych potrzeb dziecka. Stężenia tłuszczu i białek są inne na początku i na końcu jednego karmienia! Także pokarm „nocny” różni się zwiększoną zawartością tłuszczu od mleka „dziennie-

go”. Na początku, przez pierwsze 3–4 dni po porodzie, jest to bogato białkowa siara. Poza ogromną porcją energii dostarcza ona noworodkowi koncentrat przeciwciał odpornościowych (immunoglobulin). Jest to naturalna „szczepionka” chroniąca dziecko przed wieloma chorobami i alergenami otoczenia. Ilość i rodzaj przeciwciał jest dostosowany do aktualnej ilości drobnoustrojów w otoczeniu dziecka. Liczne czynniki przeciwwzapalne zawarte w sianie sprawiają, że układ odpornościowy dziecka dojrzewa szybciej, a potem sprawniej działa przez całe jego życie. Należą do nich: lizozym, interferon, prostaglandyny

i wiele innych, których nie znajdziemy w żadnej nowoczesniejszej sztucznej mieszance mlecznej dla niemowląt.

Mleko kobiece korzystnie wpływa na rozwój mózgu dziecka dzięki zawartości aminokwasu biogenego zwanego tauryną oraz cukru zwanego galaktozą oraz nienasyconych kwasów tłuszczowych. Stymulują one odporność i poprawiają przebieg zapaleń. Także tych składników nie ma w mleku krowim.

Jeśli chodzi o składniki mineralne, to wapń i fosfor występują w pokarmie matki w innych proporcjach niż w mieszankach, co przyspiesza ich wchłanianie i zapewnia lepszą mineralizację kości. Co ciekawe, także żelazo jest lepiej przyswa-

jane z pokarmu kobiecego niż z mieszanek, mimo że jego stężenie w mleku matki jest niższe niż w mleku krowim. Dzieje się tak m.in. dzięki zawartej w pokarmie laktozie. Mniejsze stężenia w matczynym mleku soli mineralnych, w tym sodu, są korzystne dla niemowlęcia, bo nie obciążają jego nerek.

Główne białko pokarmu kobiecego, alfa-laktoglobulina, jest niezwykle odżywcza. Dzięki temu niemowlęta karmione piersią przybierają na wadze 1000–1200 g miesięcznie przez pierwsze trzy miesiące życia. Białko to, w przeciwieństwie do beta-laktoglobuliny mleka krowiego, jest pozbawione działań alergizujących dziecko.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Nie będzie to artykuł o wycieraczkach samochodowych – to nie ten dział tematyczny ani ten tygodnik. Ale poczęstuję Państwa anegdotą. Pewnego razu na moją ciocię, która nosi okulary, wypadło z bramy dwóch nastolatków, tych pracowitych, co to na skrzyżowaniu zarabiają, myjąc szyby samochodowe. Widząc przerażenie w oczach wyrwanej z zamyślenia starszej pani, chłopcy ratowali sytuację, wyciągając spryskiwacz i ściągaczkę i rzucając propozycję: „Przetrzeć szybki?”. Ciocia po dziś dzień wspomina tę historię z wielkim rozbawieniem. Ale do rzeczy.

Oto kilka pomysłów na dbanie o wycieraczki – te, które pokornie leżą przed naszymi drzwiami. Tu chcę Czytelników uwrażliwić, tak jak mnie u początków mojej kariery zawodowej uwrażliwiano: „wejście do domu jest naszą wizytówką! Oczywiście



fot. Barbara Stefańska

Na wycieraczkę

Joanna Lenkiewicz

wycieraczki spełniają funkcję nie tylko dekoracyjną, ale i praktyczną, pomagając w utrzymaniu czystości wewnątrz domu. W naszych warunkach atmosferycznych warto zainvestować w wycieraczkę wewnętrzną; w domach będzie ona umieszczona tuż przy wejściu w okresie jesienno-zimowym i przedwiosennym. Natomiast w mieszkaniach będzie leżała przed drzwiami. Polecam też zainvestować w ociekacze

na buty – chociaż kiedy to piszę i patrzę za okno i na termometr (plus 10 stopni), moje rady brzmią nieco groteskowo.

Na rynku mamy: wycieraczki systemowe, które dzięki konstrukcji aluminiowych paneli w połączeniu z wymiennymi wkładami czyszczącymi skutecznie eliminują zabrudzenia i wilgoć, zapobiegając ich wniesieniu do pomieszczeń; maty ażurowe z kauczuku do stosowania na ze-

wnątrz; wycieraczki gumowe z elastycznego materiału z gumowym podkładem z recyklingu; wycieraczki zapachowe; ociekacze na buty; są też wycieraczki bambusowe. Wycieraczki ażurowe z kauczuku możemy splukiwać ciepłą wodą, te aluminiowe z wymiennymi wkładami można odkurzać. Zawsze można też odkurzać inne wycieraczki – i warto to robić często, aby zwiększyć ich skuteczność i podnieść walory estetyczne. Wycieraczek nie wkłada się nigdy do pralki. Natomiast można je przetrzeć wodą z amoniakiem. Na wycieraczki z włókna kokosowego możemy wysypać suche fusy z kawy i energicznie wyszczotkować. Fusy spełnią rolę zbieracza brudu, a my zabłyśniemy przed sąsiadami i gośćmi... czystą wycieraczką.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – azotan srebra
- 2 G – plony z sadów
- 3 D – powłoka ciała
- 4 A – zawiera kazeinę
- 4 G – obszar uprawny
- 5 C – rodzaj schowka
- 6 A – dalszy plan
- 6 E – niemiecka rzeka
- 6 I – biblijny szkutnik
- 7 C – spis wydarzeń
- 8 A – jon ujemny
- 8 G – taniec brazylijski
- 9 D – sztuka aktorska
- 10 A – tworzy przepaść
- 10 G – składnik perfum

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2			1				2				
3											
4				3							
5											
6		4							6		
7											
8				5							
9											
10											
11											

PIONOWO

- A 4 – infuła biskupa
- B 1 – postać biblijna
- B 8 – bada kosmos
- C 4 – etapy dziejów
- D 1 – talerz dla psa
- D 7 – wirnik maszyny
- E 2 – śpiewający ptak
- F 5 – roślina włóknista
- G 2 – gra w kościele
- H 1 – pospolity minerał
- H 7 – obrok dla konia
- I 4 – bałtycka wyspa
- J 1 – staropolski pan
- J 8 – gatunek gruszeki
- K 4 – zmora aktora

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 24 stycznia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.



fot. PAP/EP/Anna Szilagyi

Sportowe życie nie znoś i nie toleruje próżni. A jednak mam wrażenie, iż w polskich skokach właśnie nastąpił moment, którego od bardzo dawna nie doświadczaliśmy. I jest to moment próżni. Pustki. Dziury. Na turnieju Czterech Skoczni nasi reprezentanci nie jechali ani w roli faworytów, ani nawet kandydatów do miejsc blisko podium. Mało tego. W kadrze na prestiżowe zawody nie znalazł się mistrz Kamil Stoch, a nasz drugi utytułowany skoczek, Dawid Kubacki, pierwszy konkurs turnieju oglądał w roli widza, gdyż nie dał rady się do niego zakwalifikować. To pokazuje dobitnie, w jakim jesteśmy dziś miejscu. Dla wszystkich polskich kibiców skoków narciarskich to bardzo, bardzo trudny czas. Trudne momenty

PRÓŻNIA

Mariusz Jankowski

byli już oczywiście w poprzednich latach, ale teraz już chyba nikt nie zaprzeczy, iż kryzys wyziera dosłownie z każdej strony. Nasi najlepsi zawodnicy odstają od czołówki. Ale najbardziej bolesne jest coś innego. Za ich plecami nie widać następców. Przesadzam? Suche fakty przekonują, iż tak właśnie jest. W połowie stycznia czeka nas Puchar Świata w Zakopanem. Jako gospodarze w tłustych latach mogliśmy zgłosić do zawodów ponad 10 zawodników. Dziś sytuacja diametralnie się zmieniła. Oczywiście trzeba pamiętać, że FIS zmniejszyła limity dla najmocniejszych krajów. Polsce przysługuje

z tej puli pięć miejsc i właśnie tylu skoczków w białoczerwonych barwach zobaczymy w Zakopanem. Tylko tylu. Nie udało się bowiem wywalczyć dodatkowych miejsc startowych poprzez Puchar Kontynentalny. Nawet w tej rywalizacji, na zapleczu elity, jesteśmy po prostu słabi. Nie można tego nazwać inaczej. Obraz polskich skoków jest taki, a nie inny. I niestety, musimy być przygotowani na chude lub bardzo chude lata. Stan zapaści jest faktem i doskonale wie o tym prezes związku narciarskiego Adam Małysz. Nasz wielki mistrz na pewno będzie szukał rozwiązań, lecz na-

wet on zdaje sobie sprawę, iż z próżnego...

Małysz po wyborze na szefa PZN mówił o sobie między innymi: „Jestem takim człowiekiem, który najpierw chce zacząć działania, a potem o nich opowiadać”. Działać trzeba, ale też nam wszystkim potrzeba wielkiej cierpliwości. Warto pamiętać jeszcze o jednym – kryzysy dotyczyły oraz dotyczą również inne kraje, do niedawna będące potęgami w skokach narciarskich. Wiedzą coś o tym na pewno Finowie. Od zakończenia kariery przez Janne Ahonena mogą oni o jakichkolwiek sukcesach tylko śnić. Tylko te sny... coraz częściej przypominają koszmary. Aż trudno uwierzyć, iż przed rozpoczęciem sezonu reprezentanci tego kraju dowiedzieli się o pomyśle... dokładania do startów w Pucharze Świata. Udział własny skoczków miał wynosić 500 euro za weekend pucharowej rywalizacji. Wszystko z powodu problemów finansowych fińskiej federacji narciarskiej. Sytuacja zaiste niesłychana. Skoczkowie mieli dopłacać do własnej pracy. Absurd. Marne to pocieszenie, ale Polacy są jednak w lepszym położeniu niż Finowie. Mimo wszystko łatwiej będzie się wygrzebać z próżni sportowej niż tej finansowo-sportowej.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

FILM TWÓRCÓW
"NAJŚWIĘTSZEGO SERCA" I "FATIMY. OSTATNIEJ TAJEMNICY"

SERCE OJCA

Cuda Świętego Józefa



W KINACH OD 31 STYCZNIA

GOYA PRODUCCIONES PRESENTA "SERCE OJCA" FILM DOKUMENTALNY ANDRÉSA GARRIDO PRODUKCYJNIE CORAZON DE PADRE, AE I GOYA PRODUCCIONES, PREZESDENT WYKONAWCZY JOSEMARÍA MUÑOZ, WYKONAWCZ CECILIO GARCÍA I JOSE LUIS MARTÍNEZ, REŻYSER DANIEL FERNÁNDEZ
OPRACOWAŁ ISMAEL DURÁN I CECILIO GARCÍA, PRODUCENTY JORGE CHAUO I PABLO GONZÁLEZ, REŻYSEROWIE PABLO MORENO I NACHO PÉREZ, GŁÓWNI JEROME SÁNCHEZ, WYKONAWCY PABLO PÉREZ-REYES I MARÍA GIL, SCENARIUSZ ANDRÉS GARRIDO I JOSEMARÍA MUÑOZ



corazondepadre.es



METH+5 MEDIA



KOCHAJ I WSPIERAJ

REKLAMA
UKAZUJE SIĘ
DZIĘKI:

fundacja
uskrzydla**my**

PIERWSZE
HOSPICJUM
DLA DZIECI
I DOROSŁYCH
NA LITWIE



PODARUJ

1,5%

W ROZLICZENIU
PIT WPISZ
NR KRS:
0000564579



mostdonieba.pl 

Fundacja Aniołów Miłosierdzia